

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKLAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

9

(758)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

9

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Jolanta Chojak

Recenzenci

dr hab. Adam Dobaczewski
dr hab. Tomasz Korpysz

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2018

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Towarzystwa Kultury Języka,
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Domu Wydawniczego „Elipsa”

W ZESZYCIE

– Słowo *emancypacja* jest XIX-wiecznym zapożyczeniem z łaciny. Było odnoszone do wyzwalań się rozmaitych grup społecznych. Cytaty zebrane w Kartotece *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego świadczą o różnorodności procesów emancypacyjnych na ziemiach polskich.

– We współczesnej polszczyźnie wyodrębnia się grupa czasowników, za pomocą których zdajemy sprawę ze zwracania się do siebie nawzajem osób i – jednocześnie lub nie – nazywania kogoś w taki czy inny sposób; są one częścią kompetencji metajęzykowej, opisując istotne aspekty codziennej komunikacji.

– Obok rzeczownika *szok* w polszczyźnie funkcjonują jednostki z jego udziałem, przede wszystkim *być w szoku*, *że*_, a także derywaty czasownikowe *zszokować* / *zaszokować* [kogoś]; na ich znaczenie składają się m.in. komponenty informujące o przyczynie stanu oraz wskazujące na uczucia o dużej intensywności.

– Czasowniki *zaprzepaścić* i *przepaść* mają ten sam źródłosłów, ich definicje słownikowe są niemal identyczne, jednak wgląd w strukturę semantyczną jednostek [ktoś] *zaprzepaścił* [coś] oraz [coś] *przepadło* udowadnia, że nie są one ani równo-, ani nawet bliskoznaczne.

– Wybór formy celownika zaimka *ja* przysparza sporo kłopotów – enklityczne *mi* jest coraz częściej używane tam, gdzie norma wymaga ortotonicznego *mnie*, kształtuje się zatem nowy paradygmat zaimka 1. osoby l. poj. z jedną tylko formą celownika.

– Włączanie refleksji semantycznej do działań uczniowskich na lekcjach języka polskiego jest cenne nie tylko jako element kształcenia świadomości językowej, lecz także składnik wychowania uczniów ku wartościom, rozwijający ich intelektualnie.

Semantyka – wartościowanie w języku – językowy obraz świata – leksykalna jednostka języka – struktura semantyczna – właściwości pragmatyczne wyrażań – składnia – prozodia – czasowniki nominacyjno-adresatywne – zaimki osobowe – formy ortotoniczne – formy enklityczne.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Radosław Pawelec</i> : Stulecie <i>emancypantek</i> . Ewolucja gniazda leksykalnego <emancypacja>	7
<i>Celina Heliasz-Nowosielska</i> : Od tytułowania do wyzywania. Czasowniki nominacyjno-adresatywne we współczesnej polszczyźnie	22
<i>Mariola Wołk</i> : Czy szok może być pozytywny? O wyrażeniu <i>szok</i> we współczesnej polszczyźnie	37
<i>Dorota Kruk</i> : O właściwościach składniowo-semantycznych czasowników <i>zaprzepaścić</i> i <i>przepaść</i>	52
<i>Hélène Włodarczyk</i> : <i>Mnie</i> czy <i>mi</i> ? O użyciu zaimka pierwszej osoby w celowniku	64
<i>Agnieszka Mikołajczuk</i> : Wartość refleksji semantycznej w kształceniu polonistycznym	81

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Zuzanna Wośko</i> : Nazwisko <i>Gogółka</i> w świetle geografii językowej	96
--	----

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

<i>Anna Just</i> : Gramatyka polska dla Niemców Jana Ernesta Müllenheima, rektora szkoły miejskiej w Kluczborku	103
--	-----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Małgorzata Miławska-Ratajczak</i> : Sprawozdanie z konferencji „Zamykanie normy językowej w słowniku. Wokół teoretycznych i praktycznych problemów nowego słownika poprawnej polszczyzny”, Poznań 24–25 maja 2018 r.	110
--	-----

SŁOWA I SŁÓWKA

S.D.: <i>Europejczyk</i> – <i>europejczyk</i> ?	117
---	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Radosław Pawelec</i> : A centenary of <i>emancipationists</i> . The evolution of the lexical nest <emancipation>	7
<i>Celina Heliasz-Nowosielska</i> : From titling to name-calling. Nominative and addressative verbs in the contemporary Polish	22
<i>Mariola Wołk</i> : Can shock be positive? On the expression <i>szok</i> (<i>shock</i>) in the contemporary Polish	37
<i>Dorota Kruk</i> : On syntactic and semantic properties of the verbs <i>zaprześcić</i> (<i>to squander</i>) and <i>przepaść</i> (<i>to be lost</i>)	52
<i>Hélène Włodarczyk</i> : <i>Mnie</i> or <i>mi</i> (<i>me</i>)? On the use of the 1 st person pronoun in the dative case	64
<i>Agnieszka Mikołajczuk</i> : The value of semantic reflection in teaching Polish language & literature	81

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Zuzanna Wośko</i> : The surname <i>Gogółka</i> in light of linguistic geography	96
--	----

POLISH GRAMMAR

<i>Anna Just</i> : Polish grammar for Germans by Jan Ernest Müllenheim, the rector of the town school in Kluczbork	103
--	-----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Małgorzata Miławska-Ratajczak</i> : A report on the conference „Zamykanie normy językowej w słowniku. Wokół teoretycznych i praktycznych problemów nowego słownika poprawnej polszczyzny” (“Closing the language standard in a dictionary. On theoretical and practical problems of a new dictionary of proper use of Polish”), Poznań 24–25 May 2018	110
--	-----

WORDS AND EXPRESSIONS

S.D.: <i>Europejczyk</i> – <i>europejczyk</i> (<i>a European</i>)?	117
--	-----

Radosław Pawelec

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: r.pawelec@epoczta.pl)

STULECIE *EMANCYPANTEK* EWOLUCJA GNIAZDA LEKSYKALNEGO <EMANCYPACJA>

6 grudnia 1918 roku w „Dzienniku Praw Państwa Polskiego” (w sierpniu następnego roku przemianowanym na „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”) opublikowano dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 listopada, przygotowany przez rząd Jędrzeja Moraczewskiego, a zatwierdzony przez Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Artykuł 1. rozdziału I „Prawo wybierania” stanowił, iż „Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat” [Dz.Pr.P.P. 1918 Nr 18, poz. 46]. Tym samym odrodzona po przeszło 100 latach zaborów Polska stała się jednym z pierwszych na świecie (po Nowej Zelandii, Kanadzie i Australii – niestety z wyłączeniem jej rdzennej ludności) oraz w Europie (po części państw skandynawskich i bałtyckich, Islandii oraz rewolucyjnej Rosji) krajów, w których kobiety mogły uczestniczyć w demokratycznych wyborach. Polskie kobiety uzyskały nie tylko czynne, lecz także bierne prawa wyborcze, artykuł 7. następnego rozdziału mówił: „Wybieralni do Sejmu są wszyscy obywatele (lki) państwa, niezależnie od miejsca zamieszkania jak również wojskowi” [Dz.Pr.P.P. 1918 Nr 18, poz. 46].

Uzyskanie przez kobiety w Polsce pełni praw wyborczych przed 100 laty jest godne przypomnienia nie tylko w kontekście okrągłej rocznicy odzyskania niepodległości. Z jednej strony było ono dowodem postępowego ustroju społecznego odrodzonego państwa, z drugiej wszakże – rezultatem wielu dekad starań, pracy i obywatelskiej postawy polskich kobiet. Było wynikiem procesów społecznych i kulturowych dokonujących się w dziesięcioleciach poprzedzających rok 1918, zapoczątkowało też nowe procesy, trwające do obecnej chwili. Ich ślad jest zapisany także w języku, w zmianach słów i ich znaczeń. W tym artykule zajmiemy się odtworzeniem przemian gniazda leksemów *emancypacja* – mocno związanych z naszą historią, co przypomina m.in. tytuł powieści Bolesława Prusa. Semantyczne dzieje *emancypantek* pokazują, jak skomplikowana jest droga do nowych, nieznanych wcześniej rozwiązań społecznych, które mogą napawać obawą nawet osoby postępowe.

1. EMANCYPACJA W STAROŻYTNYM RZYMIE, ETYMOLOGIA SŁOWA

Słowo *emancypacja* ma ciekawą etymologię. W *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego wskazuje się, że pochodzi z łaciny, w której rzeczownik *emancipatio* oznaczał ‘uwolnienie syna spod władzy ojca’. Podobną informację znajdziemy w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza, a także wielu innych polskich słownikach, np. *Słowniku wyrazów obcych PWN* pod red. Elżbiety Sobol [1997, oprac. etymologii Andrzej Bańkowski] oraz *Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* Władysława Kopalińskiego [2000]. Z pewnością na potrzeby słownika taka skrócona informacja może być uważana za dostateczną, w wypadku dokładniejszej analizy wystarczająca jednak nie jest. Widać to dobrze wtedy, gdy sięgniemy do źródeł historycznych i prawnych, precyzyjnie i obszernie opisujących, na czym polegała emancypacja w starożytnym Rzymie. Otóż w największym skrócie można to przedstawić tak: emancypacja była ‘zwolnieniem dziecka z podległości władzy ojcowskiej’ (wyraz źródłowo pochodzi prawdopodobnie od łac. *manus* ‘ręka’, dosłownie więc chodzi o ‘wypuszczenie z ręki’). Ta ostatnia po łacinie nazywana była *patria potestas* i – przynajmniej początkowo – była niezwykle silna: obejmowała także życie i śmierć. Emancypowanym dzieckiem mógł być syn (jeden z synów), emancypacja mogła wszakże dotyczyć także córki lub wnuka / wnuczki – każdego członka rodziny pozostającego pod władzą zwierzchnika rodziny. Do czasów Justyniana wiązało się z tym przekazanie części majątku (*peculium*), ale też utrata prawa do spadku po ojcu – emancypacja miała zatem dobrą i złą stronę. Była (pierwotnie) sformalizowaną czynnością prawną, dokonywaną w pewnych etapach (zwłaszcza w odniesieniu do syna), której skutkiem było ustanie pokrewieństwa agnatycznego (prawno-majątkowego) przy zachowaniu oczywiście związków rodzinnych, związków krwi. W akademickim podręczniku do prawa rzymskiego jest to opisane tak:

Emancypacja (*emancipatio*). Było to zwolnienie z podległości władzy ojcowskiej, ale zarazem wyłączenie z dotychczasowej rodziny agnacyjnej z wszystkimi konsekwencjami prawnymi, przede wszystkim z utratą uprawnień do majątku rodzinnego. (...) Emancypować można było każdą osobę pozostającą pod władzą zwierzchnika rodzinnego, nie tylko więc dzieci, ale także np. wnuków. (...)

Praktyka emancypowania dzieci była przejawem rozluźniania się dawnej więzi rodzinnej, a ten kierunek wyznaczały ogólne przemiany ekonomiczne i społeczne. Na tle tego ogólnego procesu poszczególne akty emancypacji spełniały konkretne i ważne funkcje w polityce poszczególnych rodzin. W dawnym prawie cywilnym, w którym dziedziczenie opierało się tylko na agnacji (...), emancypacja syna spod władzy ojcowskiej mogła być rodzajem kary, oznaczać po prostu wydziedziczenie go za życia. Kiedy indziej, ojciec emancypował synów w tym celu, ażeby majątek rodzinny zostawić w całości jednemu. Najczęściej jednak emancypacja czyniła zadość dążeniom samych synów do samodzielności, zwłaszcza zaś wtedy, gdy te dążenia były uzasadnione umiejętnym zarządzeniem ojcowskiego *peculium* [Kolańczyk 1999, 248].

Te obszernie wyjaśnienia umieszczamy nie bez powodu. Wiedza naszych (wykształconych) przodków na temat świata rzymskiego, jego historii i rządzących nim praw, była znacznie większa niż wiedza współczesnych obywateli, nawet tych z wyższym wykształceniem.¹ Jest to doskonale widoczne choćby w swobodzie odwołań do realiów świata antycznego w literaturze, np. w jakże popularnych powieściach Henryka Sienkiewicza – nie tylko w *Quo vadis*, ale także w cyklu powieściowym *Trylogia*, gdzie rzecz jasna służą odtworzeniu realiów XVII-wiecznych, ale świadczą też o samym autorze i możliwościach percepcyjnych czytelników. Można zatem przypuszczać, że w kompetencji i świadomości językowej Polaków w momencie zapożyczania z łaciny słowa *emancipatio* mieściła się wiedza na temat różnorodnych aspektów określanego nim procesu, oznaczającego nie tylko oswobodzenie i równe prawa, ale także trudną pod względem ekonomicznym i społecznym samodzielność.

Kiedy zaś moment owego zapożyczenia nastąpił? Otóż było to zaskakująco późno. Wszystko wskazuje na to, że dopiero w połowie XIX wieku.² Można domniemywać, że specyfika znaczeniowa leksemu ściśle

¹ W programach dydaktycznych i praktyce szkolnej w XIX wieku kształcenie w zakresie filologii klasycznej zajmowało miejsce nieporównanie ważniejsze niż dziś (nauce samej łaciny poświęcano wiele godzin tygodniowo), okres od drugiej połowy wieku, ze względu na osiągnięcia badawcze i wysoki poziom dydaktyki uniwersyteckiej, jest określany przez współczesnych badaczy jako „czas świetności”. Oto dwa fragmenty artykułu Jerzego Starnawskiego *Jak to było na filologii klasycznej przed wielu laty*, kreślącego perspektywę historyczną filologii klasycznej na ziemiach polskich: „Świetność filologii klasycznej w Polsce datuje się od objęcia katedr na dwu uniwersytetach galicyjskich: przez Ludwika Ćwiklińskiego (1853–1942) w Uniwersytecie Lwowskim i przez Kazimierza Morawskiego (1852–1925) w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ćwikliński po doktoracie w Uniwersytecie berlińskim na podstawie dysertacji *Quaestiones de tempore quo Thucydides priorem historiae suae partem composuerit* (1873) został już w maju 1876 r., w wieku 23 lat, profesorem we Lwowie; Morawski, doktoryzowany także w uniwersytecie berlińskim (13 marca 1874 r.) na podstawie dysertacji *Quaestiones Quintilianae* i habilitowany w październiku 1877 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim (...)” [s. 81].

„Absolwent galicyjskiego gimnazjum klasycznego wynosił ze szkoły doskonałą znajomość łaciny i greki, ale równie doskonale znał język niemiecki. To było niezmiernie przydatne w czasie studiów filologii klasycznej, bo mniej więcej od połowy XIX wieku aż do upadku hitleryzmu Niemcy mieli monopol na wielkie podręczniki, na encyklopedie i słowniki. W dziedzinie filologii klasycznej wypracowali przede wszystkim imponujące dzieło nazywane skrótowo *Pauly-Wissowa*, blisko 100 tomów licząca *Real-Encyklopädie der classischen Altertumswissenschaft* (...)” [s. 82] [Starnawski 2011].

² Najstarsze użycie słowa *emancypacja*, zapożyczonego do języka polskiego w tej właśnie postaci, które udało się znaleźć podczas prac nad tym tekstem, pochodzi z listu Cypriana Norwida z 1848 r. Autor *Fortepianu Szopena* pisze do Józefa Bohdana Zaleskiego „Manifest ten jest przeto jak najzupełniej niedorzeczny – że już emancypację kobiety nawet pomijam, która, formalnie pojęta i jak prawo, jest doskonałym głupstwem” [Norwid 1971, VIII, 62]. Słowa te odnoszą się do *Składu zasad* Adama Mickiewicza, a dokładniej do punktu 11. tegoż:

związanego z antycznym prawem sprawiła, iż w przeciwieństwie do wielu innych słów nie został on przeniesiony do języka polskiego ani w XVI wieku, ani też w dwu następnych stuleciach. Był po prostu niepotrzebny. Sytuacja zmieniła się wtedy, gdy – tak jak w Rzymie – „ogólne przemiany ekonomiczne i społeczne” spowodowały, że wyraz *emancypacja* zyskał odniesienie do polskich, europejskich i światowych realiów.

2. EMANCYPACJA W SŁOWNIKACH JĘZYKA POLSKIEGO

Pierwszym słownikiem naszego języka, który odnotowuje wyraz *emancypacja*, jest *Słownik wileński*. W hasle znajdziemy informacje:

emancypacja (z łac.) – ‘usamowolnienie, uwolnienie spod opieki; stawienie na równi z innymi wobec prawa i dobrodziejstw jego; wyzwolenie’.

Nie są podane żadne cytaty ani kolokacje; za pomocą samych tylko definicji eksplikuje się również czasownik i imiesłów:

emancypować – ‘usamowolniać, wyzwalać’, *emancypować się* ‘usamowolniać się, wyzwalać się’

emancypowany – ‘usamowolniony, przypuszczony do równości praw z innymi’.

Treść i cechy charakterystyczne opisu, a także fakt, że odnotowane są tylko trzy jednostki leksykalne z zajmującego nas gniazda, wskazują na to, że dla leksykografów są to nowe elementy leksykalne, zjawisko językowe *in statu nascendi*.

Niespełna 40 lat później, dokładnie w roku 1900, kiedy to ukazał się pierwszy tom *Słownika warszawskiego*, rzeczy mają się zupełnie inaczej. W dziele J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego znajdujemy oprócz rzeczownika *emancypacja* słowa: *emancypacyjny* (*ruch*), *emancypant* ‘zwolennik emancypacji kobiet’ (bez cytatu), *emancypantka* ‘kobieta emancypowana, zwolenniczka emancypacji kobiet’ (odwołanie do powieści Bolesława Prusa), *emancypator* ‘krzewiciel emancypacji, oswobodziciel’ („Torował drogę, po której mieli stąpać przyszli emancypatorowie”), *emancypować* ‘uwalniać z zależności, usamowolniać, równouprawniać’, *emancypować się* ‘pozbywać się zależności, zdobywać sobie równouprawnienie’, także: *emancypowanie*, *emancypowany* (np. *kobieta emancypowana* – *emancypantka*).

„Towarzysze żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawo”. Nadmienić można, że pod koniec życia C. Norwid przemyślał na powrót kwestię emancypacji kobiet, a wyniki swych rozmyślań zawarł w (niepublikowanym za życia) tekście publicystycznym *Emancypacja kobiet* [Norwid 1971, VI, 652–655]. Widać w nim pewną modyfikację poglądów, o przyznaniu jednak kobietom równych praw nadal nie ma mowy.

Samo hasło *emancypacja* ma definicję synonimiczną ‘uwolnienie z zależności, usamowolnienie, równouprawnienie’ po której podane są kolokacje (cytatów nie ma): *emancypacja kobiet, niewolników, włościan*. Odniesienie słowa do niewolników może dziś wiele osób dziwić, jest jednak najzupełniej zrozumiałe, jeśli przypomnimy, że od 1 stycznia 1863 roku, kiedy to prezydent Abraham Lincoln ogłosił swój historyczny dekret *Proklamacja emancypacji*, upłynęło zaledwie 37 lat:

President Abraham Lincoln issued the Emancipation Proclamation on January 1, 1863, as the nation approached its third year of bloody civil war. The proclamation declared „that all persons held as slaves” within the rebellious states „are, and henceforward shall be free” [www.archives.gov].

Prezydent Abraham Lincoln ogłosił Proklamację emancypacji 1 stycznia 1863 roku, gdy naród zbliżał się do trzeciego roku krwawej wojny domowej. Proklamacja oznajmiała, że „wszystkie osoby trzymane jako niewolnicy” w zbuntowanych stanach „są i w przyszłości mają być wolne” [tłum. R.P.].

Zrozumiałe jest też odniesienie słowa do włościan. Oczywiście ich sytuacja prawno-społeczna na ziemiach polskich była nieporównanie lepsza od sytuacji amerykańskich Murzynów, niemniej jednak uwłaszczenie w zaborze rosyjskim dokonało się dopiero w 1864 roku, a w Galicji niewiele wcześniej (1848). Zresztą wiele problemów ekonomicznych i prawnych między wsią a dworem pozostało, a w sytuacji, gdy znaczna część społeczności wiejskiej żyła w skrajnej biedzie i była niepiśmienna, na faktyczną emancypację „włościan” w Polsce trzeba było czekać aż do II połowy XX wieku.

Do grup społecznych, które emancypowały się w II połowie XIX wieku i I połowie XX wieku, należeli też Żydzi. Nie są oni wymienieni w *Słowniku warszawskim*, niemniej jednak ich emancypacja (i asymilacja) jest tematem w programach pozytywistycznych i literaturze tego czasu (choćby w powieści Elizy Orzeszkowej *Meir Ezofowicz*), jej świadectwa znajdujemy też w źródłach encyklopedycznych z dwudziestolecia międzywojennego. W IV tomie *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej* Wydawnictwa Gutenberga wyjaśnia się np., że:

Emancypacja Żydów [to] zrównanie Żydów z innymi obywatelami w miejsce pozbawienia ich lub ograniczenia w prawach.

We wzmiankowanym tomie wyjaśnienie to jest umieszczone w hasle *emancypacja*. Artykuł rozpoczynają informacje historyczne i ogólne, następnie – na pierwszym miejscu – jest omówiona *emancypacja kobiet*, objaśniona jako ‘ruch mający na celu uwolnienie kobiet z ograniczeń prawnych i towarzyskich’. *Encyklopedia* była wydawana w latach 1929–1938, od momentu zdobycia przez kobiety polskie pełni praw wyborczych upłynęło już trochę czasu, wiele jednak jeszcze było nierównych praw, wiele tradycji i zwyczajów, które kobiety mogły traktować jako krępujące lub

ograniczające. Tak więc mówienie o ruchu było jak najbardziej na miejscu. Tym ciekawsze jest to, że w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego rzecz potraktowano nieco inaczej, inaczej zresztą także niż w *Słowniku warszawskim*.

Oba słowniki zbliża to, że *emancypacja* definiowana jest za pomocą szeregu wyrażen synonimicznych, w wypadku słownika pod red. W. Doroszewskiego jest on jednak poprzedzony formułą analityczną i znacznie dłuższy niż poprzednio: 'uwolnienie (uwolnienie się) od zależności, poddaństwa, ucisku; wyswobodzenie, usamodzielnienie, uniezależnienie'. Definicja ta jest nie tylko dłuższa niż sformułowana w 1900 roku, ale także dwudzielna, co nie jest już do końca jasne – być może druga część ma na celu podanie sensów ogólniejszych niż pierwsza i wariantywnych, być może – w zamyśle autora – bardziej odnosi się do emancypacji kobiet. Tak czy owak dalej podane są tylko dwa przykłady i oba odnoszą się do sprawy chłopskiej:

Młode pokolenie chłopów traktowało ruch młodopolski jako samoistny izolowany od rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej czynnik emancypacji społecznej wsi polskiej [Myśl Filoz 1–2, 1951, s. 90],³

Zniesienie pańszczyzny, czyli tak zwana emancypacja chłopów w Polsce, ma ich do kraju więcej przywiązać i do jego obrony więcej ich zachęcić [Goł Kwestia 178].

Dobór przykładów można oczywiście zrozumieć, biorąc pod uwagę czas, w którym powstawał *Słownik*. Zasadniczo jednak jest niewłaściwy przede wszystkim z tego powodu, że zgromadzony przez leksykografów materiał wyraźnie wskazywał na szerokie i różnorodne odniesienia słowa (mowa o tym dalej). Natomiast sama sprawa emancypacji kobiet w *Słowniku* Doroszewskiego została rozwiązana w sposób dość interesujący. Przyjęto mianowicie, iż wyrażenie to jest ustalonym połączeniem, występującym w okresie walki o prawa kobiet w skróconej formie *emancypacja*, i zasługuje na osobną definicję: 'zrównanie kobiet z mężczyznami w prawach społecznych i politycznych'. Ta eksplikacja jest ilustrowana trzema przykładami, tym razem dobranymi szczęśliwie i obrazującymi bogactwo zgromadzonych w kartotece użyć:

Cesarzowa japońska jest wielką protektorką emancypacji kobiet, za jej też wpływem zostały białogłowy przypuszczone w Japonii do służby na pocztach, w telefonach, telegrafach itd. [Wędr. 7, 1901].

Apostółka emancypacji oświadczyła Madzi, że nie może nadal utrzymywać przyjaznych stosunków z osobą nie szanującą kobiecej godności [Prus, Emanc. III, 107].

Demon emancypacji przyczepił się do dziewczęcia i wygnał na zawsze to naturalne poczucie bierności, które z kobiety czyni szlachetną, ale dobrowolną ofiarę [Szujski, Portr. 114].

³ Lokalizacje, zarówno w wypadku cytatów ze słowników, jak i z Kartoteki, podane są bez żadnych zmian.

Rozwiązanie polegające na tym, by oddzielić *emancypację kobiet* jako osobne wyrażenie, mające własną definicję, określiliśmy jako interesujące nie bez kozery. Otóż materiał, a i logiczna, analityczna refleksja, wskazują na to, że istotnie można zauważyć pewne różnice między emancypacją kobiet a wszystkimi innymi rodzajami emancypacji. By to wyjaśnić, zawiesimy na razie naszą kwerendę leksykograficzną i sięgniemy do zgromadzonego w Kartotece *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego materiału cytatów.⁴

3. EMANCYPACJA W TEKSTACH XIX- I XX-WIECZNYCH

W Kartotece znajdujemy kilkadziesiąt fiszek z użyciem rzeczownika *emancypacja*, pochodzą one z drugiej połowy XIX wieku (większość) i pierwszej połowy XX wieku (im później, tym mniej cytatów). Znacznie mniej liczne, ale nie mniej interesujące są fiszki ze słowem *emancypantka* i czasownikiem *emancypować (się)*. Jest też kilkadziesiąt fiszek z użyciem przymiotnika *emancypacyjny* w rozmaitych kolokacjach, np. *nowomodne emancypacyjne życie, emancypacyjna wola ludu, emancypacyjne możliwości chłopów, umiarkowanie emancypacyjne koła towarzyskie* (w odróżnieniu od *radykałnych i konserwatywnych*), *myśl emancypacyjna, tendencje emancypacyjne grup społecznych i jednostek, ruch emancypacyjny społeczeństwa w XII [sic!] wieku, emancypacyjne zachcianki Madzi, dążenia emancypacyjne, emancypacyjne zapędy i płochość niewieścia, emancypacyjne nowatorstwa*.

Różnorodność połączeń przymiotnika odzwierciedla szerokość odniesienia pojęcia emancypacji, jak wspomnieliśmy, łączonego bynajmniej nie tylko ze sprawą chłopską i kobietami. Inne wnioski płyną natomiast z obserwacji użyc pozostałych słów. Zaczniemy od rzeczownika *emancypantka*; oto garść przykładów:

Panna Amelia była emancypantką i filozofką, wierzyła tylko w pracę, postęp i prawa kobiet, a ze snów, loterii i wierszy miłosnych żartowała okrutnie [Prus XXIII, 7].

Czyż chciałabyś, aby cię nazwano emancypantką, taką, co to nosi suknie zabłocone, oczy ma czerwone, włosy rozczochrane, a twarz żółta, chuda, straszną? [Orzesz. XI, 16].

Dalszą konsekwencją tego nastawienia jest nałogowy anarchizm emancypantek wyzuwających się ze wszelkich więzów społecznych, a w najlepszym razie liberalistyczny narcyzm, zajętych wyłącznie sobą egotystek [Fik Dwadz. 158].

⁴ Kartoteka znajduje się w Pracowni Językoznawstwa Stosowanego Instytutu Polonistyki Stosowanej na Wydziale Polonistyki UW – Red.

O ile pierwszy cytat nie przynosi większych niespodzianek w obrazie emancypantek utrwalonym w kulturze i znanym także współczesnemu odbiorcy, o tyle drugi i trzeci mogą zastanawiać. Może nawet drugi bardziej niż trzeci – to, że dla tradycjonalistów idee i zachowania emancypantek mogły wiązać się z naruszeniem stabilności struktur społecznych, wydaje się zrozumiałe, powtarza się zresztą w wielu innych cytatach. Natomiast to, że emancypantki uważano za osoby niedbające o wygląd i w dodatku, że taka była opinia samych kobiet – jest istotnie ze współczesnej perspektywy zaskakujące.

Analizując dostępne cytaty, powiedzieć o rzeczowniku *emancypantka* można trzy rzeczy. Po pierwsze, jest on „kontrowersyjny aksjologicznie” – najbardziej ze wszystkich słów z tego gniazda: niewiele jest kontekstów neutralnych pod względem wartości, dominują takie, w których o emancypantkach mówi się dobrze lub źle.⁵ Po drugie, jest jedynym słowem związanym tylko z emancypacją kobiet. Nie można się nim posłużyć ani w kontekście emancypacji chłopów, ani Żydów, ani kogokolwiek innego. Po trzecie wreszcie, wyraz ten nie ma męskiego odpowiednika. Istniejące w I połowie XX wieku słowo *emancypator*, odnotowane w *Słowniku warszawskim*, nie przetrwało próby czasu.⁶

Odmienne niż z rzeczownikiem *emancypantka* jest z czasownikiem *emancypować się*. Znaczna większość jego kontekstów, zarówno XIX- jak i XX-wiecznych, ma wyraźnie pozytywny charakter – i to niezależnie od odniesienia. Oto przykłady:

Krasicki za podstawę organizacji społecznej w miejsce dawnej dziedziczności stawił pożytek; nadwalał prawa szlachty do monopolizowania przywilejów; podnosił godność rolnictwa, przemysłu i handlu; emancypował mieszczaństwo i chłopów [W. Smolka, Pisma I, 41].

Kobiety emancypowały się (...) zapragnęły samoistnienia, przestały zadowalać się dotychczasową istotną podrzędnością (...) [Bruck.Lit. 251].

Po pierwszej wojnie światowej (...) Japonia emancypowała się gwałtownie, a jej przemysł filmowy rozwijał się w tempie błyskawicznym [Film 34, 1955, s. 7].

Emancypowanie się – jako proces – jest w zebranych kontekstach ukazywane niemal wyłącznie pozytywnie. I choć trudno byłoby uznać, że dodatnia wartość jest wpisana w znaczenie czasownika, nawet dziś

⁵ Na s. 18–20 mówimy o współczesnych użyciach słów odnoszących się do feminizmu, w których wypadku można zaobserwować podobne zjawiska.

⁶ Słowo *emancypator* istnieje w języku angielskim, ale tam oznacza ogólnie ‘oswobodziciela’ [por. OD]. Sama zaś emancypantka to *suffragist*, co jednak zawęża kwestię do walki o prawa wyborcze. Jeszcze inaczej jest w innych językach, np. sąsiedzi zza Odry mówią *emanzipierte Frau*, mają też jedno słowo dla nazwania emancypantki, ale jest ono potoczne i pejoratywne – *die Emanze*. *Słownik języka niemieckiego* podaje je z kwalifikatorem ‘oft abwertend’ – ‘często wartościujące negatywnie’ [por. Duden].

niezwykle rzadkie są użycia, w których mówi się o kimś *emancypował(a) się*, *emancypowali się*, jeśli ocena tych działań jest negatywna. Widać to dobrze wtedy, gdy chodzi o sprawy trudne i sporne, takie jak np. współczesne dążenia Katalończyków do niezależności. Słowo *emancypować* jest używane głównie przez działaczy i publicystów popierających starania mieszkańców regionu Barcelony, nie zaś ich przeciwników, np. w oświadczeniu Ruchu Autonomii Śląska z października 2017 r. czytamy:

Przykład emancypujących się regionów Królestwa Hiszpanii pokazuje, że decentralizacja to proces, który winien postępować w miarę wzrostu możliwości i aspiracji regionalnych społeczności. Szersza autonomia Kraju Basków pozwoliła nie tylko skuteczniej rozwiązywać problemy ekonomiczne, ale także zamknąć mroczny rozdział, jakim był terroryzm ETA. Nie przez przypadek dziś miejscem konfrontacji jest zależna finansowo od władz centralnych Katalonia [wolność24.pl, dostęp: kwiecień 2018].

Tak jak można się było spodziewać, najszerszym pod względem odniesienia słowem z całego gniazda i najlepiej oddającym złożoność (także aksjologiczną) procesu emancypacji jest rzeczownik stanowiący nazwę pojęcia. Zaczniemy od jego zakresu; oto przykłady użyć:

Emancypacja chłopów! to jest wielkie hasło teraźniejszej epoki. Zgoda na to – Emancypujcie chłopów na drodze normalnej, z ogłębnością na wszelkie stosunki (...) [Goł. Kwestia, 182].

Żydzi z Tyśmienicy i Żółkwi przysłali do mnie petycję o emancypację. Odpisałem, dając rozmaite rady; teraz odbieram najczulsze odpowiedzi, które mnie istotnie cieszą [Smolka. Dzień. 29].

(...) emigracja miała wypastować narodową ideę i historyczną; emancypacja Słowian miała wypłynąć z istnienia Polski, której nie należy utożsamiać z katolicyzmem [Bruck. Kult. IV, 415].

Wszelkie walki, które przepełniają dzieje, były to właściwie walki o emancypację jednostki (...) [TI, 39, 194, s. 734].

Średniowieczny pamflet antyreligijny (...) stanowi przykład, nie jedyny zresztą, emancypacji myślowej uprzywilejowanych warstw w średniowieczu [Twórcz. 7, 1955, s. 121].

Prócz emancypacji chłopów i Żydów w cytatach mowa o emancypacji narodów i całych ich grup, emancypacji jednostki i emancypacji czynu, w czym pobrzmiewa nuta romantyzmu. Emancypacja jest też – jak to widać w ostatnim cytacie – wygodnym słowem, by wyrazić pochwałę dążeń postępowych, które publicysta z lat 50. XX w. wiązał z oporem przeciw religii i Kościołowi. Podobnych odniesień w tekstach z tego okresu jest więcej, np. „emancypacja spod władzy proboszcza i starosty”, „[humanizm szedł] daleko w swojej emancypacji od ducha religijnego średnich wieków”.

Różnorodność odniesień pojęcia emancypacji w polskich tekstach z XIX i I połowy XX w. buduje obraz społeczeństwa w trakcie przemian,

w którym wyzwalać się i usamodzielnianie narodów, grup społecznych, jednostek pod różnymi względami: ekonomicznym, intelektualnym, obyczajowym itp. – jest traktowane jako ważny proces kształtujący nową rzeczywistość.

Jednym z najważniejszych nurtów tych wielkich przemian, bo dotyczącym połowy ludzkości i zmieniającym życie w bardzo wielu wymiarach (politycznym, społecznym, kulturalnym, rodzinnym, ba, nawet erotycznym!), jest emancypacja kobiet. Z tych jednakże powodów jest ona najbardziej złożona i trudna w ocenie. Świadczą o tym takie np. wypowiedzi:

(...) miałbym się za bardzo niedbałego sprawozdawcę, gdybym ten przedmiot pominął milczeniem w chwili, w której kwestia emancypacji kobiety i zrównania jej położenia w społeczności z położeniem mężczyzny, wytoczoną została na stół [Kłosy 176, 1868, s. 260].

(...) dzisiejszy ruch kobiecy, tak zwana kwestia emancypacji, jest zjawiskiem najzupełniej naturalnym [Prus Kron.IV, 188].

Dopiero wówczas zaczęto pojmować dziwactwa bogatej dziedziczki, gdy w salonach rozeszła się wieść, że w Warszawie, obok demokracji i pozytywizmu, wybuchła nowa epidemia zwana – emancypacją kobiet [Prus XIV, 52].

W Europie powszechne jest mniemanie, jakoby emancypacja kobiet nigdzie nie znajdowała takiego urzeczywistnienia w praktyce, jak w Stanach Zjednoczonych [Sienk. XLI, 200].

Podobne rozprężenie stosunków rodzinnych, taka dzika rozkiełznana emancypacja niewiast, najszkodliwiej musiały wpłynąć na charakter narodowy Rumunów ze stanowiska towarzyskiego się rozpatrując. Nieposzanowanie najświętszych węzłów obyczajowych, brak wszelkich zasad moralności, obłuda, lekkomyślność – oto owoce spaczzonego wychowania i położenia kobiet rumuńskich [Prz.Tyg.Życia 7, 1875, s. 81].

Co zaś do owych wybryków emancypacji, które głównie dają powód do potępienia samodzielnej pracy kobiet – to winienem przyznać, że istotnie trafiały się zwłaszcza na pierwszym kursie, którego studentki, już to przez zupełny brak wychowania, już też wskutek za wczesnego usamowolnienia, nadużywały wolności, bawiąc się w męskie stroje lub nawet tu i ówdzie wypróżniając butelki z kolegami [Niwa VI, 1875, s. 728].

W pierwszych czterech cytatach mowa o emancypacji kobiet ze zrozumieniem dla znaczenia społecznego oraz powszechności tego procesu. Trzy z tych cytatów wyjęte są jednak z dzieł wybitnych pisarzy pozytywistycznych, czwarty (umieszczony jako pierwszy ze względu na chronologię) pochodzi z „Kłosów”, pisma uznawanego może za nieco starszowieckie, na pewno jednak reprezentującego najwyższy w dziewiętnastowiecznej prasie polskiej poziom kulturalny. Analizując inne źródła sprzed niespełna półtora wieku, szybko przekonujemy się, że ten, kto sądziłby, iż aprobata, a nawet zrozumienie dla emancypacji kobiet były wówczas powszechne, byłby w błędzie. „Nieposzanowanie najświętszych węzłów obyczajowych, brak wszelkich zasad moralności, obłuda, lekko-

myślność”, spaczne wychowanie, nadużywanie wolności, upijanie się z kolegami – to informacje o emancypacji kobiet, które można było wyczytać z publikacji w znanych pismach pozytywistycznych. W gruncie rzeczy złożony i – ujmując rzecz najdelikatniej – niejednoznaczny jest także obraz, który rysuje Bolesław Prus w *Emancypantkach*. Oto fragment rozmowy między panną Howard a Madzią Brzeską:

- Posłuchaj mnie, pani – mówiła panna Howard, przykuwając ją spojrzeniem. – Życie pani Latter jest nowym dowodem, co to za klęska dla samodzielnej kobiety – małżeństwo...
- Ależ tak!... (Może wyjadę na święta?...) – szepnęła Madzia.
- Bo pani Latter – ciągnęła panna Howard – była i jest pierwszą u nas emancypantką. Pracowała, rozkazywała, robiła majątek, jak mężczyzna.
- Ciekawam... – wtrąciła Madzia, kręcąc się na krześle.
- Tak, to była pierwsza emancypantka, pierwsza samodzielna kobieta – deklamowała z zapalem panna Howard. – A jeżeli dziś jest nieszczęśliwa, to tylko przez męża...
- O, z pewnością!... (Ciekawam?...) – szepnęła Madzia.
- Mąż zatruwał jej godziny pracy, mąż odpędzał sen z jej powiek, mąż skalał nazwisko zbrodnią, mąż wyssał jej majątek, pomimo że był nieobecny...
- Znowu zapukano do drzwi.
- Muszę iść – rzekła Madzia, zrywając się z krzesła.
- Idź pani. Ale pamiętaj, że jeżeli panią Latter, tę kobietę wyższą, kobietę przyszłości, spotka w tych czasach jaka okropna katastrofa...
- Madzia zatrzęsa się.
- Niechże Bóg bron!... – szepnęła.
- Tak, jeżeli ją spotka jakie straszliwe nieszczęście, będzie to skutek powrotu jej męża. Bo mąż dla kobiety samodzielnej... [Prus 2003, 159–160].

Tego typu „przerysowane” sceny (a znajdziemy ich w książce więcej) skłoniły niektórych krytyków do stwierdzeń, że dzieło przedstawia wręcz karykaturę procesów emancypacyjnych i jest satyrą na jedno z czołowych haseł pozytywistycznych.⁷ I choć ta opinia wydaje się zbyt mocna, nietrudno się zgodzić, że wymowa powieści jest raczej smutna, a jej treść przedstawia niezwykle trudną drogę kobiet do usamodzielnienia się. Dyskusja na ten temat nie mieści się jednak w rozważaniach językoznawczych, przejdźmy zatem do czasów współczesnych i bieżących procesów językowych oraz do podsumowania analiz.

⁷ Np. Julian Krzyżanowski w *Historii literatury polskiej* pisze: „Dziwne to, by nie rzec dziwaczne, dzieło, gdyby je oceniać wedle tytułu, uznać by trzeba za satyrę na jedno z czołowych haseł pozytywistycznych, emancypację kobiet. Prus, wprowadzając tę sprawę jedynie epizodycznie, ujmuje jej przejawy w sposób karykaturalny, może dlatego, że gromkim hasłom zwolenniczek samodzielności kobiet nie zawsze odpowiadały realne uczynki” [Krzyżanowski 1979, 413].

4. EMANCYPACJA I FEMINIZM, PODSUMOWANIE ROZWAŻAŃ

We współczesnych słownikach podane są następujące definicje *emancypacji*:

- ‘wyzwolenie się spod czyjejś dominacji, uzyskanie równouprawnienia, zrównanie w prawach; uniezależnienie się’ [SWJP].
- 1. ‘uzyskanie równoprawności i niezależności pod względem praw obywatelskich, majątkowych, w zakresie edukacji itp.’;
- 2. ‘ruch społeczny, którego celem jest uzyskanie praw dla kobiet, takich samych, jakie mają mężczyźni’ (oraz 3. – emancypacja w okresie antyku) [PSJP].
- 1 ‘Emancypacja kobiet to uzyskanie lub uzyskiwanie przez nie takich samych praw społecznych i politycznych, jakie mają mężczyźni’;
- 2 ‘Emancypacja jakiejś grupy ludzi albo jakichś krajów to proces ich uwalniania się od różnych zależności, np. społecznych, politycznych lub prawnych, i zdobywanie nowej, zwykle lepszej pozycji w społeczeństwie albo wśród innych krajów’ [ISJP].
- 1. *książk.* ‘uwolnienie (się) jednostek i zbiorowości społecznych od zależności, ucisku, przesądów itp., zdobycie nowej, lepszej pozycji społecznej, ekonomicznej i politycznej; równouprawnienie, uniezależnienie’ [oraz 2. – emancypacja w okresie antyku] [USJP].

Wymienione definicje nie różnią się zasadniczo pod względem elementów znaczeniowych, różni je natomiast struktura semantyczna. W *Praktycznym słowniku języka polskiego* pod red. Haliny Zgółkowej omówione są trzy znaczenia: ogólne, odnoszone do emancypacji kobiet i antyczne. Znaczenie ogólne i odnoszone do emancypacji kobiet rozróżnia się też w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki, zdaniem leksykografa to drugie można zawęzić do faktu lub procesu równouprawnienia. W obu tych słownikach przy znaczeniu odnoszącym się do kobiet podane są cytaty sugerujące jego związek z niedawnymi, ale jednak już historycznymi procesami. Zdaniem autora hasła w ostatnim z wydanych wielkich słowników polszczyzny – *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* – słowo *emancypacja* ma nieco przestarzały charakter, świadczy o tym kwalifikator *książkowe*.

Materiał cytatów zgromadzonych w Narodowym Korpusie Języka Polskiego potwierdza tę kwalifikację. W bardzo wielu kontekstach *emancypacja* i inne słowa z tego gniazda odnoszone są do zjawisk i procesów historycznych. W stosunku do współczesnych starań kobiet o zmianę ich sytuacji i praw w różnych dziedzinach znacznie częściej używa się leksemów łączonych z pojęciem feminizmu. Potwierdza to statystyka. Leksem *emancypacja* w wyszukiwarce PELCRA (wersja zrównoważona) występuje 485 razy, leksem *feminizm* zaś – 733 razy. Pamiętać należy o tym, że pierwszy z nich odnosi się nie tylko do emancypacji kobiet, jego zakres znaczeniowy jest szerszy. Inaczej jest z rzeczownikami nazywającymi osoby, tu występuje bardzo znaczna różnica frekwencyjna, leksem

emancypantka jest notowany 192 razy, a *feministka* – 1899 razy (dane: lipiec 2018 r., wielkość zbioru – ponad 240 tys. słów).

Dane te są mało zaskakujące, zgodne z intuicją językową. Z intuicją tą jest też zgodne to, że oba wyrazy mają wiele wspólnych elementów znaczeniowych, nie są jednak synonimami. Różnicę między nimi próbują na różne sposoby uchwycić leksykografowie. Np. w USJP, który opatruje hasło kwalifikatorem *książk.*, mowa o tym, że *feminizm* to ‘ruch dążący do prawnego i społecznego równouprawnienia kobiet’ – ta definicja nie odbiega zasadniczo od wielu wcześniej przytoczonych wyjaśnień dotyczących emancypacji. Jednak np. w SWJP mowa o tym, że *feminizm* to ‘doktryna i ruch głoszący równość płci (...)’. Pierwsze ze słów w przytoczonej eksplikacji wskazuje na to, co podsuwa sama forma językowa: *feminizm* należy wszak do „-izmów” – nazw kierunków myśli społecznej, politycznej czy też ideologii, znacznie rzadziej zaś ruchów społecznych i zjawisk socjologicznych. Między innymi to powoduje, że w gnieździe słowotwórczym tego rzeczownika znajdziemy inne jednostki niż w gnieździe *emancypacji*. Jest związany z nim rzeczownik męski – *feminista* (pojedyncze wystąpienia w NKJP), a nie ma przymiotnika *feminizacyjny*, słowo *feminizować* zaś (zwłaszcza imiesłów *sfeminizowany*) odnosi się do zupełnie innych kwestii. Natomiast podobne jest w wypadku feminizmu to, że jest kontrowersyjny, jak niegdyś emancypacja, a feministki bywają ukazywane jako osoby ostre i nieustępliwe w swych poglądach, trochę takie jak panna Howard z cytatu na s. 17.

Czas podsumować rozważania. Wyniki analiz zawarte w poszczególnych punktach są jasne i wydaje się, że nie potrzeba ich powtarzać. Konkluzję zamknijmy zatem w krótkiej polemice. Otóż w artykule *Wstyd się przyznać* Anety Górnickiej-Boratyńskiej, odwołującym się do wywiadu, którego udzieliła Maria Bogucka [„Wysokie Obcasy”, 29.05.2005], pada stwierdzenie: „Równouprawnienia nie zawdzięczamy jednak sile naszych emancypantek, lecz historii”. Chodzi mianowicie o to, że Polki nie wywalczyły sobie równych praw, organizując marsze, strajki głodowe i podkładając ładunki wybuchowe (mowa o tym w kontekście kobiet na Zachodzie), że otrzymały je w wyniku specyficznej sytuacji społecznej, jaką wytworzyły zabory, same zaś zajmowały się nic niewnoszącą do ich położenia społecznego działalnością patriotyczną.

Co do bomb – pełna zgoda: nasze emancypantki ich nie podkładały. Jeśli natomiast chodzi o „dar historii” – było inaczej. Język przechował świadectwa siły i różnorodności ruchu emancypacyjnego polskich kobiet, zapisane w znaczeniach wyrazów i różnorodności wyrażań, od początku eksplikowanych bezstronnie i właściwie przez polskich leksykografów. Ruch ten, inaczej niż w wielu krajach Zachodu, współtowarzyszył wielu innym ruchom emancypacyjnym, m.in. chłopów, Żydów, wreszcie całego wyzwalającego się narodu. Był mądry i skuteczny, a patriotyczna postawa kobiet świadczyła najlepiej o ich dojrzałości obywatelskiej, a nie o niepraktyczności i nieumiejętności dbania o swoje sprawy. W efek-

cie prawa wyborcze, od których zaczęliśmy tekst, Polki uzyskały: 2 lata przed Amerykankami, 13 lat przed Hiszpankami, 26 lat przed Francuzkami i 53 lata przed Szwajcarkami.

Bibliografia

- M. Bańko (red.), 2001, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa [ISJP].
W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.
S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik język polskiego*, t. 1–4, Warszawa [USJP].
B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa [SWJP].
Deutsches Universalwoerterbuch, 1989, Mannheim [Duden].
Dziennik Praw Państwa Polskiego 1918, Nr 18, poz. 46.
J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa (przedruk Warszawa 1952–1953).
Kartoteka *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Pracownia Językoznawstwa Stosowanego Instytutu Polonistyki Stosowanej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
K. Kolańczyk, 1999, *Prawo rzymskie*, Warszawa.
W. Kopaliński, 2000, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa.
J. Krzyżanowski, 1979, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa.
S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa (przedruk Warszawa 1951).
National Archives (USA), www.archives.gov, dostęp: maj 2018 r.
C.K. Norwid, 1971, *Dzieła wszystkie*, oprac. J.W. Gomułicki, Warszawa (cyt. są tomy VIII i VI).
B. Prus, 2003, *Emancypantki*, Kraków.
A. Soanes, A. Stevenson (red.), 2006, *The New Oxford Dictionary of English*, Oxford, New York [OD].
E. Sobol (red.), 1997, *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa.
J. Starnawski, 2011, *Jak to było na filologii klasycznej przed wielu laty?*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae”, 81–89.
A. Zdanowicz (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wilno (przedruk Warszawa 1986).
H. Zgólkowa (red.), 1994–2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań [PSWP].
Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna Wydawnictwa Gutenberga, 1929–1938, Kraków.

***A centenary of emancipationists.
The evolution of the lexical nest <emancipation>***

Summary

The word *emancypacja* (*emancipation*) in Polish is a 14th-century borrowing from Latin. It was used to refer to the process of gaining freedom and independence by various people and social groups, in particular peasants, Jews and women in the Poland of that time. The lexeme is recorded and accurately described in dictionaries, which also point to a special position of emancipation of women among emancipation processes: it concerned the largest number of people and assumed the form of a decades-long and complex process. The quotations collected in the Files of *Słownik języka polskiego* (*Dictionary of Polish*) edited by W. Doroszewski prove the power and diversity of emancipation movements and permit the reconstruction of the controversies behind emancipation of women. Nowadays, the words from this nest can be seen mainly in books and are often used in historical contexts. The current problems related to the question of women's status are referred to with words from the feminism nest, some of which are similar to and others different from emancipation.

Trans. Monika Czarnecka

Celina Heliasz-Nowosielska
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: celina.heliasz@uw.edu.pl)

OD TYTUŁOWANIA DO WYZYWANIA. CZASOWNIKI NOMINACYJNO-ADRESATYWNE WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

W pracy Małgorzaty Marcjanik [1987] został zgłoszony postulat wprowadzenia do terminologii lingwistycznej wyrażenia *czasownik adresatywny*. Terminem tym autorka postulowała objąć czasowniki, które

oznaczają lub mogą oznaczać (w wypadku czasowników polisemicznych) językowe relacje osobowe; informują o działaniach (motywowanych wola, świadomych) realizowanych za pomocą mówienia (pisania) jednych osób wobec drugih [Marcjanik 1987, 10].

Role semantyczne mówiącego agensa i adresata, którzy wchodzą w takie relacje językowe, są reprezentowane przez argumenty osobowe (prawostronny i lewostronny) w strukturze predykatowo-argumentowej odpowiednich czasowników, por. Marcjanik [1987, 10–11]. Proponowany termin ma szeroki zakres: odnosi się zarówno do czasowników takich jak np. *informować [kogoś]*, *gratulować [komuś]*, *prosić [kogoś]*, *dyskutować z [kimś]*, jak i np. *aresztować [kogoś]*, *degradować [kogoś]*, *mianować [kogoś]*, por. np. Marcjanik [1987, 35].

Analizy materiału korpusowego z NKJP i kwerend Google wskazują na to, że we współczesnej polszczyźnie wyodrębnia się wąska klasa czasowników, w odniesieniu do których nazwy *czasowniki adresatywne* czy też *czasowniki nominacyjno-adresatywne* można byłoby użyć w sposób bardziej dosłowny. Chodzi mi tu o czasowniki takie jak np. *zwrócić (zwracać) się do [kogoś] [jakoś]*, *naz(y)wać [kogoś] [jakoś]*, *powiedzieć [coś] do [kogoś]*, *(z)wyzyskać [kogoś] od [kogoś/czegoś]* czy *tytułować [kogoś] [jakoś]*.¹ Za pomocą tych jednostek zdaje się w języku ogólnym sprawę ze zwracania się do siebie nawzajem osób i – jednoczesnego lub niejednoczesnego – nazywania kogoś w taki a nie inny sposób. Czasowniki te otwierają z lewej strony miejsce nadawcy, a z prawej strony miejsce adresata lub podmiotu nazywanego (któremu nie musi być przypisana ani

¹ Własności formalne i semantyczne poszczególnych argumentów precyzyjniej opisuję w dalszej części artykułu. Osobnym problemem metodologicznym, wartym dyskusji, jest to, że własności tych nie da się jednoznacznie oznaczyć za pomocą sekwencji zaimków (dotyczy to nie tylko czasowników opisywanych w niniejszym tekście).

rola *odbiorcy* w danym akcie komunikacji, ani *experientera*, osobiście doświadczającego bycia nazywanym w dany sposób), a także miejsce komunikatu: zwrotu lub nazwy, a w wypadku niektórych jednostek nawet konkretniej: wyzwiska lub tytułu.

W dalszej części artykułu zaprezentuję zasób czasowników nominacyjno-adresatywnych we współczesnej polszczyźnie, opiszę, jak są one używane i omówię podstawowe opozycje znaczeniowe między nimi, a na koniec przedstawię główne wnioski z przeprowadzonej analizy.

ZASÓB CZASOWNIKÓW NOMINACYJNO-ADRESATYWNYCH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

Podstawowym czasownikiem adresatywnym, opisującym sam sposób zwracania się ludzi do siebie, jest czasownik ***zwrócić się do [kogoś] [jakoś]***. Przyłącza on głównie frazy nominalne, opisujące sposób zwrócenia się do danej osoby, por. np.:

- (1) *To, co zagwarantowało mężczyźnie wiarygodność w oczach 95-latki, to fakt, że zwrócił się do niej po nazwisku.*
- (2) *Kiedy wróciła stąd do domu, mąż pierwszy raz po latach zwrócił się do niej po imieniu. – Zosiu, zaprosimy na spotkanie krewnych – powiedział.*
- (3) *To Polak – pomyślała, bo choć zwrócił się do niej po niemiecku, zdradził go akcent.*
- (4) *Innym razem obraziła się na żebraka, który, prosząc o dopłatę do butelki piwa, zwrócił się do niej per „babciu”!*
- (5) *Jest doskonale świadom własnej pozycji, potrafi zbesztać recepcjonistkę matki za to, że zwróciła się do niego per ty.*
- (6) *Jak relacjonuje, zwrócił się do niej: „proszę pani, uderzyła pani moje auto”.*

Czasownik ten różni się od innych jednostek z kształtem *zwrócić*, a mianowicie *zwrócić się do [kogoś] z [czymś]* i *zwrócić się do [kogoś] o [coś]*, a także *zwrócić się do [kogoś] po [coś]* (nienotowane przez Nowy słownik poprawnej polszczyzny pod red. Andrzeja Markowskiego, 1999), które to czasowniki opisują nie same sposoby zwracania się osób do siebie nawzajem, ale sprawy, z jakimi ludzie zwracają się jedni do drugich, por. np.:

- (7) *Po upływie trzech miesięcy Krystyna B. zdenerwowana brakiem jakiegokolwiek wpłat od Marka Z. zwróciła się do niego z żądaniem zwrotu pożyczki.*
- (8) *... policja zwróciła się do niego z pytaniem, czy chce założyć sprawę karną.*

- (9) *W 1988 r. spółdzielnia zwróciła się do niego o zwrot uprzednio zajmowanego mieszkania i objęcie w posiadanie nowego.*
 (10) *Kiedy Jenkins opuścił więzienie, postanowił stworzyć nową wersję Thunderbolts i oczywiście zwrócił się do niej po pomoc.*

Jednostką, która przyłącza zarówno formy zwracania się do osób, jak i zdania, za pomocą których zwrócono się do kogoś, jest czasownik **powiedzieć [coś] do [kogoś]**, por.:

- (11) *...powiedziała do niego „ty, drrraniu...”, a on z groźną miną zaczął iść w jej stronę...*
 (12) *Czy on z nią jest? Powiedziała do niego skarbie.*
 (13) *Dwa lub trzy tygodnie temu Sławek „Satelita” powiedział mi, że Węgierka powiedziała do niego po polsku: „dziękuję”, kiedy przepuścił ją na schodach.*
 (14) *Na szczycie powiedział do niego: „tylko nie mów mamie, na jakiej górze byliśmy...”.*
 (15) *Ostatnio sąsiadka powiedziała do niej: „Ale ci się fajna mama trafiła”.*
 (16) *Pamiętam, jak szłam kiedyś ulicą, podeszła do mnie kobieta z trzycy czteroletnim dzieckiem i powiedziała do niego, że to ja jestem tą osobą, która przyjechała na ten świat.*

Niezależnie od formy, w jakiej dopełnienie zostaje przyłączone do *powiedzieć do*, uwagę zwraca to, że uzupełnienia te nie mają statusu ani zwykłych przytoczeń czy cytatów, ani asercji, rozumianych zgodnie z wykładnią Andrzeja Bogusławskiego [2004; 2005]. Moim zdaniem odwzorowują one – precyzyjnie rzecz ujmując – wypowiedzi kierowane przez jedne osoby do drugih, których nie da się sprowadzić do żadnej z dwóch kategorii uzupełnień, postulowanych w teorii czasownika *powiedzieć* A. Bogusławskiego. Odwzorowaniu podlegają bowiem w tym wypadku elementy, które są relewantne ze względu na sam akt kierowania takiej a nie innej wypowiedzi do danego adresata – mogą to być zarówno składniki treści, jak i formy wypowiedzi oryginalnej. Istotne nie jest tu dokładnie to samo, co w wypadku przytaczania czyjejs wypowiedzi, charakteryzującego się dążeniem do jak najdokładniejszego oddania sposobu ujęcia danych treści czy w wypadku relacjonowania tego, co ktoś komuś powiedział pod tzw. asercją, dla którego centralną sprawą jest adekwatne zdanie sprawy z treści wypowiedzi oryginalnej. Jak też z tego wynika, nie uważam kształtu *że* za obligatoryjnie wprowadzający wyłącznie uzupełnienia czysto asertoryczne. Wszystkie zawarte tu myśli rozwijam w powstającej książce.

Zarówno uzupełnienia nominalne, jak i werbalne przyłącza także czasownik **powiedzieć [komuś] o [kimś/czymś] [coś/że]**, do którego jednak dołączyć można tylko zdania odwzorowujące czyjeś wypowiedzi jako takie, nie zaś wypowiedzi skierowane do kogoś, por. np.:

- (17) *Jego brat Aleksander powiedział nam o nim: „Był znakomitym bratem i przyjacielem”.*
 (18) *Pamiętam, jak powiedziała mi o nim: „Bardzo lubi twoje prace, ale nigdy nic podobnego nie kupił”.*
 (19) *Brodka powiedziała o nim: „Niezwykle utalentowana torpeda!”.*
 (20) *Brat powiedział o nim idiota, a że jest jego bratem, wie, co mówi.*
 (21) *... żona powiedziała o nim gnojek...*

Zdania (17)–(21) są nieakceptowalne po podstawieniu do nich w miejscu odbiorcy *do [kogoś]*, por. np.:

- (22) **... Jego brat Aleksander powiedział do nas o nim: „Był znakomitym bratem i przyjacielem”.*
 (23) **... żona powiedziała do mnie o nim gnojek...*

Między innymi w związku z tym – inaczej niż Andrzej Bogusławski [2004; 2005] – nie traktuję *do [kogoś]* i *[komuś]* jako alternatywnych realizacji miejsca odbiorcy jednej jednostki, a zamiast tego – podobnie jak Anna Wierzbicka [1973] – wyodrębniam dwie osobne jednostki z tymi kształtami: *powiedzieć [komuś] o [kimś/czymś] [coś/że_]* i *powiedzieć [coś/że_] do [kogoś]* (bardziej szczegółowo piszę na ten temat w książce, o której wspomniałam już wcześniej).² Ponadto wypowiedzenia (19)–(21) uznaję za szczególne użycia jednej z tych jednostek, a mianowicie: *powiedzieć [komuś] o [kimś/czymś] [coś/że_]*, niosące znamiona pewnej operacji. Na ten temat będzie jeszcze mowa w dalszej części tego artykułu.

W przeciwieństwie do wymienionych do tej pory jednostek pewne polskie czasowniki służą do zdawania sprawy wyłącznie z określania kogoś (lub czegoś) jakimś mianem. Jednostki te przyłączają wyłącznie frazy nominalne. Najszerzy zakres użycia z tego rodzaju jednostek ma czasownik ***naz(y)wać [kogoś/coś] [jakoś]***, za pomocą którego można zrelacjonować zarówno aktywność nazewniczą podejmowaną wobec osób, jak i wobec zwierząt i wszelkich innych elementów rzeczywistości, por. np.:

- (24) *... jej chłopak nazwał ją „grubą”.*
 (25) *... nazwała go kłamcą!*
 (26) *Nazwał ją „suką”.*
 (27) *Jennifer Garner nazwała go miłością życia.*
 (28) *„Wyborcza” nazwała go Macierewiczem polskiej sztuki.*
 (29) *Uważa, że został znieważony, bo nazwała go leniem.*
 (30) *Nauczyciel Adama Cisowskiego nazywał Adasia Piotrusiem, bo ciągle nie mógł zapamiętać jego imienia. Nazywał go także szatanem...*

² Różnice między *mówić / powiedzieć [komuś]* i *do [kogoś]* badali także G. Hentschel i B. Chachulska [2006].

- (31) *Po drodze spotykają bezdomnego psa, którym zaopiekowała się Ula. Nazwała go Dunaj.*³
- (32) *Potem kazał nam cholernie wysoko skakać i bez sensu machać nogą. Nazywał to „tijo nopi czagi”, mówiliśmy na to: tijo od czapy.*
- (33) *Ojciec nazywał to z niemiecka landszaft.*

Działania, z których zdaje się sprawę za pomocą naz(y)wać [kogoś/ coś] [jakoś], mogą mieć charakter ustanawiania nazwy, którą przyjmują inni (tak jest w wypadku nadawania imion), lub indywidualnego zwyczaju czy nawet incydentalnego wypadku użycia danej nazwy. Tylko z pewnej części tych zdarzeń, a mianowicie tych indywidualnych lub zgoła incydentalnych, zdaje sprawę czasownik **powiedzieć [jakoś] na [kogoś]**, por. np.:

- (34) *Ludzie mówią na niego „kaczka”, on mówi na innych „małpa”. Wolno mu.*
- (35) *Nauczycielka napisała w dzienniku uwagę, że jeden chłopak z mojej klasy powiedział na nią Teletubiś.*
- (36) *W połowie podróży stworzyły się dwa obozy: dziewczyn i chłopaków. Skargi tych pierwszych brzmiały tak: „A on powiedział na nią dziwka”.*
- (37) *Kiedyś powiedziałam Heli, że Zygmunt powiedział na nią „głupia” i że to jest prawda.*
- (38) *Powiedział, że możemy poczekać na karetkę, chyba powiedział na nią „Eska”, ale to może potrwać 1,5 godziny.*
- (39) *Powiedział na to „typowe spd”, cokolwiek to znaczy...*

Jednostkę tę, zapisaną jako *powiedzieć na kogoś/ coś*_, wyróżnił A. Bogusławski [2005, 146]. Nie jest ona tożsama ze sfrageologizowaną całością: *nie powiedzieć na [kogoś] złego słowa*, która przeciwstawia się *nie powiedzieć o [kimś] dobrego słowa*. Wymaga także odróżnienia od *powiedzieć [coś] na [coś]*, używanego głównie w pytaniach w znaczeniu reaktywnym, bliskim *odpowiedzieć [komuś] na [coś]*, por.:

- (40) – *Co na to powiedział? – Baaa...*
- (41) *A co powiedziała na to doktor B.?*
- (42) *... nagrywaliśmy scenę pod młynem wodnym. Woda w nim zamrzęła. Młyn pokrył się stalaktytami. Hoffman powiedział na to, że sam Bóg stworzył nam dekorację.*

³ W wyniku działań nazewniczych Uli pies *wabi się Dunaj*. Czasownik *wabić się [jakoś]* opisuje już tylko stan noszenia danego imienia przez dane zwierzę.

Łączliwość pozostałych czasowników nominacyjno-adresatywnych jest ograniczona do uzupełnień nominacyjnych o różnym nacechowaniu oceniającym. I tak czasownik **wyz(y)wać [kogoś] od [kogoś/czegoś]** przyłącza tylko dopełnienia stanowiące nazwy nacechowane negatywnie, por. np.:

- (43) *Wyzwał ją od ku**w przez megafon w centrum miasta!*
- (44) *Mama wyzywała go od idiotów i uświadomiła, że to moja nowa kurtka.*
- (45) *Kolega wyzywał go od pantoflarzy, słusznie?*
- (46) *Wyzwał go od „bambusów”, używał też innych wulgarnych określeń.*

Dopełnienia te występują w liczbie mnogiej, niezależnie od liczby dopełnienia osobowego, wskazującego, kto został w dany sposób określony. Z kolei czasownik **tytułować [kogoś] [jakoś]** przyłącza tylko dopełnienia zawierające nazwy nacechowane pozytywnie lub nienacechowane, por. np.:

- (47) *Hłasko tytułował go Mistrzem...*
- (48) *George W. Bush podczas audyencji u Benedykta XVI uparcie tytułował go „sir”, choć przecież powinien mówić „Wasza Świątobliwość”, czyli po angielsku „Your Holiness”.*
- (49) *Górzyńska nie mieszkała jednak z mężem, a pisząc do niego listy, tytułowała go panem prezydentem.*
- (50) *Od Aliny. Wszyscy tak o niej i do niej mówili, nawet młodym lub nowo poznanym ludziom kazała tak się do siebie zwracać, czasem strasznie ich pesząc. A jak ktoś tytułował ją „pani profesor”, groziła, że odplaci tym samym.*
- (51) *Profesor Misią nazywali ją przyjaciele i bliski krąg współpracowników naukowych, tak tytułował ją też Miron Białoszewski.*
- (52) *Prowadzący konsekwentnie tytułował ją Panią Agnieszką.*
- (53) *Prasa tytułowała ją „Księżniczką malarstwa polskiego”, „Boginką słowiańską”...*

W wypadku tego czasownika, w przeciwieństwie do (z)wyz(y)wać [kogoś] od [kogoś/czegoś], a podobnie do wszystkich wcześniej wymienionych jednostek, liczba dopełnienia określającego tytuł odpowiada liczbie dopełnienia osobowego, którego ten tytuł dotyczy.

Uwagę zwraca to, że w miejscu prawostronnego dopełnienia nominacyjno-adresatywnego wszystkich wymienionych tu czasowników mogą wystąpić nie tylko reprezentacje nazwy, formy adresatywnej czy komunikatu zaadresowanego do kogoś (w postaci nominalnej lub werbalnej, o czym będzie jeszcze mowa dalej), lecz także przysłówki, wyrażające ocenę, np. *brzydko, ładnie, pieszczotliwie* oraz zaimek *tak*, co ilustruje podany wyżej przykład (51). Wskazuje to na to, że dla znaczenia omawianych

czasowników istotny jest sposób wykonania danej czynności, wiążący się z wyborem takich a nie innych słów w celu określenia nimi kogoś czy zwrócenia się do kogoś.⁴

OPOZYCJE ZNACZENIOWE CZASOWNIKÓW NOMINACYJNO-ADRESATYWNYCH

Wyodrębniona klasa czasowników składa się z takich jednostek, które implikują bezpośredni kontakt nadawcy i adresata oraz z takich, które go nie implikują. Chodzi tu o kontakt w danym czasie, a – dzięki środkom porozumiewania się na odległość – niekoniecznie o współobecność w jednym miejscu, co jednak nie stanowi już informacji czysto językowej. Świadectwem tego, że czasownik implikuje interakcję, jest jego niezdolność do tworzenia niesprzecznych połączeń z wyrażeniem przysłówkowym [*robi coś*] za [*czyimiś*] *plecami*, opisującym działania, których nadawca nie podejmuje, będąc w kontakcie z adresatem, por.:

- (54) **Za jej plecami zwrócił się do niej per hrabino / powiedział do niej hrabino* vs. *Za jej plecami powiedział na nią hrabina / nazwał ją hrabiną / wyzwał ją od hrabin / tytułował ją hrabiną.*

Niezależnie od tego, czy dane słowa padają w kontakcie z kimś, czy nie, określają w jakiś sposób osobę, której dotyczą. Robią to na trzy sposoby. Po pierwsze, mogą stanowić formę incydentalnego zwrócenia się do danej osoby lub zwyczajowego zwracania się do niej, por. *zwrócił się do niej per hrabino, powiedział do niej hrabino, tytułował ją hrabiną*. Po drugie, mogą reprezentować nazwę, którą – incydentalnie lub zwyczajowo – nadaje się danej osobie, niekoniecznie pozostając z nią w danym momencie w kontakcie, por. *powiedział na nią hrabina, nazwał ją hrabiną, wyzwał ją od hrabin, tytułował ją hrabiną*. Po trzecie, mogą charakteryzować osoby, o których ktoś się wypowiada przed nimi samymi lub przed kimś innym, por. *powiedział o niej z zachwytem: hrabina*.

Z przedstawionych w tych trzech punktach obserwacji sposobów użycia analizowanych czasowników wynika, że tylko dla jednego z nich, a mianowicie *tytułować* [*kogoś*] [*jakoś*] nie jest relewantne, czy dany tytuł przypisywany jest komuś w akcie zwrócenia się do niego czy w trak-

⁴ Uzupełnienia te można postrzegać jako nietożsame. Według mnie jednak przysłówki reprezentują metonimicznie – przez określenia oceniające – to samo, co wszystkie pozostałe uzupełnienia, różniące się od nich pod względem formalnym. Uzupełnienia obu rodzajów mogą wystąpić jednocześnie w kontekstach z doprecyzowaniem. Tego rodzaju użycia są bardzo rzadkie. W trakcie dotychczasowych kwerend natrafiłam tylko jeden przykład, co więcej: dialogiczny, por. – *Co mówi o niej ten zaopatrzeniowiec? – Brzydko! – Mianowicie? – Stara kurwa.*

cie mówienia o nim. Ta diagnoza jest jednakże spójna tylko z definicją czasownika *tytułować* zamieszczoną w Wikisłowniku, por.: ‘wypowiadać czyjś tytuł podczas mówienia o nim lub do niego’. W WSJP, ISJP i SWJP cechą definicyjną tego czasownika jest ‘zwracanie się do kogoś’. Jednostkę tę wyróżnia także to, że występuje ona w polszczyźnie tylko w aspekcie niedokonanym. Po zasłyszaniu jednokrotnego użycia danego tytułu w odniesieniu do danej osoby można zapytać: *Dlaczego tak ją tytułujesz?*, ale nie **Dlaczego tak ją zatytułowałeś?*

Rolą każdego z wymienionych tu czasowników jest zdawanie sprawy ze znaczącego dla przebiegu komunikacji użycia określeń w odniesieniu do osób, a w wypadku niektórych czasowników – także innych istot i rzeczy.

Opis sposobu zwracania się do kogoś, nazywania go czy tytułowania nie stanowi tego samego, co orzekanie czegoś na temat czyjejś tożsamości – może być ona inna niż ta, którą sugerują przyczepiane komuś etykiety, por. np.:

- (55) ... „Korbol” tytułował ją „żoną” Kowala, ale z tekstu „Ponara” wynika, iż nie była ona żoną...
- (56) *Partyzanci nazywali go „Starym”, choć nie miał jeszcze trzydziestu lat.*
- (57) *Studenci i przyjaciele nazywali go poufale „Heniem”, choć nie był bynajmniej profesorem–przytulanką. Choleryk i „gorączka”, jęzor miał ostry jak brzytwa i potrafił nim chlasnąć na odlew.*

Większość czasowników nie służy także do wartościowania takiego a nie innego sposobu określenia kogoś. Dwa z nich jednakże takie wartościowanie implikują: jeśli ktoś kogoś wyzywa od kogoś czy czegoś, to określa go w sposób negatywny: uwłaczający jego godności; jeśli zaś ktoś kogoś jakoś tytułuje, to określa go pozytywnie, uwznioślając jego godność. Dlatego też pierwsze zdania w parach z przykładów (58)–(59), choć nie są sprzeczne, brzmią ironicznie, por.:

- (58) *Wyzywał go od profesorów vs. Tytułował go profesorem.*
- (59) *Tytułował ją idiotką vs. Wyzywał ją od idiotek.*

Źródło ironicznego brzmienia takich połączeń tkwi według mnie w kompetencji mówiących, na mocy której odróżniane są od siebie określenia osób: uwłaczające im, neutralne bądź uwznioślające. Pojawienie się ich w miejscu przewidzianym na określenie przeciwnego typu wywołuje efekt ironii, a więc poczucie braku możliwości uznania danej wypowiedzi w przedstawionym kształcie, por. Heliasz-Nowosielska [2016].

Jeśli chodzi o prawostronny argument nieosobowy analizowanych czasowników, to może on przybierać kształt jednostek nominalnych, konstrukcji nominalno-adjektywnych lub konstrukcji z centrum werbalnym. W wypadku czasownika *(z)wyzywać [kogoś] od [kogoś/czegoś]*

możliwe są tylko uzupełnienia nominalne lub nominalno-adjektywne. Dominują one także w połączeniach z pozostałymi czasownikami, w których jednak okazjonalnie mogą także pojawić się frazy werbalne, por. np. *nazwał ją „Wyszłam za męża, zaraz wracam”*. Wspólną cechą tych uzupełnień jest to, że stanowią one zarazem – mniej lub bardziej dokładne – przytoczenia słów wypowiedzianych w odniesieniu do kogoś lub pod czymś adresem i orzeczenia charakterystyk niesionych przez te słowa, które zostały przypisane komuś, ewentualnie czemuś, przez nadawcę pierwotnego danej wypowiedzi. Odpowiada to temu, co A. Bogusławski [2004, 36], pisząc o angielskim czasowniku *say about someone / something “...”*, nazywa brakiem zawieszenia asercji, a Zenon Klemensiewicz [1969, 47–48] wprowadza do swojego opisu składni zdania jako dopełnienie orzekające.⁵

Uzupełnienia te mogą pełnić różne funkcje. Wyrażenia i konstrukcje wyrażen o funkcji nominacyjnej lub nominacyjno-charakteryzującej przyłączają jednostki: *naz(y)wać [kogoś/ coś] [jakoś]*, *powiedzieć [jakoś] na [kogoś/ coś]*, *(z)wyzywać [kogoś] od [kogoś/ czegoś]*, *tytułować [kogoś] [jakoś]*. Wyrażenia i konstrukcje wyrażen o funkcji adresatywnej lub adresatywno-charakteryzującej wchodzi na pozycje otwierane przez jednostki: *zwrócić się do [kogoś] [jakoś]*, *powiedzieć [coś] do [kogoś]*. Z wyrażeniami i konstrukcjami wyrażen o funkcji czysto charakteryzującej łączy się natomiast jednostka operacyjna *powiedzieć [coś/ że_] o [kimś/ czymś]*.

Do wyrażen o funkcji nominacyjnej należą imiona i nazwiska osób, a także nazwy rzeczy. Funkcję nominacyjno-charakteryzującą mogą pełnić ksywy, przezwiska, wyzwiska, tytuły. Nominacje każdego z tych dwóch rodzajów mogą występować w formach zgrubiałych lub zdrobniałych, spieszczonych; mogą być także użyte samodzielnie lub w konstrukcjach z modyfikującymi je określeniami. Wyrażenia te w strukturze predykatowo-argumentowej analizowanych czasowników przybierają formę narzędnika, mianownika lub wołacza liczby zgodnej z liczbą prawostronnego argumentu osobowego (a więc zwykle – pojedynczej) lub – w wypadku czasownika *(z)wyzywać [kogoś] od [kogoś/ czegoś]* – dopełniacza liczby mnogiej. Jak już była o tym mowa, czasownik ten nie opisuje jednego, konkretnego określenia, którego ktoś użył w odniesieniu do kogoś innego, lecz klasę takich określeń, dla których przytoczony epitet jest reprezentatywny. Ważniejsze od tego, jakie dokładnie słowa padły, jest tu więc to, że należały one wszystkie do klasy słów w jakiś sposób obraźliwych. Inaczej jest w wypadku pozostałych jednostek. Czasowniki: *naz(y)wać [kogoś/ coś] [jakoś]* i *powiedzieć [jakoś] na [kogoś/ coś]* wprowa-

⁵ Z. Klemensiewicz [1969, 47–48] podaje tylko jeden przykład *dopełnienia orzekającego mianownikowego*, mianowicie *nazywam się Hreczecha*. Jednocześnie zaznacza, że poza tym zwrotem dopełnienie to jest rzadkie. Opisem dopełnień pozostałych analizowanych w tej pracy czasowników badacz się nie zajmuje.

dzają nominacje – odpowiednio w narzędniku lub mianowniku – za pomocą których określa się daną osobę lub rzecz. Ważne jest tu przy tym samo zaistnienie danej nominacji w takim a nie innym brzmieniu. To samo relewantne jest w wypadku czasownika *tytułować* [kogoś] [jakoś], z tym że przyłącza on tylko tytuły osób w formie narzędnika.

Frazy adresatywne i adresatywno-charakteryzujące przyłączają przede wszystkim jednostki: *zwrócić się do* [kogoś] [jakoś] i *powiedzieć* [coś/że_] *do* [kogoś], które ponadto wyróżnia łączliwość z wołaczem i trybem rozkazującym,⁶ por. np.:

- (60) *Podszedł do pasażera, który darł ryja, nawet powiedział do niego / zwrócił się do niego / *powiedział na niego chamie.*
- (61) *Kolega z klasy powiedział do niej / zwrócił się do niej / *powiedział na nią w świetlicy: „Ty jesteś najgłupsza w klasie”.*
- (62) *Arkadiusz Maliszewski, który robił aranżacje, powiedział do mnie / zwrócił się do mnie / *powiedział na mnie: chodź, nagramy to.*

W tego rodzaju kontekstach nie wystąpi nie tylko oznaczony gwiazdką w przykładach (60)–(62) czasownik: *powiedzieć* [jakoś] *na* [kogoś/coś], lecz także: *naz(y)wać* [kogoś/coś] [jakoś]. Ta ostatnia jednostka – w przeciwieństwie do pozostałych – w ogóle nie służy do kwalifikowania całych wypowiedzi, nawet jeśli ograniczają się one do przypisania komuś jakiejś charakterystyki przez predykatywne użycie nazwy – nie pojawia się więc w pozycji takiej charakterystyki w narracjach, por. np.:

- (63) *Bałwan (z niego)! – zwrócił się Janek do Franka / – powiedział Janek o Franku / – powiedział Janek do Franka vs. *– nazwał Janek Franka.*
- (64) *Ten bałwan wszedł tu bez pozwolenia – zwrócił się Janek do Franka / – powiedział Janek o Franku / – powiedział Janek do Franka vs. *– nazwał Janek Franka.*
- (65) *Twój sąsiad to bałwan / jest bałwanem – zwrócił się Janek do Franka / – powiedział Janek o Franku / – powiedział Janek do Franka vs. *– nazwał Janek Franka.*
- (66) *Wymyśliłem imię dla naszego psa! Będzie się wabił Bałwan – zwrócił się Janek do Franka / – powiedział Janek o psie / – powiedział Janek do Franka vs. *– nazwał Janek psa.*

⁶ Czasowniki te należą do jednostek zdających sprawę – zgodnie z terminologią zaproponowaną przez Janusza Lalewicza [1976] w ramach jego funkcjonalnej typologii wypowiedzi – z wypowiedzi DO kogoś przeciwstawianych wypowiedziom DLA kogoś; te ostatnie – co warto podkreślić – w języku ogólnym są opisywane za pomocą czasowników z argumentem odbiorcy w celowniku, por. np. *powiedzieć coś komuś*.

To ograniczenie dotyczy także *powiedzieć* [coś/że_] o [kimś/czymś] w kontekstach z wołaczem i rozkaznikiem, por. np.:

- (67) *Ty, bałwanie!* – zwrócił się Janek do Franka / – powiedział Janek do Franka vs. *– nazwał Janek Franka / *– powiedział Janek o Franku.
 (68) *Ty, bałwan(ie), chodź no tu!* – zwrócił się Janek do Franka / powiedział Janek do Franka vs. *– nazwał Janek Franka / *– powiedział Janek o Franku.
 (69) *(Ale) bałwan (z ciebie, Franek)!* – zwrócił się Janek do Franka / powiedział Janek do Franka vs. *– nazwał Janek Franka / *– powiedział Janek o Franku.

Jak pokazują to przykłady (67)–(69), tego rodzaju ograniczenia nie dotyczą czasowników adresatywnych w ścisłym sensie, tzn. *zwrócić się do* [kogoś] [jakoś] i *powiedzieć* [coś] *do* [kogoś]. Nie zmienia to faktu, że tych czasowników nie można użyć w relacjach z wypowiedzi nieskierowanych do danego odbiorcy, formułowanych niezależnie, np. w języku mówionym. Jeśli więc ktoś zwyzywa kogoś, mówiąc: *Ale z ciebie bałwan!*, to zdarzenie to można następnie zrelacjonować, mówiąc: *Zwrócił się do niego słowami: Ale z ciebie bałwan!*, ale nie zda się z takiego zdarzenia sprawy za pomocą: *Zwrócił się do niego per bałwanie* czy *Powiedział do niego bałwanie*, ponieważ nadawca relacjonowanej wypowiedzi nie użył zwrotu *bałwanie...* adresatywnie – w wołaczu (lub ewentualnie w mianowniku⁷). Z tego samego powodu nie można zrelacjonować za pomocą tych zdań wypowiedzi: *Ale z niego bałwan!*, skierowanej do osoby, którą określa się mianem bałwana – jeśli zresztą wypowiedź ta miałaby mieć takie przeznaczenie, to została wadliwie skonstruowana. Chcąc się natomiast odnieść do samej nominacji *bałwan* w wypowiedzi: *Ale z ciebie bałwan!*, trzeba posłużyć się czasownikiem: *naz(y)wać* [kogoś/coś] [jakoś], *powiedzieć* [jakoś] *na* [kogoś/coś], czy też *powiedzieć* [coś/że_] o [kimś/czymś]. Czasowniki *zwrócić się do* [kogoś] [jakoś] i *powiedzieć* [coś] *do* [kogoś] nie mogą być użyte w odniesieniu do tej nominacji. Wszystkie te ograniczenia mają związek z tym, o czym była już tu mowa: czasowniki adresatywne w ścisłym sensie implikują kontakt bezpośredni między nadawcą a adresatem, a także zdają sprawę z ukierunkowania wypowiedzi nadawcy przez jego odezwanie się do adresata w określony przez argument komunikatu sposób.

⁷ Adresatywne użycia mianownika nie zawsze są według mnie równoważne użyciom wołacza – są od nich komunikacyjnie bogatsze, ponieważ nie tylko służą dawaniu znać, że komunikat zostanie skierowany do tego a nie innego odbiorcy, lecz także sygnalizują poruszenie emocjonalne mówiącego, stanowiące efekt zwrócenia uwagi na tę a nie inną osobę, do której następnie kierowana jest wypowiedź, por. ‘mówię do ciebie:’ vs. ‘czuję coś w związku z tym, że cię widzę, i mówię do ciebie:’.

Na ich tle uwagę zwracają wypowiedzi z *powiedzieć o [kimś/czymś] [coś/że_]*. Nie mają one charakteru adresatywnego. Jednostka *powiedzieć o [kimś/czymś] [coś/że_]* nie ma bowiem zdolności wchodzenia w związki ani z formami wokatywnymi, ani z imperatywami, por. np.:

(70) *Doktor A. Repetunov – główny chirurg – powiedział o mnie „piękna dziewczyno” / „podejść tu”.*

Wypowiedzi z tą jednostką służą innemu celowi: przedstawiają charakterystyki danego podmiotu lub przedmiotu, przypisane mu przez nadawcę pierwotnego w postaci pojedynczych wyrażen użytych predykatywnie albo rozbudowanych fraz nominalno-adjektywnych lub werbalnych, por. np.:

(71) *Niesiołowski powiedział o nim prostak.*

(72) *Doktor A. Repetunov – główny chirurg – powiedział o mnie „piękna dziewczyna”...*

(73) *Ktoś powiedział o niej: małe, rozgadane i wszędzie tego pełno.*

(74) *Profesor powiedział o niej: Na aktorkę się nie nadaje.*

(75) *Jego były zawodnik powiedział o nim: „Najlepszy koń, jakim kiedykolwiek jeździłem”.*

(76) *Warren Buffett powiedział o niej: „Najlepsza z dotychczas napisanych książek o inwestowaniu”.*

Konteksty tego rodzaju to według mnie przekształcenia czasownika *powiedzieć [komuś] o [kimś/czymś] [coś/że_]*. Charakteryzują się one tym, że pozycja odbiorcy jest zablokowana, pozycja nadawcy zaś często realizowana jest przez zaimki nieokreślone, w wypowiedzeniu pojawiają się też inne tego rodzaju zaimki (*kiedyś, gdzieś*), a w mowie także charakterystyczna intonacja: sentencjonalna czy puentująca. W pozycji komunikatu mogą wystąpić nie tylko uzupełnienia w formie zdań składnikowych z tzw. orzeczeniami czasownikowymi, np. *powiedział o nim, że zachowuje się jak idiota*, czy tzw. orzeczeniami imiennymi, np. *powiedział o nim, że jest idiota*, lecz także uzupełnienia w formie tzw. dopełnień orzekających,⁸ np. *powiedział o nim idiota*. Takie wypowiedzi nie implikują interakcji nadawcy i adresata, określanego tak a nie inaczej za pomocą dopełnienia zdaniowego czy nominalnego. Mogą dotyczyć czegoś, co zostało powiedziane poza interakcją z tym, o kim mowa; czy nawet w ogóle poza dialogiem. Nie muszą to być wypowiedzi na temat osób, por. (75)–(76). Są to jednak zawsze wypowiedzi charakteryzujące – zdające sprawę z tego, *jak* ktoś się wyraził, opisując kogoś lub coś. Przez nadawcę pierwotnego mogły być rzucone jako *bon mot*, trafne skwitowanie jakiejś sytuacji, dosadne, przesadne czy wyróżniające się w inny

⁸ Por. przypis 4.

sposób wysłowienie tego, *jaka* jest konkretna osoba, grupa osób, rzecz czy zbiór rzeczy. Jednostka ta funkcjonuje więc pod pewnymi względami podobnie do jednostki *nazywać* [kogoś/coś] [jakoś] – wprowadza charakterystyki, nie wprowadza zwrotów. Inaczej jednak niż ta jednostka nie łączy się z neutralnymi nominacjami. Dopuszcza tylko frazy określające, które mogą nieść – tak jak w wypadku części użyć *nazywać* [kogoś/coś] [jakoś] – ocenę: pozytywną (te są w jej wypadku dominujące) lub negatywną.

W sposób analogiczny do opisanego tu dla *powiedzieć* [komuś] o [kimś/czymś] [coś/że_] można przekształcać także czasowniki z kształtami *napisać* czy – dopiero od niedawna upowszechniającym się – *zamigać*. To przekształcenie można opisać jako realizację jednostki operacyjnej, której głównymi wyróżnikami formalnymi są zablokowanie pozycji odbiorcy i intonacja „sentencjonalna”, a semantycznym – zdawanie sprawy nie z zaistnienia komunikatu o takiej czy innej treści, lecz z zaistnienia komunikatu o takim a nie innym kształcie, w którym to kształcie wyraża się charakterystyka kogoś lub czegoś.

Warto zwrócić uwagę na to, że podobny efekt do tego, który osiąga się, używając operacji charakteryzującej, blokującej pozycję odbiorcy, można osiągnąć również, używając samej jednostki *powiedzieć* [komuś] [coś/że_] o [kimś/czymś] (niepoddanej żadnej operacji), ze zrealizowaną pozycją odbiorcy lub nie, z tym że jednostka ta nie dopuszcza predykcji nominalnych (dopełnień orzekających) – przyłącza tylko uzupełnienia zdaniowe z orzeczeniami czasownikowymi lub imiennymi – i utrzymuje brzmienie sprawozdawcze, nie sentencjonalne, por. np.:

- (77) *Brat powiedział o nim idiota / że to idiota / że jest idiotą, a że jest jego bratem, wie, co mówi.* vs. *Jego brat powiedział *mi o nim idiota, a że jest jego bratem, wie, co mówi.* vs. *Jego brat powiedział mi o nim, że to idiota / jest idiotą, a że jest jego bratem, wie, co mówi.*
- (78) ... *żona powiedziała o nim gnojek / że to gnojek / że jest gnojkiem...* vs. ... *żona powiedziała *mi o nim gnojek...* vs. ... *żona powiedziała mi o nim, że to gnojek... / że jest gnojkiem...*

W związku z możliwością użycia w ten sposób czasownika *powiedzieć* [komuś] [coś/że_] o [kimś/czymś], a także w związku z tym, że przedstawiona operacja wyczerpuje według mnie pozostałe możliwości charakteryzująco-sprawozdawczego użycia tego czasownika, nie widzę konieczności wydzielania osobnej jednostki o kształcie *powiedzieć jakoś o kimś* [por. Bogusławski 2004, 36] czy *powiedzieć o kimś / czymś jakiś* [por. Bogusławski 2005, 146].

WNIOSKI

Analiza czasowników służących do zdawania sprawy z kierowania wypowiedzi do wybranego odbiorcy i – jednocześnie lub nie – charakteryzowania go w określony sposób wykazała pewne własności polskiej leksyki, z których najistotniejsze są według mnie trzy.

Po pierwsze, w zasobie słownictwa ogólnego polszczyzny można wskazać czasowniki adresatywne w sensie ścisłym: *zwrócić się do [kogoś] [jakoś]* i *powiedzieć [coś] do [kogoś]*. Za pomocą tych jednostek można relacjonować różnego rodzaju akty mowy, które w typologii Janusza Lalewicz [1976] należą do *wypowiedzi DO kogoś*. Nie bez znaczenia jest fakt, że ta klasa wypowiedzi daje się wyróżnić jako klasa odniesień czasowników języka ogólnego, co wskazuje na to, że rozróżnienie mówienia do kogoś (adresatywnego, określającego komunikat ze względu na jego pojawienie się w interakcji danego nadawcy i adresata) oraz mówienia komuś o czymś (nieadresatywnego, skoncentrowanego na treści komunikatu) umożliwia sama kompetencja metajęzykowa użytkowników polszczyzny.

Po drugie, jak na to wskazuje analizowany zasób jednostek, w języku polskim wchodzą ze sobą w kontrast wykładniki: adresatywności, por. *zwrócić się do [kogoś] [jakoś]* i *powiedzieć [coś] do [kogoś]*, nominacyjności, por. *naz(y)wać [kogoś/coś] [jakoś]*, *powiedzieć na [kogoś/coś] [jakoś]*, określeniowości, por. *powiedzieć [coś/że_] o [kimś/czymś]* i orzeczeniowości, por. *powiedzieć [komuś] [coś/że_] o [kimś/czymś]*. Przecistawiają się sobie także, odpowiednio, role adresata w interakcji twarzą w twarz, podmiotu nazywanego, podmiotu określanego i odbiorcy.

Po trzecie, w systemie leksykalnym polszczyzny wyróżniają się jednostki, które służą zdawaniu sprawy z nacechowanych oceną negatywną lub pozytywną sposobów zwracania się do siebie osób lub mówienia o osobach, por. *(z)wyznawać [kogoś] od [kogoś/czegoś]*, *tytułować [kogoś] [jakoś]*.

Bibliografia

- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa (ISJP).
A. Bogusławski, 2004, *Remarks on Quotative 'saying'*, „Studies in Polish Linguistics” nr 1, s. 29–45.
A. Bogusławski, 2005, *Do teorii czasownika powiedzieć*, „Polonica” t. XXIV–XXV, s. 113–129.
S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa (USJP).
B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa (SWJP).
C. Heliasz-Nowosielska, 2016, *Grzecznie inaczej. Wyrażenia ironiczne o kształcie form grzecznościowych*, „Prace Filologiczne” t. LXVIII, s. 141–160.

- G. Hentschel, B. Chachulska, 2006, *On the Morphosyntactic Marking of the Addressee with the Polish verba dicendi mówić and powiedzieć: lexical meaning, syntactic meaning, variation*, „Studies in Polish Linguistics” nr 3, s. 127–146.
- J. Lalewicz, 1976, *Podstawy funkcjonalnej typologii wypowiedzi* [w:] M.R. Mayenowa (red.), *Semantyka tekstu i języka*, Wrocław, s. 63–79.
- M. Marcjanik, 1987, *Polskie czasowniki adresatywne (pragmatyka, semantyka, składnia)*, Kielce.
- A. Markowski (red.), 1999, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1973, *Akty mowy* [w:] M.R. Mayenowa (red.), *Semiotyka i struktura tekstu*, Wrocław, s. 201–219.

***From titling to name-calling.
Nominative and addressative verbs in the contemporary Polish***

Summary

This paper presents the resource of addressative and nominative verbs in the contemporary Polish, which serve the purpose of giving account of addressing an utterance to a selected addressee and describing him or her, simultaneously or not, in a certain manner. This resource is composed of: strictly addressative verbs, cf. *zwrócić się do* [kogoś] [jakoś] (to address [someone] [somehow]) and *powiedzieć* [coś] *do* [kogoś] (to say [something] to [someone]), naming verbs, cf. *naz(y)wać* [kogoś/coś] [jakoś] (to name [someone/something] [somehow]), *powiedzieć na* [kogoś/coś] [jakoś] (to call [someone/something] [somehow]), descriptive verbs, cf. *powiedzieć* ([komuś]) [coś/że_] *o* [kimś/czymś] (to tell ([someone]) [something/that_] about [someone/something])), as well as titling and insulting verbs, cf. *(z) wyzywać* [kogoś] *od* kogoś/czegoś (to call [someone] names), *tytułować* [kogoś] [jakoś] (to title [someone] [somehow]). These verbs are part of the metalinguistic competence of the users of the contemporary Polish and enable them to describe important aspects of acts of communication in everyday conversations and their existence confirms and specifies the intuitions of researchers formulated in the artificial metalanguage, cf. the scope and definitions of *czasowniki adresatywne* (addressative verbs) as approached by M. Marcjanik and *wypowiedzi DO kogoś* (utterances addressed TO someone) as approached by J. Lalewicz.

Trans. Monika Czarnecka

Mariola Wołk

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn,
e-mail: mariola.wolk@uwm.edu.pl)

CZY SZOK MOŻE BYĆ POZYTYWNY? O WYRAŻENIU SZOK WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

1. Niniejsze rozważania poświęcone będą pojęciu szoku nazywanemu tu umownie, czysto kategoryzacyjnie, pozytywnym,¹ a ściślej: wyrażeniom, które to pojęcie w języku polskim reprezentują. Słowem, które stanowić będzie punkt wyjścia podjętych badań, jest tytułowy rzeczownik *szok*, choć trzeba pamiętać również o jego czasownikowym derywacie *szokować kogoś czymś* (*zszokować / zaszokować kogoś czymś*), rozważyć status ewentualnych wielosegmentowych ciągów z członem *szok*, a także odnotować inne, mniej oczywiste, dodatkowo sprofilowane slangowo wyrażenia, jak np. *szoking* czy też *szok w trampkach*. Te ostatnie – mimo że, powiedzmy, mało poważne – wiążą się z takimi typami językowych użyć, które będą zasadniczą częścią tej analizy. Jej głównym celem będzie zbadanie właściwości syntaktycznych (w tym ustalenie postaci opisywanej jednostki języka) i semantycznych rozpatrywanego wyrażenia zakończone próbą jego zdefiniowania.

Już w tym miejscu chcę zwrócić uwagę na zróżnicowanie funkcjonowania słowa *szok* we współczesnej polszczyźnie, które ilustrują następujące konteksty (wzięte, podobnie jak pozostałe przykłady z wyjątkiem zdań poddawanych testom falsyfikacyjnym, z NKJP):

- (1) *Dygocząc coraz bardziej, w szoku powypadkowym przykrywa się kocem wraz z głową.*
- (2) *Jest w szoku, ale żyje.*
- (3) *Była w szoku – kilka dni wcześniej jej mąż miał śmiertelny wypadek samochodowy.*
- (4) *Elza w szoku została w szpitalu na obserwacji.*
- (5) *Może nadal znajdował się w szoku, ale niewielu psychologów potrafiłoby to zdiagnozować.*

¹ Określenie to traktuję wyłącznie jako etykietę kategoryzacyjną odróżniającą konteksty, które są przedmiotem tych badań, od takich, które pozostają poza ich obrębem. Dokładniejsze wyjaśnienie tej kwestii przynosi komentarz do znajdujących się poniżej przykładów (1)–(8) i (9)–(16).

- (6) *Zamknęła drzwi do sklepu, ale będąc w szoku, zapomniała numeru telefonu na policję.*
- (7) *Francja była w szoku. Francuzi pytali: jak to możliwe, jak doszło do takiej tragedii.*
- (8) *Moje dziecko! Moje dziecko nie żyje! – krzyczała Iw w szoku.*
- (9) *Ten lekarz jest w szoku, że Julia tak dobrze się trzyma.*
- (10) *Za dwanaście groszy strona, to była w szoku, że tak tanio.*
- (11) *„Siłaczka” to bardzo bliska mi książka. Przeczytałem tylko dlatego, że to była lektura, ale byłem w szoku, że to taka aktualna opowieść.*
- (12) *Skąd wiesz, że mam urodziny? Bardzo dziękuję, ale jestem w szoku.*
- (13) *Po pierwszym dniu konkursu byliśmy w szoku, że jest tak dobrze.*
- (14) *Właśnie ktoś mi coś wyznał i jestem w szoku. Nie wiem, co robić. Jestem w szoku i piję kawę.*
- (15) *Jeszcze jestem w szoku. Nie mogę uwierzyć, że to właśnie do mnie uśmiechnęło się szczęście.*
- (16) *W szoku jestem. Zapłakana ze szczęścia.*

Nawet tak niewielka próbka wystąpień tekstowych słowa *szok* pozwala zauważyć odmienność kontekstów (1)–(8) i (9)–(16). W pierwszych z nich nawiązuje ono do terminologicznych użyć rzeczownika *szok*, w przykładzie (1) wyraźnie widać, że mamy do czynienia z terminem medycznym, podobnie jak w połączeniach w rodzaju *szok pourazowy / poporodowy / termiczny*. To, czy pozostałe przykłady do (8) (z wyłączeniem (7)) zawierają termin czy też wyrażenie języka ogólnego² do niego nawiązujące, trudno jednoznacznie określić bez znajomości kontekstu, głównie tego, kto określony stan rozpoznał i o nim orzeka. Pewne jednak jest, że wyrażenie to reprezentuje znaczenie bliskie temu terminologicznemu, że nazywa stan silnej reakcji psychicznej wywołanej przez zdarzenie mocno poruszające i najczęściej negatywne (choć to nie wydaje się warunkiem koniecznym). Inaczej rzecz się ma w przykładach (9)–(16), w których rozpatrywane wyrażenie użyte jest potocznie, mocno na wyrost, hiperbolizująco, a jego rozumienie odbiega znacznie od powagi towarzyszącej *szokowi* w zdaniach (1)–(8), choćby dlatego, że chodzi o stan odbierany prawdopodobnie jako intensywny, ale niekoniecznie związany z uczuciem negatywnym, przeciwnie – często powstający wskutek zdarzenia pozytywnego, bardzo miłego, wręcz euforycznego (por. np. połączenia *szok cenowy, szok owocowy*). O tym, że należałoby odróżniać od siebie

² O odróżnieniu terminu od wyrażenia języka ogólnego i różnicy w ich definiowaniu zob. Grochowski 1993, 46–47. Autor zwraca m.in. uwagę na to, że ustalenie granicy między terminami a nieterminami nie jest sprawą oczywistą choćby dlatego, że formy terminów stają się niekiedy częścią słownika języka ogólnego i zmieniają swój sens. Wówczas jako nowe jednostki bilateralne wymagają odrębnego opisu semantycznego [por. Grochowski 1993, 47]. Por. także przypis 7.

te dwa typy rozumienia rozpatrywanego pojęcia: pierwotne, nawiązujące w jakimś stopniu do terminu medycznego, oraz wtórne, upotocznione i hiperbolizujące, świadczą przytoczone poniżej argumenty językowe.

Na podstawie prześledzenia wystąpień tekstowych badanego predykatu można przypuszczać, że w zdaniach (9)–(16) mamy do czynienia z inną jednostką językową (w rozumieniu przyjętym przez Andrzeja Bogusławskiego [por. np. Bogusławski 1976]) niż w zdaniach (1)–(8). W pierwszych ośmiu przykładach czasownik *być*, występujący zwykle przy poprzedzonym przyimkiem *w* słowie *szok*, można zastąpić także innym czasownikiem, np. *znajdować się w szoku*, *pozostawać w szoku*, *doznać szoku*, *przeżyć szok*. W kontekstach (9)–(16) taka substytucja, choć oczywiście formalnie możliwa, w istocie daje zdania – z punktu widzenia mówienia serio – dyskusyjne, bo albo nieempiryczne, albo niespójne, przede wszystkim stylistycznie, albo też takie, które uruchamiają pierwotne rozumienie tego wyrażenia (choć dane korpusowe potwierdzają funkcjonowanie wyrażen w rodzaju *przeżyć mały szok*), por. np. *²Znajduję się w szoku. Zapłakana ze szczęścia, ²Za dwanaście groszy strona, to znajdowała się w szoku, że tak tanio, ²Skąd wiesz, że mam urodziny? Bardzo dziękuję, ale doznałam szoku.*³

Poza wymienionymi czasownikami, mogącymi zastępować *być* przy słowie *szok* rozumianym pierwotnie, do analizowanego *szoku* da się bez trudu dostawić także inne czasowniki, por. np. zdanie (8): *krzyczeć w szoku*, por. także połączenia: *zerwać się w szoku*, *wołać w szoku*, *lamentować w szoku*. Realizują one w istocie schemat *robić coś, będąc w szoku* (*robić coś i (jednocześnie) być w szoku*) i są rezultatem wyeliminowania utworzonego od czasownika *być* członu *będąc*. Rozpatrywane uzupełnienia czasownikowe z *robić* i jego hiponimami są możliwe jedynie w wypadku orzekania *szoku* w rozumieniu pierwotnym. Jeśli do słowa *szok* dostawi się inny czasownik niż *być* (lub ewentualnie, pracujący na egzaltację wypowiedzi, *przeżyć*), to przechodzi się automatycznie na poziom właściwego, tj. pierwotnego, rozumienia *szoku*. Stanowi to według mnie argument przemawiający za wyodrębnieniem dwóch różnych wielosegmentowych jednostek językowych reprezentujących pojęcie *szoku* w rozpatrywanych typach kontekstów. W przykładach (1)–(8) jest to ciąg *ktoś jest w szoku*, mający także swoje stylistyczne warianty z udziałem innych czasowników niż *być* (które zresztą – jak pokazują uwzględnione wyżej konteksty – bywają ukryte), w przykładach (9)–(16) zaś podstawową jednostką, podlegającą różnym przekształceniom skła-

³ Przykładowe zdania poprzedza wyrażający wątpliwości znak zapytania, a nie dyskwalifikująca gwiazdka, ponieważ trudno o stuprocentową pewność w orzekaniu akceptowalności *vs* nieakceptowalności rzeczywistych lub ewentualnych połączeń, w jakie wchodzi wyrażenie modne i mocno nadużywane (a z takim mamy tu do czynienia). Nie sposób jednak z tego powodu stronić od potrzebnych w takich badaniach ustaleń.

dniowym (por. przykłady (12), (14)–(16), więcej na ten temat zob. cz. 2.), jest bogatsze walencyjnie wyrażenie *ktoś jest w szoku*, że (por. przykłady (9)–(11), (13)), ze słowem *szok* w zasadzie nieodłącznym od czasownika *być* i implikowaną prawostronnie frazą typu *że*, wypełnianą przez deskrypcje zdarzeń lub stanów rzeczy będących przyczyną szoku. Takie uzupełnienie zdaniowe wprowadzane przez *że* wchodzi w grę jedynie w wypadku jednostki reprezentującej wtórne, upotocznione i hiperbolizujące rozumienie opisywanego pojęcia. Wniosek o funkcjonowaniu dwóch różnych jednostek języka z rzeczownikiem *szok* zdają się potwierdzać także inne obserwacje.

Zauważmy, że w kontekstach (1)–(8) możliwe jest wariantywne uzupełnienie jednostki *ktoś jest w szoku*, por. *był w stanie szoku* (najlepiej jednak przylegające do terminu), podczas gdy mówienie o *stanie szoku* wydaje się niemożliwe w przykładach (9)–(16), np. *³Jestem w stanie szoku. Zapłakana ze szczęścia*. Do jednostki ze zdań (9)–(16) (ściślej: do jej centralnego elementu) można za to dostawiać określenia wyrażające osłabienie intensywności orzekanego stanu, np. *trochę* lub *mały*, por. *Skąd wiesz, że mam urodziny? Bardzo dziękuję, ale jestem trochę w szoku, Co ciekawe, dziewczyna, która na co dzień się nie maluje, przeżywa mały szok, kiedy zobaczy się w profesjonalnym makijażu*. Podobny zabieg w przykładach z wyrażeniem *ktoś jest w szoku* (użytym w pierwotnym rozumieniu) da zdania w moim odczuciu niefortunne, bo dające się posadzić nawet o kolizję sensów w obrębie tak zbudowanych połączeń, por.: **Elza trochę w szoku została w szpitalu na obserwacji, *Elza w małym szoku została w szpitalu na obserwacji, *Jest trochę w szoku, ale żyje*. W takich wypadkach funkcję modalizatora intensywności może jednak przejąć przymiotnik *lekki* (i jego antonim *ciężki*), por. *Elza w lekkim / ciężkim szoku została w szpitalu na obserwacji*.

Kolejna uwaga dotyczy zdań w rodzaju przykładu (7) konstytuowanego przez predykat, który lewostronnie implikuje powierzchwnie wyrażany argument nieosobowy. Raczej trudno wyobrazić sobie orzekanie wtórnie rozumianego szoku w tego typu układach. Zdania (9)–(16) konstytuują predykat otwierający lewostronnie miejsce dla wyrażen nazywających literalnie osoby (rzadziej dla nazw kolektywnych np. typu *publiczność*). Tak rozumiany szok odnosimy wyłącznie do osób, najczęściej do siebie samych.

I ostatnia rzecz – najistotniejsza, bo rzuca światło na wszystkie przytoczone wyżej argumenty. Chodzi o kontrast między dwoma rozpatrywanymi typami użyc *szoku*, sprowadzający się do kwestii odpowiedzialności za słowo, które przysługuje bez wątpienia ‘szokowi’ w rozumieniu pierwotnym, a które w mniejszym stopniu dotyczy ‘szoku’ w znaczeniu wtórnym, idącym może nie tyle w stronę ludyczności *sensu stricto*, ile czegoś w rodzaju swoistego, umownego luzu interpretacyjnego, robienia atmosfery, co przejawia się między innymi w wyrażeniach typu *szoking* czy *szok w trampkach*, mogących zastąpić jednostkę *ktoś*

jest w szoku, że z kontekstów typu (9)–(16), ale na pewno nie brane pod uwagę wyrażenia ze zdań (1)–(8).⁴

2. Szok, który mnie w tym opisie interesuje, wyrażany jest za pomocą różnych struktur składniowych. W obu rozpatrywanych użyciach słowo *szok* może zajmować w zdaniach pozycję predykatu podstawowego konstytuującego wypowiedzenie (jak w przykładach (9)–(16)) albo implikowanego przez predykat argumentu nieprzedmiotowego, np. *Rozumiem twój szok, Szok już minął, A szok trwa*. Tyle że w tych ostatnich układach orzeka się *de facto* inną cechę niż bycie w szoku, mianowicie odpowiednio: rozumienie czegoś, to, że coś minęło lub że coś trwa. Słowo *szok* w tym wypadku stanowi oczywiście element struktury sensu określonego sądu, ale jego funkcja sprowadza się do wskazywania tego, do czego odnosi się właściwość wyrażana za pomocą predykatu podstawowego. W takim wypadku w pozycji otwieranej przez predykat znaleźć się mogą także inne wyrażenia nazywające zdarzenia lub stany rzeczy, por. np. *Rozumiem twoje zdziwienie / twoją rozpacz / twój smutek; Strach / Wieczór już minął; A panika / zachwyt / uroczystość trwa*, i wówczas byłyby to już zdania nie o szoku, lecz o innych stanach rzeczy: na przykład o zdziwieniu, rozpacz, smutku, strachu, wieczorze, panice, zachwycie czy uroczystości. Z tego powodu danych do rozpoznania właściwości stanu orzekanego za pomocą rzeczownika *szok* należy szukać w analizie predykatywnych wystąpień badanego wyrażenia.

Przytoczone wyżej przykłady (9)–(16) należą do najbardziej reprezentatywnych realizacji składniowych, w których badane wyrażenie występuje w postaci uznanej tu za podstawową, tj. *ktoś jest w szoku, że* (por. (9)–(11), (13)), lub też podlega operacjom. Najczęstszą z nich jest taka, w wyniku której analizowane wyrażenie pojawia się w funkcji samodzielnego syntaktycznie, choć kontekstowo zależnego, wypowiedzenia (podobnie jak w pierwszoosobowych układach (12) i (14)–(16)), por.:

(17) *Ale ten Jarosław... To dla mnie szok!*

(18) *Złamana ręka. Szok.*

(19) *Żartujesz? Szok! Naprawdę?*

(20) *Te przebrane postacie w parku rozdające jakieś tam broszury, jakieś pochodnie. No po prostu szok. Piękne.*

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden rodzaj ramy składniowej charakterystycznej właśnie dla wtórnego rozumienia *szoku*. Otóż słowo to pojawia się także w pozycji zdania składnikowego wpro-

⁴ Kwestię odróżnienia mówienia na serio, któremu towarzyszy Fregowska powaga, od mówienia ludycznego, będącego rodzajem jakiejś zabawy słownej (przykładem takiego może być chociażby słowo *psiapsiółka*), opisał za pomocą kluczowej opozycji: mówienie, że – mówienie: (cytacyjne) A. Bogusławski [por. np. Bogusławski 2005; 2008].

wadzanego przez *że*, które – co znamienne dla tego typu układów – jest pozbawione uzupełnień w postaci innych wyrażen, choćby na przykład czasownika, por.:

- (21) *Ta pani, co z nią jeździłem, to taka numerantka, że szok.*
 (22) *Grześ jest tak wyluzowany, że szok.*
 (23) *W ogóle ten tydzień tak mi zleciał, że szok.*
 (24) *Czasem potrafię narobić tyle hałasu, jak zobaczę pająka, że szok.*

Jak wspomniałam, przywołane wyżej konteksty (17)–(24) są przykładami różnych realizacji składniowych jednej jednostki języka *ktoś jest w szoku, że*_, podlegającej rozmaitym operacjom, o czym świadczy m.in. możliwość uzupełnienia słowa *szok* (np. w układach (17)–(20)) o inne elementy, np. *to dla mnie szok, po prostu szok, taki szok*. Specyfikę tego wyrażenia w opisywanym rozumieniu widać w przykładach (21)–(24), w których w pozycji zdania składnikowego idącego po *że* występuje tylko pozbawione uzupełnień słowo *szok*. Należałoby je traktować jako rezultat wyelidowania członu czasownikowego konstrukcji werbo-nominalnej (*to jest / był szok*), niemniej są to układy osobliwe o tyle, że inne rzeczowniki będące nazwami stanów rzeczy w takiej, pozbawionej innych elementów, postaci raczej nie występują, por.: **Ta pani, co z nią jeździłem, to taka numerantka, że zaskoczenie, *Grześ jest tak wyluzowany, że radość*. Wyjątkiem są slangowe, nacechowane emocjonalnie lub też bardzo wulgarne wyrażenia, które charakteryzują się swobodną, wykraczającą często poza obowiązujące normy, łączliwością składniową i leksykalną. Dają się bowiem pomyśleć takie zdania jak np.: *Grześ jest tak wyluzowany, że zdziwko / szacun, Po prostu taka grafomania, że masakra / beka* (są to konteksty spreparowane przeze mnie na podstawie wypowiedzi zasłyszanych, nie mają więc potwierdzenia w danych korpusowych; por. też przypis 6.).⁵

Kończąc refleksje dotyczące właściwości składniowych analizowanej jednostki, należałoby jeszcze rozważyć dwie powiązane ze sobą sprawy: 1) wzajemne zależności między, z jednej strony, strukturą *ktoś jest w szoku, że*_ oraz kontekstowo zależną, najczęściej pierwszoosobową, ramą o postaci __. *Jestem / Byłam w szoku*, z drugiej zaś konstrukcją __. *Szok*, oraz 2) kwestię statusu ramy składniowej o postaci __, *że szok*. Jeśli chodzi o pierwszą z nich, to można by próbować – kierując się za-

⁵ W pozycji zdania składnikowego wprowadzanego przez *że*, bez dodatkowych uzupełnień występują dość swobodnie dopowiedzenia, np. *Jeśli dobry masz gust, a wierzę, że tak (...)*. W rozpatrywane układy dałoby się wstawić także na przykład rzeczowniki *strach* lub *wstyd*, a także inne wyrażenia, np. *miło, drzazgi leca*, tyle że trzeba by je poprzedzić słówkiem *aż*, które wraz z *że* pełni w takich strukturach funkcję spójnika, por. *Grześ jest tak wyluzowany, że aż strach / wstyd / miło*.

sadą niemnożenia bytów ponad potrzebę – sprowadzić dwa rozpatrywane schematy: __. *Jestem / Byłam w szoku* i __. *Szok* do jednego, zwłaszcza że w obu wypadkach mamy do czynienia z realizacjami kontekstowo zależnymi. Byłoby to jednak rozwiązanie niedobre, o czym świadczyć może to, jak brane pod uwagę konstrukcje reagują na test polegający na próbie relacjonowania orzekania szoku w ramie *powiedział, że_*. Zarówno zdanie *Jestem w szoku, że zadzwonił*, jak i kontekst *Zadzwonił. Jestem w szoku* da się zrelacjonować jako: *Powiedział(a), że jest w szoku (że ktoś zadzwonił)*. Inaczej rzecz się ma z układem *Zadzwonił. Szok! czy też Zadzwonił tak późno, że szok*. Sprowadzenie relacji z nich do ramy *Powiedział(a), że jest w szoku (że ktoś zadzwonił)* nie oddawałoby w mojej ocenie intencji posługujących się wyrażeniem *szok* w tych dwóch konstrukcjach, ponieważ – w przeciwieństwie do tych pierwszoosobowych i tych o postaci *ktos jest w szoku, że_* – w zależnych kontekstowo schematach __. *Szok* słowo *szok* odnosi się do opisanego lewostronnie zdarzenia (stanu rzeczy), a więc komentuje określoną sytuację (np. to, że ktoś złamał rękę, jak w (18), czy określony widok, jak w (20), choć przykłady można by mnożyć), a nie stan uczuć mówiącego. Taki mechanizm predykcji jeszcze bardziej widoczny jest w kontekstach z wyrażeniem *szok* występujących w pozycji zdania podrzędnego (tj. __, *że szok*). Chodzi w nich w istocie o jakiś rodzaj niedokończonego uzupełnienia: mówiący prezentuje jakiś stan rzeczy lub zdarzenie i, chcąc powiedzieć o nim coś więcej, niefrasobliwie wprowadza za pomocą *że* kontynuację,⁶ a ponieważ w istocie nie zależy mu na precyzyjnym opisie tego, o czym powiedział, lub też nie wie, jak to doprecyzować, poprzestaje na lakonicznym, emocjonalnym, a przy tym treściowo bardzo pojemnym komentarzu o postaci *szok*. Istotne jest to, że mówiąc na przykład o tym, jak ktoś jest wyluzowany (por. (22)), jak szybko minął komuś tydzień (por. (23)) czy jaką reakcję wywołuje w kimś widok pajaka (por. (24)), nadawca nie mówi o stanie (swoich lub czyichś) uczuć (jak w przykładach (9)–(16)), lecz o pewnych zdarzeniach lub stanach rzeczy. Inne jest więc odniesienie opisywanego wyrażenia. Właśnie niemożliwość umieszczenia relacji z orzekania szoku w asertywnej ramie z *że_* skłania do tego, by – w myśl rozwiązań proponowanych w pracach A. Bogusławskiego [por. np. Bogusławski 2008, 59–67, 79] – uznać rozpatrywane konstrukcje za coś w rodzaju zabawowych zachowań językowych, działań na wyrażeniach. To zaś świadczy o innym ich statusie, który – na tle całości opisywanego zagadnienia – widziała-

⁶ Podobne konstrukcje, z zapowiadającym trochę myląco kontynuację *że*, zdarzają się w wypowiedziach potocznych, często zabarwionych emocjonalnie, por. np. *Byłam tak zmęczona, że tragedia*, *Panowało tam takie zamieszanie, że koszmar*, a nawet *Jestem na niego tak zła, że nie wiem*. Bywają one też znamienne intonacyjnie: po *że* zdarza się pauza, najpewniej spowodowana poszukiwaniem przez mówiącego określenia, którego chciałby użyć (a które zapewne wcale nie jest niezbędne). W niektórych wypadkach następuje zawieszenie wypowiedzi i *że* pozostaje nieuzupełnione o wyrażenie, które miało wprowadzić.

bym następująco. Oprócz terminu medycznego *szok* funkcjonuje w polszczyźnie wyrażenie języka ogólnego *ktoś jest w szoku* (reprezentujące tzw. rozumienie pierwotne (właściwe) pojęcia ‘szok’)⁷ oraz analizowane tu upotocznione wyrażenie języka ogólnego o postaci *ktoś jest w szoku, że* (reprezentujące tzw. rozumienie wtórne). Ostatnie z nich bywa składniowo realizowane także za pomocą innych struktur, np. *_. Jestem / Byłam w szoku*. Natomiast rozpatrywane powyżej konstrukcje *_. Szok i* *_, że szok* trzeba by uznać za użycie wyrażenia (efekt tego, co mówiący robią z wyrażeniem), czyli pragmatyczną właściwość badanej jednostki *ktoś jest w szoku, że*.

Taka składniowa swoboda i różnorodność zdaje się iść w parze ze specyfiką znaczenia tak używanych wyrażen, przejawiającą się między innymi w łączliwości tak swobodnej, że trudno wskazać ograniczenia selekcyjne nałożone na wypełnianie określonych pozycji przy badanym wyrażeniu. Tym problemem zajmę się w części 4. tego szkicu.

3. Zanim jednak przejdę do zapowiadanej analizy znaczenia, chciałabym zdać sprawę z tego, jaki portret leksykalny badanego wyrażenia wylania się z jego opisów słownikowych. Otóż zasadniczo w słownikach ogólnych współczesnej polszczyzny nie odnotowuje się takich użyć rzeczownika *szok*, które mnie tu interesują. Rejestrowany jest jedynie *szok* jako termin medyczny oraz *szok* w rozumieniu pierwotnym, wywodzonym z terminologicznego i zbliżonym semantycznie do *wstrząsu* [por. SJPSz III, 420; ISJP II, 758; USJP III, 1531; PSWP III, 386; WSJP⁸]. W SWJP i USJP – obok dwóch wskazanych wyżej użyć i odpowiadających im znaczeń – wyodrębnione jest także rozumienie scharakteryzowane odpowiednio jako ‘zdziwienie, osłupienie’ [SWJP, 1095] oraz *publ.* ‘silna, zwykle negatywna reakcja na jakieś zjawisko lub wydarzenie’ [USJP III, 1531], ilustrowane przez kolokacje typu *szok cenowy, szok giełdowy*. Wprawdzie nierozczłonkowana i wyliczeniowa postać *definiensa* w SWJP odbiega od zasad dobrego definiowania, ale – co w tym wypadku jest dużo istotniejsze – nieźle zdaje sprawę z tego, jak współcześnie funkcjonuje opisywane wyrażenie.⁹ Jest to szczególnie godne zauważenia choćby dlatego, że słowo *szok*

⁷ W praktyce dopóki obracamy się wokół zdań izolowanych i abstrakcyjnych z badanym wyrażeniem, a nie zdań użytych w określonej sytuacji, a więc wypowiedzianych przez kogoś do kogoś w jakimś celu, odróżnienie terminu od nieterminu jest problematyczne. Wydaje się, że takie rozstrzygnięcie jest możliwe nie w wypadku zdań z opisywaną jednostką, lecz wypowiedzi z jej udziałem. O opozycji: *zdanie – wypowiedź* zob. Bachtin 1986, 356–366; por. też Chojak 2006, 89.

⁸ <http://www.wsjp.pl/index.php?szukaj=szok+&pwh=0>, dostęp: 5.10.2017.

⁹ Interpretacja definicji zamieszczonych w wymienionych wcześniej USJP i ISJP dopuszcza na dobrą sprawę możliwość odniesienia ich także do stanów nazywanych przez badaną jednostkę. Użyte w nich słowo *zwykle* [USJP III, 1531: *książk.* ‘silna emocja, reakcja psychiczna, wywołana jakimś gwałtownym, zwykle negatywnym zdarzeniem lub przeżyciem; wstrząs’, ISJP II, 758:

trudno znaleźć również w słownikach rejestrujących leksykę potoczną. Nie ma go na przykład w trzech słownikach Bartłomieja Chacińskiego (*Wypasionym, Wyczesanym i Totalnym słowniku najmłodszej polszczyzny* [2003; 2005; 2007]) ani w *Słowniku polszczyzny potocznej* Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego [1996]. Znajdujemy je za to w *Słowniku polszczyzny potocznej* Macieja Czeszewskiego [2006], w którym opisane jest następująco: 'słowo podkreślające wyjątkowość tego, o czym się mówi, także przeżalenie, zdziwienie, zaskoczenie: *Mam wielką ochotę stracić cnotę, że szok*' [Czeszewski 2006, 303]. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, że jako pewien ślad ignorowanych na ogół przez leksykografów wtórnych zastosowań rzeczownika *szok* można potraktować odnotowanie w niektórych słownikach jego zabawowo używanego derywatu *szoking* [USJP III, 1531; PSWP III, 386] oraz podobnie do niego funkcjonującego wyrażenia *szok w trampkach* [Czeszewski 2006, 298]. Por. autentyczne konteksty z nimi: *Tango w wykonaniu Mileny to była dla mnie nowość, a w ich wspólnym wykonaniu – szoking, bo to nie tylko był taniec..., Zadzwoń do redakcji i zdobądź jej adres. A, przygotuj się na mały szoking, bo to nasza kochana Niko!, No tu zrobił altanę. Widziałas, jaką zrobił? Jeszcze nie widziałas! Hm... Szok w trampkach!*

4. „Pozytywny szok” wcale nie musi być pozytywny. Wybór takiej etykiety celuje raczej w odmiennosc rozpatrywanego rozumienia tego wyrażenia i kontrast z wyrażeniem języka ogólnego *ktoś jest w szoku* wywodzącym się z terminologicznego użycia słowa *szok* (por. przypis 1.). Tymczasem *szok*, który mnie tu interesuje, jak pokazują przytoczone przykłady użyc, wcale nie musi być wywołany zdarzeniem negatywnym, wstrząsającym czy nawet mocno poruszającym (choć na pewno może). Wprawdzie element poruszenia podmiotu doświadczającego wydaje się dla rozumienia predykatu *ktoś jest w szoku, że_* nieodzowny, ale rozpoznaje go sam orzekający (być może pochopnie) na podstawie własnych subiektywnych kryteriów. O retorycznym charakterze tytułowego pytania świadczy to, że przyczyną branego pod uwagę stanu nazywanego badanym wyrażeniem często są zdarzenia odczuwane jako pozytywne, a nawet bardzo miłe, por. przykłady (9)–(16) i (20) (można jedynie mieć wątpliwości co do kontekstu (14)). Biorąc to pod uwagę, trudno wskazać ograniczenia selekcyjne nałożone na pozycję wypełnianą przez wyrażenia reprezentujące argument nieprzedmiotowy (zresztą w realizacjach tekstowych często pomijany), nazywające przyczynę szoku. Taki *szok* może powodować cokolwiek, co się stanie i w sposób zwracający uwagę podziela na kogoś.¹⁰ Tak swobodna, nieograniczona na dobrą sprawę,

‘silna reakcja psychiczna wywołana niespodziewanymi i zwykle negatywnymi zdarzeniami lub przeżyciami’ (wyróżnienie M.W.)] pozwala bowiem na wiązanie z *szokiem* również innych niż wskazane w opisie słownikowym sytuacji.

¹⁰ Dlatego właśnie nikogo nie szokuje dawny slogan reklamowy: *Tato, to szok. Mówi się sok. Tato, to szok, taki pyszny ten sok*. Mamy tu do czynienia

łączliwość (znamienna dla wyrazów modnych) w dużym stopniu utrudnia rozpoznanie właściwości semantycznych badanej jednostki, szczególnie jej cech dystynktywnych.

Skoro bowiem w rozpatrywanym rozumieniu szoku dopuszczalne są połączenia *mały szok*, *być trochę w szoku*, a wywołują taki szok – zarówno „duży”, jak i „mały” – przeróżne zdarzenia i stany rzeczy, definicja znaczenia wyodrębnionej jednostki musi odpowiednio zdawać sprawę z wszystkich jej właściwości. Jednocześnie jednak trzeba pamiętać o tym, że w badanym rozumieniu ‘szok’ wpisuje się w kategorię wyrażen nazywających stany bliskie ‘zdziwieniu’, ‘zadziwieniu’ czy ‘zdumieniu’ [por. SWJP, 1095; Czeszewski 2006, 303]. Te zaś w sposób naturalny wyraża się za pomocą czasowników. Za pomocą konstrukcji z czasownikowym derywatem *szoku*, tj. wyrażeniem *kogoś zszokowało / zaszokowało coś / (to)*, *że*_, można opisywać stany wywołujące zarówno szok, powiedzmy, prawdziwy (odpowiadający pierwotnemu rozumieniu tego słowa), jak i przerysowany, wyolbrzymiony (odpowiadający rozumieniu wtórnemu). Dystrybucja tego czasownika jest szeroka, choć wśród autentycznych kontekstów użycia zdają się dominować te pierwsze, por. np. *To morderstwo zszokowało i przeraziło mieszkańców Piotrkowa Trybunalskiego, Odkrycie zwłok zszokowało lokatorów, Zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki zaszokowało Episkopat*. Niemniej nie ulega wątpliwości, że ktoś, kto wyraziłby rozpatrywany stan za pomocą jednostki *ktoś jest w szoku*, *że*_ (por. wielokrotnie przywoływane przykłady (9)–(16)), gotów byłby powiedzieć o nim również za pomocą czasownika *zszokować / zaszokować kogoś czymś / (tym)*, *że*_ (choć – w odróżnieniu od analizowanej tu szczegółowo jednostki – nazywa on nie tyle stan, ile raczej jego zmianę), por. np. *Za dwanaście groszy strona. Zszokowało ją, że tak tanio. Po pierwszym dniu konkursu zszokowało nas, że jest tak dobrze, Jeszcze jestem zszokowana. Nie mogę uwierzyć, że to właśnie do mnie uśmiechnęło się szczęście*. Por. także: *Okazało się, że jednak mogę jeszcze komuś się podobać i mieć romans. Zaszokowało mnie to i podjęłam decyzję o następnym spotkaniu*. Uzasadnione wydaje się zatem spojrzenie na badane tu pojęcie szoku reprezentowane i przez jednostkę *ktoś jest w szoku*, *że*_, i przez czasownik *kogoś zszokowało coś / (to)*, *że*_ oraz poszukanie ewentualnych semantycznych zbieżności i rozbieżności między nimi a predykatami *kogoś zdziwiło coś / (to)*, *że*_, *kogoś zadziwiło coś / (to)*, *że*_ i *kogoś zdumiało coś (to)*, *że*_.¹¹

z jednym z wyrażen, któremu użytkownicy, pod wpływem swoich częstych zwyczajów językowych, nadali swoisty rodzaj luzu interpretacyjnego, przejawiającego się w mało odpowiedzialnym stosowaniu słowa, swobodnym rzucaniu go wtedy, gdy zaledwie mniej więcej pasuje do określonej sytuacji, używaniu go mocno na wyrost. Takich wyrażen we współczesnej polszczyźnie, zwłaszcza w slangu młodzieżowym, jest więcej, por. np. *masakra*, *stres* / *stresować się*, *depresja*.

¹¹ Szczegółową ich charakterystykę przedstawiłam w: Wołk 2017.

Podobnie jak one, analizowane jednostki są nazwami pewnych stanów emocjonalnych. O konieczności uwzględnienia w eksplikacji analizowanego predykatu komponentu 'czuję coś z tego powodu, że stało się p' świadczy sprzeczność poniższych zdań:

- (25) **Lena jest w szoku, że Ludwik chce się z nią spotkać, ale Lena nie czuje nic z tego powodu, że Ludwik chce się z nią spotkać.*
 (26) **Hanię zszokowało, że bluzka kosztowała tak mało, ale Hania nie czuła nic z tego powodu, że bluzka kosztowała tak mało.*

Cechą wspólną wszystkich branych pod uwagę predykatów jest także element nieoczekiwania, niespodziewania się zdarzenia, które wywołało w kimś określony stan. Obecność tego składnika w strukturze znaczenia opisywanej jednostki (w formule eksplikacyjnej proponuję sprowadzić go do prostszej postaci: 'ktoś nie wiedział, że p') potwierdza wynik następującego testu falsyfikacyjnego:

- (27) **Lena jest w szoku, że Ludwik chce się z nią spotkać, ale Lena spodziewała się tego, że Ludwik będzie chciał się z nią spotkać.*
 (28) **Lenę zszokowało, że Ludwik chce się z nią spotkać, ale Lena od początku wiedziała, że Ludwik będzie chciał się z nią spotkać.*
 (29) **Hania jest w szoku, że bluzka kosztowała tak mało, ale Hania spodziewała się tego, że bluzka będzie kosztowała tak mało.*
 (30) **Hanię zszokowało, że bluzka kosztowała tak mało, ale Hania od początku wiedziała, że bluzka będzie kosztowała tak mało.*

Pod względem semantycznym rozpatrywany wtórny 'szok' wydaje się bliższy 'zdumieniu' i 'zadziwieniu' aniżeli 'zdziwieniu' z co najmniej dwóch powodów. Pierwszy dotyczy wiedzy podmiotu doświadczającego na temat tego, co się stało i wywołało w nim określony stan. Podobnie jak w wypadku zdumienia i zadziwienia czymś (za to w przeciwieństwie do zdziwienia czymś), sprawca i przyczyna szoku / zszokowania czymś muszą być dobrze widoczne i dobrze znane komuś, kto doświadcza tego stanu. Nie sposób nie wiedzieć, co wywołało w nas uczucie szoku czy zadziwienia, zdziwienie zaś taki rodzaj niewiedzy dopuszcza. Najlepiej ilustrują to konteksty z czasownikami ujmującymi opisywane stany czynnościowo (uwzględniającymi w swojej strukturze agensa); por. kontrast pomiędzy przykładami (31) i (32) a przykładem (33):

- (31) *Zszokował mnie. – Czym? – *Nie wiem, nie potrafię tego określić. Coś mnie w jego zachowaniu zszokowało.*
 (32) *Zadziwił mnie. – Czym? – *Nie wiem, nie potrafię tego określić. Coś mnie w jego zachowaniu zadziwiło.*
 (33) *Zdziwił mnie. – Czym? – Nie wiem, nie potrafię tego określić. Coś mnie w jego zachowaniu zdziwiło.*

Drugi powód, w jakimś stopniu powiązany z pierwszym, wiąże się z intensywnością doświadczanego stanu. W wypadku zszokowania (szoku), nawet tego wyolbrzymionego, pozytywnego, jest ona większa niż ta towarzysząca zdziwieniu¹² (choć, jak wiemy, możliwy jest też *mały szok*); por. sprzeczne zdanie (34) z niesprzecznym (35):

- (34) **To, że Ludwik chce spotkać się z Leną, nie zrobiło na niej większego wrażenia, jedynie ją to zszokowało / była w szoku, że Ludwik chce się z nią spotkać.*
 (35) *To, że Ludwik chce spotkać się z Leną, nie zrobiło na niej większego wrażenia, jedynie ją zdziwiło.*

Jeśliby jednak spośród trzech zestawianych z predykatami *kogoś zszokowało coś / (to), że_i ktoś jest w szoku, że_* czasowników wskazać taki, który semantycznie jest badanemu w tym tekście wyrażeniu najbliższy, byłby to czasownik *kogoś zdumiało coś / (to), że_*. Poza wskazanymi wyżej właściwościami (tj. intensywnością doznania, poziomem wiedzy na temat układu elementów zdarzenia, które wywołało określony stan) 'szok' i 'zdumienie' łączy zróżnicowanie zdarzeń będących przyczyną rzeczonych stanów – tak duże, że ich selekcyjna charakterystyka jest w zasadzie niemożliwa: wchodzi tu bowiem w grę zarówno zdarzenia negatywne, jak i pozytywne,¹³ zarówno kontrolowane, mające osobowego sprawcę, jak i niekontrolowane, takiego sprawcy pozbawione. O słuszności tej obserwacji świadczy kontrast pomiędzy nieakceptowalnym zdaniem (36) z czasownikiem *kogoś zadziwiło coś / (to), że_* i akceptowalnymi przykładami (37) i (38) z predykatami *kogoś zdumiało coś / (to), że_* i *kogoś zszokowało coś / (to), że_, ktoś jest w szoku, że_*, w których jest mowa o zdarzeniu zachodzącym samoistnie, por.:

- (36) **Zadziwiło mnie, że Artur osiwił tak szybko.*
 (37) *Zdumiało mnie, że Artur osiwił tak szybko.*
 (38) *Zszokowało mnie, że Artur osiwił tak szybko. / Jestem w szoku, że Artur osiwił tak szybko.*

Biorąc pod uwagę powyższe porównawcze ustalenia semantyczne, można stwierdzić, że badane wyrażenia – zarówno czasownik *kogoś zszokowało coś / (to), że_*, jak i predykat *ktoś jest w szoku, że_* – nazywają

¹² Stąd uzupełnienie w eksplikacji (por. dalej formułę (41)) komponentu zamykającego formułę o sformułowanie mające zdawać sprawę z ponadprzeciętnej – w ocenie mówiącego – intensywności doznawanego stanu.

¹³ Choć według W. Borysia czasownik *zdumieć się* etymologicznie bliższy jest tym pierwszemu. Staropolski czasownik *zumieć się* nazywał stany osłupienia, wręcz utraty zdolności wykonywania pewnych podstawowych czynności, jak np. poruszania się czy mówienia, powstałe właśnie wskutek zdarzeń raczej negatywnych [por. Boryś 2005, 736]. Być może opisywane słowo *szok* przechodzi podobną ewolucję semantyczną.

uczucia uznawane przez doświadczające ich osoby za intensywne, a wywołują je najróżniejsze zdarzenia i stany rzeczy, których ktoś się nie spodziewał. Nie bez znaczenia dla oddania istoty semantyki analizowanego pojęcia wydaje się również afektacyjna, hiperbolizacyjna natura reprezentującego go wyrażenia. Zwracają uwagę częste użycia form pierwszoosobowych badanej jednostki: stany, które ona nazywa, zwykle ktoś orzeka o sobie samym, rzadziej o kimś innym. Można by to uznać za przejaw potrzeby mówienia o sobie, eksponowania innym swoich emocji. Czy jednak to, że ktoś chce mówić o tym, co czuje, jest elementem struktury semantycznej rozpatrywanego wyrażenia? Czy właściwość ta jest warunkowana systemowo, czy też mamy do czynienia wyłącznie ze znamioną dla badanej jednostki, niemniej pragmatyczną, aurą? Test falsyfikacyjny daje odpowiedź negatywną na pierwsze pytanie, jednocześnie sytuując rozpatrywaną cechę w sferze pragmatyki. Por. niesprzeczne zdanie:

(39) *Lena jest w szoku, że Ludwik chce się z nią spotkać, ale Lena nie chce o tym powiedzieć / mówić.*

Mniej wyraźny i jednoznaczny efekt uzyskamy w wypowiedzeniu z formą pierwszoosobową, które zdaje się trochę przypominać zdania samozwrotne (w rodzaju *Wszelkie zdania są fałszywe*, które pociąga za sobą własną fałszywość, por. Chmielewski 1981, 21):

(40) *³Jestem w szoku, że Ludwik chce się ze mną spotkać, ale nie chcę o tym powiedzieć / mówić.*

Mówiąc, że nie chcę o czymś powiedzieć, już o tym mówię. Jednak dotyczy to wszystkich zdań tego rodzaju (niezależnie od konstytuującego je predykatu, por. *Zdziwiło mnie, że Ludwik chce się ze mną spotkać, ale nie chcę o tym powiedzieć / mówić*), dlatego trudno widzieć w przykładzie (40) dowód na to, że chęć mówienia o swoich uczuciach stanowi element znaczenia analizowanego wyrażenia.

Zgodnie z powyższymi ustaleniami proponuję następującą eksplikację zdań z jednostką *ktoś jest w szoku, że* _:

(41) *ktoś jest w szoku, że p:*

‘ktoś czuje coś z tego powodu, że stało się *p*, które jest takie, że

(i) ktoś nie wiedział, że stanie się *p*,

(ii) *p* zwróciło uwagę kogoś bardziej niż $p_1 \dots p_n$, o których można myśleć, wiedząc o *p*,

gdzie *ktoś* odnosi się do podmiotu doświadczającego rozpatrywanego stanu, *p* oznacza zdarzenie, o którym jest powiedziane w zdaniu, będące przyczyną szoku, natomiast niepojawiające się na powierzchni wypowiedzenia elementy $p_1 \dots p_n$ odnoszą się do ewentualnych, dających się

pomyśleć zdarzeń, które można rozpatrywać w kontekście tego, że stało się p . Ich wprowadzenie podyktowane jest uwzględnieniem w formule definicyjnej dość istotnego, jak się zdaje, w orzekaniu szoku odniesienia do normy, funkcjonującej tu swoiście o tyle, że jest ona ustanawiana każdorazowo indywidualnie (a więc i subiektywnie) przez osobę doświadczającą szoku, a właściwie mówiącą o nim. To, że określone zdarzenie (p) ktoś uznaje za szokujące, jest wynikiem umieszczenia go (niewykluczone, że pochopnie) na skali pewnych możliwych zdarzeń ($p_1 \dots p_n$), które – w przeciwieństwie do p – mieszczą się w obrębie pewnej subiektywnie działającej normy. Na przykład: przyczyną szoku Leny ze zdania (39) jest to, że Ludwik chce się z nią spotkać, prawdopodobnie jednak gdyby Ludwik zaproponował inną formę kontaktu (np. telefoniczną, korespondencyjną), nie zrobiłoby to na niej aż takiego wrażenia.

Ascetyczność powyższej propozycji definicyjnej wynika z tego, że nie wszystkie intuicje, nawet te bardzo kuszące (np. element 'chcę powiedzieć o p '), znalazły potwierdzenie w testach weryfikujących ich trafność. Zdaje sobie sprawę z tego, że tak podana definicja niesie ze sobą ryzyko formuły za szerokiej i nie do końca zdającej sprawę z tego, o czym była mowa w tych rozważaniach, być może też – pomimo sformułowania zawartego w elemencie (ii) zamykającym eksplikację – sprawia wrażenie zbyt „letniej” w porównaniu z definiendum. Za jej pomocą można by bowiem opisywać liczne predykaty służące do wyrażania uczuć o większej intensywności niż, powiedzmy, przeciętna. Jednak biorąc pod uwagę to, jak badane wyrażenie funkcjonuje w języku: przede wszystkim to, że używa się go niefrasobliwie, nieostrożnie i w dużym stopniu mało odpowiedzialnie, do zdefiniowania jego znaczenia potrzeba formuły szerokiej na tyle, by chwyciła wszystkie liczne i bardzo różne sytuacje posługiwania się nim. Poza tym definicja taka powinna również stanowić przeciwwagę dla charakterystyki znaczenia jednostki *ktoś jest w szoku* (czyli *szoku* w rozumieniu pierwotnym). Niewykluczone więc, że – paradoksalnie – właśnie tak niebezpiecznie pojemna formuła może okazać się adekwatna.

Bibliografia

- J. Anusiewicz, J. Skawiński, 1996, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa–Wrocław.
- M. Bachtin, 1986, *Estetyka twórczości słownej*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 356–364.
- A. Bogusławski, 2005, *Do teorii czasownika powiedzieć*, „Polonica” XXIV–XXV, s. 139–155.
- A. Bogusławski, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa.
- W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

- B. Chaciński, 2003, *Wypasiony słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków.
B. Chaciński, 2005, *Wyczesany słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków.
B. Chaciński, 2007, *Totalny słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków.
J. Chmielewski, 1981, *Zasada redukcji do absurdu na tle porównawczym*, „Studia Semiotyczne” 11, s. 21–106.
J. Chojak, 2006, *Semantyka i składnia czasowników oznaczających reakcje słowne*, Warszawa.
M. Czeszewski, 2006, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa.
M. Grochowski, 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych*, Warszawa.
M. Wołk, 2017, *W poszukiwaniu klucza do semantycznego opisu pojęcia zdziwienia*, „Poradnik Językowy” z. 9, s. 47–62.

Słowniki

- ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
PSWP: H. Zgólkowa (red.), 1994–2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. I–L, Poznań.
SJPSz: M. Szymczak (red.), 1988–1989, *Słownik języka polskiego*, t. I–III, Warszawa.
USJP: S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I–V, Warszawa.
WSJP: <http://www.wsjp.pl/>

Can shock be positive?

On the expression szok (shock) in the contemporary Polish

Summary

This paper is dedicated to analysing lexical (mainly semantic) properties of the Polish expression *szok* (*shock*) in its secondary meaning, that is a meaning different from the primary one, where this word refers to strong emotions most often caused by a negative incident. The ‘shock’ that is described in this text is often related to positive events and is sometimes close to euphoria. The undertaken analysis focuses on *szok*, more precisely: a linguistic unit including the word and, to a lesser extent, the corresponding verb *zszokować* / *zaszokować kogoś czymś* (*to shock someone with something*). The analysis encompasses issues related to identifying a linguistic unit which represents the relevant notion, its syntactic properties and a description of its meaning. The analysed unit is additionally compared to verbs representing notions of surprise, bewilderment and amazement. The text is concluded with an attempt to explicate sentences which contain the expression *ktoś jest w szoku, że...* (*someone is in shock that...*).

Adj. Monika Czarnecka

Dorota Kruk
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: dorota.kruk@uw.edu.pl)

O WŁAŚCIWOŚCIACH SKŁADNIOWO-SEMANTYCZNYCH CZASOWNIKÓW ZAPRZEPAŚCIĆ I PRZEPAŚĆ

W artykule spróbuję omówić właściwości składniowo-semantyczne dwóch czasowników wywodzących się z tego samego źródłosłowu,¹ tj. czasownika *zaprzepaścić* (*zaprzepaszcząć*), pierwszy raz odnotowanego w II połowie XIX wieku w tzw. *Słowniku wileńskim* [1861], oraz czasownika *przepaść* (*przepadać*), rejestrowanego przez najstarsze słowniki, np. *Thesaurus...* Grzegorza Knapiusza [1643–1644].² Wspomniane czasowniki chciałabym pokazać na tle analizowanych wcześniej przeze mnie wyrażen *stracić* i *zmarować* [Kruk 2016; 2017], za pomocą których są one definiowane we współczesnych słownikach [por. USJP, ISJP].

Czasownik *zaprzepaścić*, w XIX wieku definiowany przez rzeczownik *przepaść* [*Słownik wileński* 1861], czyli zgodnie z jego znaczeniem strukturalnym, zestawiany jest współcześnie z czasownikiem *zmarować* [USJP, ISJP]. Przy czasowniku *przepaść* natomiast leksykografowie odwołują się w pierwszej kolejności do straty [USJP, ISJP, WSJP].

Przedmiotem opisu będą czasowniki dokonane ze względu na przyjęte przeze mnie założenie, że są to wyrażenia o mniejszej złożoności semantycznej niż formy niedokonane [Bogusławski 2001, 71], które wzbogacone są o informację modalną [Bogusławski 2015, 151].³

¹ Czasownik *zaprzepaścić* jest prawdopodobnie formacją odrzeczownikową. Wskazuje na to fakt, że pierwsze słowniki odnotowujące ten kształt definiują go za pomocą rzeczownika *przepaść* [por. *Słownik wileński* 1861], który pochodzi od czasownika *przepaść* (*przepadać*). Stanowi kontynuację prasłowiańskiego przedrostkowego czasownika **pro-pasti* / **per-pasti* ‘przepaść’, a ten od czasownika **pasti* ‘paść, upaść’ opartego na pie. **ped-* ‘paść’ [Boryś 2010, 417, 492].

² W słowniku tym odnotowano również wyrażenie *przepadek*, dziś funkcjonujące już tylko jako termin prawny w znaczeniu ‘strata’.

³ W związku z tym w definicji używać będę czasowników [ktoś] *zrobił* [coś] oraz *stało się* [coś]. Formy niedokonane wymagałyby wprowadzenia informacji o możliwości lub niemożliwości wystąpienia stanu rzeczy opisywanego przez czasownik dokonany.

1. KSZTAŁT ANALIZOWANYCH JEDNOSTEK

Zanim przejdę do analizy właściwości semantycznych oraz omówienia definicji słownikowych tych wyrażen, spróbuję wskazać jednostki języka, które będą mnie interesowały i które będę charakteryzować. Uznaję, że czasownik wraz z miejscami walencyjnymi tworzy jednostkę języka,⁴ której (jako całości) przyporządkowane jest konkretne znaczenie (w większości wypadków jedno, a nie kilka), a ograniczenia selekcyjne nałożone na poszczególne pozycje (szczególnie jeśli chodzi o klasy wyrażen, które mogą je realizować) wynikają z jej właściwości semantycznych [por. m.in. Bogusławski 1976; Grochowski 1981; Danielewiczowa 2011]. Aby zatem wśród powierzchniowych schematów składniowych wyabstrahowanych ze zdań⁵ wskazać jednostki o konkretnym kształcie, potrzebne są choćby bardzo ogólne (wstępne) hipotezy co do znaczenia tych wyrażen.⁶

1.1. Ile jednostek języka reprezentuje kształt *zaprzepaścić*

Zacznę od czasownika *zaprzepaścić*, który pojawia się w następujących kontekstach [NKJP]:

- (1) Martyna miała swoje szanse, ale zaprzepaściła je przez brak zdecydowania i własne błędy.

⁴ Por.: „Wyrażenie *wymienić* rozumiane w normalny sposób nie różni się niczym od wyrażenia *Ktoś wymienił z kimś innym coś na coś innego* (...) nie można mieć czasownika *wymienić* takiego, jakim on jest, bez któregośkolwiek z czterech jego „miejsc”. Jeżeli więc stosuje się symbole zmiennych na miejscu możliwych argumentów relacji, to nie czyni się tego dla oznaczenia jakichś tajemniczych odrębnych wielkości semantycznych (takich nie ma w języku), lecz po to, by wyspecyfikować ważne własności predykatu (które po części ten predykat stanowią (...))” [Bogusławski 1973, 50].

⁵ Jedyną bowiem drogą do prawidłowego odtworzenia kształtu jednostki języka oraz ustalenia jej znaczenia jest analiza zdań, w których dane wyrażenie zostało użyte; por.: „Przez zdanie jedynie objawiamy nasze myśli. W zdaniu też częstokroć wyraz dany otrzymuje dopiero ostateczne swoje znaczenie” [Małecki 1879, 345]; „Semantyka *stricte* leksykalna jest czystą fikcją. W centrum uwagi badaczy znaczenia sytuuje się zdanie, analiza semantyczna jest bowiem zawsze analizą zdań, w których aktualizuje się dane znaczenie” [Danielewiczowa 2010, 105].

⁶ Bez wstępnych (opartych na intuicji językowej) hipotez dotyczących znaczenia nie jesteśmy też w stanie orzec, czy mamy do czynienia z tekstem wypowiedzianym *na serio*. Wypowiedzi zatem, które są dla nas materiałem, z którego wyciągamy wnioski o znaczeniu, muszą być wcześniej przez nas ocenione jako realizacje danej jednostki (a nie jako takie, w których mamy do czynienia z operacjami na tych jednostkach), czyli „wypowiedzi będące układami jednostek realizującymi z góry przewidziane dla poszczególnych jednostek możliwości” [Bogusławski 1978, 17].

- (2) Scenarzystka zaprzepaściła wielki potencjał humorystyczny i edukacyjny historyjek.
- (3) Zrozumiała, że zaprzepaściła swój talent.
- (4) Właśnie Girolamo będzie tym moim przodkiem, któremu w rozgrywce z Garibaldim zabraknie politycznego nosa i zaprzepaści rodzinne finanse.
- (5) W jednej sekundzie Gołota zaprzepaścił całą swoją pracę i miliony, tak, miliony dolarów.

Z powyższych użyć da się wyabstrahować strukturę o kształcie [ktoś_i] *zaprzepaścił* [coś_j]. Mamy zatem do czynienia z dwuargumentowym predykatem z wymaganiem mianownika (argument lewostronny) i biernika (argument prawostronny). Pozycję mianownikową mogą tu realizować argumenty przedmiotowe redukowalne do wyrażenia elementarnego (nie-definiowalnego) *ktoś* – nazwy osobowe i nazwy własne lub wyrażenia (formalnie) sprowadzalne do wyrażenia *coś*, ale odsyłające do osobowego sprawcy, np.:

- (6) Sejm zaprzepaścił szansę jednoczesnej poprawy sytuacji budżetu i przyspieszenia rozwoju giełdy.
- (7) Legia zaprzepaściła okazję w pierwszym pojedynku.
- (8) Rząd zaprzepaścił szansę pozostania bezstronnym w trakcie tworzenia tej ustawy.

W korpusie (NKJP) odnaleźć można i takie wypowiedzi, które opierają się na strukturze [coś_i] *zaprzepaściło* [coś_j], a wyrażenia w pozycji lewostronnej nie da się bezpośrednio odnieść do agensa. Struktura ta nie może być sprowadzalna do [ktoś_i] *zaprzepaścił* [coś_j], choć jest wtórna wobec niej. Chodzi o takie wypowiedzi jak:

- (9) Rychła śmierć zaprzepaściła jednak te ambitne plany.
- (10) Cały ten dorobek zaprzepaściła pierwsza wojna światowa.
- (11) Kłopoty finansowe zaprzepaściły szansę awansu do ekstrakligi.

Wypowiedzi tego typu są nieliczne w stosunku do pozostałych rejestrowanych w korpusie i ze względu na agentywny (zakładający świadomego⁷ sprawcę) charakter czasownika *zaprzepaścić* ich poprawność może budzić wątpliwości. Przyjmuję, że konteksty wskazanego typu są wynikiem operacji, którą opisała Izabela Duraj-Nowosielska [2007] jako operację kauzatywizacji. W moim artykule charakteryzować będę jednostkę agentywną [ktoś_i] *zaprzepaścił* [coś_j].

⁷ „(...) «świadomość, że Fa» obejmuje wiedzę, że Fa, ale się do niej nie ogranicza: należy do niej także «mówienie, że Fa» (w sensie mentalnym)” [Bogusławski 1988, 58].

1.2. Ile jednostek języka reprezentuje kształt *przepaść*?

Wypowiedzi z czasownikiem *przepaść* wydają się dużo bardziej kłopotliwe pod względem poprawnej segmentacji. Przyjrzyjmy się następującym użyciom:

- (12) Przepadło ci honorarium.
- (13) No trudno, przepadło. Już nic na to nie poradzisz.
- (14) Kilka wybitnych talentów na tych torach przepadło.
- (15) Wielu faworytów przepadło już w tegorocznym Wimbledonie.
- (16) Akurat wybuchła wojna i stypendium przepadło.
- (17) Marek przepadł w Rosji.
- (18) W głosowaniu przepadło wiele ustaw.
- (19) Mój drogi, przepadłeś!

Z przytoczonych wypowiedzi można wyodrębnić różne schematy:⁸ [komuś] *przepadło* [coś], [coś] *przepadło* [gdzieś], [ktoś] *przepadł* [gdzieś], [ktoś] *przepadł w* [czymś], [ktoś] *przepadł*, [coś] *przepadło*, [coś] *przepadło w* [czymś]. Znajdziemy tu również samodzielne wypowiedzi, które są rodzajem komentarza – *Przepadłeś!* / *(Wszystko) przepadło!*

Zacznę od struktur, które wydają się realizować te same jednostki języka – [ktoś] *przepadł* [gdzieś] i [ktoś] *przepadł w* [czymś] oraz [coś] *przepadło* [gdzieś] i [coś] *przepadło w* [czymś]. Uważam jednak, że mimo że obydwie prawostronne pozycje [gdzieś] i [w czymś] mogą mieć charakter lokatywny, to zachodzi między nimi różnica znaczeniowa. Za odrębną jednostkę uznałabym tu [ktoś_i / coś_i] *przepadł* / *przepadło* [w czymś_k], którą realizują takie wypowiedzi jak (15) i (18) oraz:

- (20) Wielu byłych ministrów przepadło ostatecznie w niedzielnych wyborach.
- (21) Już w eliminacjach przepadło wielu muzyków.

Znaczenie tej jednostki można roboczo przybliżyć jako ‘nie przejść jakiegoś etapu’ – czy to konkursu, czy głosowania. Jest to zatem jednostka, w której znaczeniu można odnaleźć presuponowaną informację o tym, że ktoś wziął udział w czymś (a następnie przepadł w czymś). Mamy tu zatem do czynienia z „dziedziczeniem” miejsca walencyjnego [w czymś] [por. Apresjan 1980, 161]. Schemat natomiast [ktoś / coś] *przepadł* / *przepadło* [gdzieś] nie odzwierciedla jednostki, lecz konstrukcję, w której pozycja [gdzieś] pełni funkcję związaną z aktualizacją wypowiedzi i nie jest wymagana przez czasownik [por. Chojak, Zaron 2005]. Realizuje ona jednostkę [ktoś_i / coś_i] *przepadł* / *przepadło*, czyli ‘nie można kogoś lub czegoś odnaleźć’. Z tego względu mówiący nie może jej użyć w odniesieniu do samego siebie, por.:

⁸ Nie biorę pod uwagę wypowiedzi typu *Przepadam za lodami. Nie przepadam za Markiem*. Realizują one bowiem odrębną jednostkę języka, co również przejawia się w różnicach formalnych – aspekt niedokonany jest tu klasyfikujący.

- (22) Przepadłam w Chinach.
 (23) I wtedy przepadłam bez wieści.

Nie są to jednak wypowiedzi sprzeczne, lecz nieprzystające do naszej wiedzy o świecie. Mówiący może w odniesieniu do siebie użyć tych, które stanowią rodzaj komentarza, por.:

- (24) No to przepadłam! / No to przepadłaś!
 (25) Już przepadliśmy. / Już przepadliście.

Różnicę między jednostkami [ktoś_i / coś_j] *przepadł* / *przepadło* [w czymś_k] oraz [ktoś_i / coś_j] *przepadł* / *przepadło* zauważymy, kiedy spróbujemy przekształcić wypowiedzi, które stanowią ich realizację, por.:

- (26) Marek przepadł. Gdzie? W Australii.
 (27) Marek przepadł. Gdzie? [?]W konkursie.

W przykładzie (27) mamy do czynienia z niespójnością. O tym zaś, że należy uznać wyrażenie użyte w tym przykładzie za jednostkę o kształcie [ktoś_i / coś_j] *przepadł* / *przepadło*, w której w pozycji argumentu (jedynie przedmiotowego) mogą znaleźć się zarówno wyrażenia redukowalne do *ktoś*, jak i *coś*, świadczy możliwość wystąpienia ich w koniunkcji, por.:

- (28) Marta i walizki przepadły na lotnisku.⁹

Pozostaje jeszcze kwestia czasownika *przepaść*, który otwiera pozycję dla wyrażenia redukowalnego jedynie do *coś*, jak w przykładzie (16), a także:

- (29) Przepadło już kilka dni procesu.
 (30) Zrobi wszystko, żeby hospicjum nie przepadło.
 (31) Dobre wyposażenie pani Barbary przepadło, a wszystko dookoła wydawało jej się znów obce.
 (32) Przepadło mieszkanie spółdzielcze córki i jej męża.

Wszystkie te przykłady różnią się od przykładów (24) i (25) tym, że nie chodzi w nich o przekazanie informacji o tym, że ktoś nie wie, gdzie znajduje się ktoś lub coś. I to ta jednostka ([coś_j] *przepadło*) zestawiana jest w opracowaniach leksykograficznych ze *stracić*.

Na koniec pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kwestia tego, czy istnieje jednostka o kształcie *przepadło* [coś] [komuś]. Myślę, że mamy tu do czynienia z podobną sytuacją jak przy czasowniku *zmarnować*, o którym pisałam wcześniej [Kruk 2017], por.:

⁹ Zdanie *Marta i walizka przepadły na lotnisku* nie brzmi fortunnie. Nie jest to jednak kwestia wieloznaczności tej jednostki – wiąże się z koniunkcją wyrażenia osobowego (ktoś) z rzeczowym (coś), por. to, co mówi na ten temat G. Frege: „Słowo «i» zawsze wskazuje, że dwie rzeczy są w jakiś sposób sprowadzalne do wspólnego mianownika” [cyt. za: Wierzbicka 1969, 118].

(33) Marek zmarnował mi mnóstwo czasu.

Fraza celownikowa nie jest tu wymagana przez czasownik – wprowadza *quasi-adresata* nawet przy czasownikach nieoznaczających działań.¹⁰ Dotyczy to również innych predykatów, por.:

(34) Zniknął mi płaszcz.

(35) Umarła mu żona.

(36) Marii zachorował syn.¹¹

W tym artykule interesować mnie będą dwie jednostki języka: dwumiejscowa o kształcie [ktoś; M.] *zaprzepaścił* [coś; B.] oraz jednomiejscowa [coś; M.] *przepadło*, której realizacji pokazują przykłady (16) oraz (29)–(32), przy czym wyrażenie *zaprzepaścić* dopuszcza w pozycji mianownikowej jedynie wyrażenia redukowalne do *ktoś* oraz ogranicza je do nazw osobowych (lub wskazujących na osobowego sprawcę), por.:

(37) *Mój pies zaprzepaścił szansę na spacer.

Pozycja biernikowa przy *zaprzepaścić* oraz mianownikowa przy *przepaść* mogą być realizowane jedynie przez wyrażenia sprowadzalne do *coś*. Mogą to być zarówno argumenty przedmiotowe, np. *majątek*, *finanse*, jak i nieprzedmiotowe, które trudno scharakteryzować inaczej niż przez wyliczenie, por. *szansa*, *spuścizna* [czyjaś], *okazja*, [czyjś] *dorobek*, *kapitał* [jakiś (np. *moralny*)], [czyjeś] *doświadczenia*. Część z tych połączeń wydaje się na granicy akceptowalności, zostały jednak odnotowane w korpusie (NKJP).

2. WSPÓŁCZESNE SŁOWNIKOWE DEFINICJE PRZEPAŚĆ I ZAPRZEPAŚCIĆ

We współczesnych słownikach języka polskiego (USJP, ISJP, WSJP¹²) omawiane wyrażenia są opisywane bardzo obszernie. W jednym artykule hasłowym podane są definicje różnych jednostek języka reprezentowanych przez kształty *zaprzepaścić* i *przepaść*. Omówię tylko te, które charakteryzują wyodrębnione przeze mnie jednostki.

¹⁰ Jak pisze Z. Topolińska: „(...) datiw, niegdyś często w roli celu, dziś praktycznie jedynie w roli adresata, beneficjenta akcji” [Topolińska 2017, 12].

¹¹ Jak pisałam w artykule [Kruk 2017, 319], fraza celownikowa w większości podobnych wypadków da się zamienić na zaimek dzierżawczy (zwłaszcza przy argumentach przedmiotowych), por. *Zachorował mi syn* vs. *Zachorował mój syn*.

¹² W WSJP nie ma jeszcze definicji czasownika *zaprzepaścić*.

Ponieważ autorzy haseł w USJP i ISJP w zbliżony sposób charakteryzują czasownik *zaprzepaścić*, przy tym czasownikowi przytaczam definicje z jednego tylko słownika:

ZAPRZEPAŚCIĆ (ZAPRZEPASZCZAĆ)

Inny słownik języka polskiego [2000, 1262]:

1. Jeśli zaprzepaściliśmy coś, np. jakąś okazję, talent lub ideę, to nie wykorzystaliśmy tego należycie. (= zmarnować, strwonić) *Boję się zaprzepaszczenia wysiłku tylu ludzi.*
2. Jeśli zaprzepaściliśmy jakieś dobra materialne, np. pieniądze, to doprowadziliśmy do ich utraty lub zniszczenia. (= zmarnować) *Lekko-myślnie zaprzepaszcza przypadłą mu po ojcu spuściznę. (...)*

PRZEPAŚĆ (PRZEPADAĆ)

Inny słownik języka polskiego [2000, 322]:

- (...) 3. Jeśli przepadły komuś dobra materialne, to ta osoba je utraciła. *Przepadnie wam ten domek z ogółem.*
4. Jeśli przepadły komuś jakieś sprawy lub przedsięwzięcia, to nie doszły do skutku lub zostały zmarnowane. *Przepadła praca tylu lat.*

Uniwersalny słownik języka polskiego [2008, 710]:

- (...) 2. «o dobrach materialnych: zmarnować się (marnować się), zwykle wskutek niewykorzystania lub wskutek działania jakichś czynników» *Cały nasz majątek przepadł w czasie wojny.*
3. «o sprawach, przedsięwzięciach itp.: nie udać się (nie udawać się), nie dojść (nie dochodzić) do skutku, nie zostać zrealizowanym (nie być realizowanym)» *Rodzicom przepadła atrakcyjna wycieczka. (...)*

Inny słownik języka polskiego przy formułowaniu definicji wyrażenia *przepaść* wprowadza przy czasowniku frazę celownikową. Narzuca zatem interpretację tego czasownika jako predykatu dwuargumentowego. Jak jednak pisałam wcześniej, uważam, że fraza celownikowa przy czasowniku *przepaść* nie jest konotowana (pojawia się jako wynik operacji – wprowadzając *quasi-adresata*). Mimo że nie uwzględniono tego w słownikach, celownik pojawia się w takiej funkcji również przy czasowniku *zaprzepaścić*, choć dużo rzadziej, por. przykłady z NKJP:

(38) Szkoła zaprzepaściła nam szansę na studia – twierdzą jednak uczniowie.

(39) Niestety nieodpowiedzialna postawa Pawła zaprzepaściła nam 8 miesięcy przygotowań.

(40) Ważne, by nasi politycy i urzędnicy nie zaprzepaścili nam tej szansy.

Zarówno przy *zaprzepaścić*, jak i *przepaść* autorzy haseł rozróżniają znaczenia ze względu na realizację drugiej (prawostronnej) pozycji. Charakteryzują te jednostki zatem jako wyrażenia polisemiczne. Choć ogra-

niczenia selekcyjne nakładane na poszczególne pozycje wynikają ze znaczenia jednostki, to moim zdaniem taki stopień szczegółowości nie jest w tym wypadku wskazany i należałoby poszukać inwariantu znaczeniowego, zwłaszcza że wyrażenia z dwu wydzielonych przez słowniki grup mogą wystąpić w koniunkcji bez zagrożenia niespójnością, por.:

- (41) Przepadły wszystkie oszczędności i szansa na lepszą emeryturę.

3. WŁAŚCIWOŚCI SEMANTYCZNE JEDNOSTEK [KTOŚ_i] ZAPRZEPAŚCIŁ [COŚ_j] I [COŚ_j] PRZEPADŁO

Jak widać, w przytoczonych definicjach słownikowych omawiane leksemy są definiowane za pomocą wyrażen *stracić* i *zmarnować*. Jako że uznawane są za wyrażenia bliskoznaczne, a nawet synonimy, ich definicje są niemal identyczne. Pomijając w tym miejscu kwestie związane z rozwiązaniami metodologicznymi, na które zdecydowali się autorzy haseł, dotyczącymi kształtu definicji (szczególnie stopnia złożoności i zagrożenia błędnym kołem, o czym pisano już wielokrotnie), można uznać, że takie zestawienie jest zgodne z intuicją o tyle, że w strukturze semantycznej czasownika *zaprzepaścić*, podobnie jak w *zmarnować*, zawarta jest informacja o działaniu. Czasownik *przepaść* natomiast nie jest czasownikiem agentywnym (w swojej strukturze semantycznej nie zawiera pojęcia ‘zrobić’), bliższy jest zatem czasownikowi *stracić*, który również nie implikuje robienia.¹³

3.1. [ktoś_i] zaprzepaścił [coś_j]

Właściwości semantyczne czasownika *zaprzepaścić* odzwierciedla jego model konotacyjny – czasownik ten bowiem otwiera miejsce dla agensa. Składnikiem definicyjnym jest tu pojęcie ‘zrobić’, jak również informacja o tym, że działanie to spowodowało określony stan, por.:

- (42) *Marek zaprzepaścił szansę na awans, ale to nieprawda, że Marek zrobił coś, co spowodowało, że nie ma szansy na awans.

Podobnie jak przy czasowniku *zmarnować* nie jest tu przesądzone, kogo dotyczy skutek tego działania. Może dotyczyć zarówno działającego, jak i innej osoby, por.:

- (43) Marek zaprzepaścił odziedziczony majątek.
(44) Przez swoje nieodpowiedzialne zachowanie Marek zaprzepaścił twoją szansę na awans.

¹³ Oczywiście, nie tylko informacja o działaniu lub jego braku pozwala je ze sobą zestawiać.

Czasownik *zaprzepaścić* wykazuje podobieństwo do *zmarnować* również w tym, że zawiera w strukturze znaczeniowej ocenę. Pojawia się ona na dwóch poziomach. Po pierwsze, czasownik ten implikuje pozytywną ocenę tego, co zostało zaprzepaszczone, por.:

- (45) *Gołota w sekundę zaprzepaścił swoją pracę, ale to nieprawda, że jego praca była dobra.

Po drugie, samo działanie jest przez mówiącego oceniane negatywnie (właśnie ze względu na pozytywną ocenę „rzeczy” zaprzepaszczonej), por.:

- (46) * Na szczęście Gołota zaprzepaścił swoją pracę.

Jest tu, moim zdaniem, również informacja o nieodwracalności sytuacji. Kiedy słyszymy, że ktoś coś zaprzepaścił, wiemy, że jest to nie do odzyskania, por.:

- (48) *Marek zaprzepaścił szansę na awans, ale ma jeszcze szanse na awans.
 (49) *Marek zaprzepaścił rodzinny majątek, ale to nieprawda, że nie może mieć z powrotem rodzinnego majątku.

Na podstawie tej wstępnej analizy proponuję następującą (roboczą) eksplikację:

[ktoś_i] *zaprzepaścił* [coś_j].

P: 'ktoś_i miał coś_j, co było dobre'.

A: 'ktoś_i zrobił coś_k, co spowodowało, że ktoś_i od pewnego momentu nie ma czegoś_j i to źle, że ktoś_i zrobił coś_k'.

W powyższej eksplikacji w presupozycji, oznaczonej w zapisie jako *P*, wprowadziłam informację, że ktoś miał coś.¹⁴ To bowiem, co orzekane jest tu o temacie nadrzędnym (a jest nim osoba, którą oznacza wyrażenie *ktoś*) nie podlega negacji, por.:

- (50) *Marek zaprzepaścił szansę na awans, ale to nieprawda, że miał szansę na awans.
 (51) *Marek nie zaprzepaścił szansy na awans, ale to nieprawda, że miał szansę na awans.

Wątpliwości dotyczące wprowadzenia tego składnika do definicji pojawiać się mogą przy takich przykładach, jak:

- (52) Marek zaprzepaścił cały nasz wysiłek.
 (53) Marek zaprzepaścił pracę, którą włożył w przygotowania do zawodów.

¹⁴ Obecność tego składnika zasugerowała mi prof. Jolanta Chojak.

Wydaje się jednak, że prawostronną pozycję przy czasowniku *zaprzepaścić* mogą realizować wyrażenia nazywające to, o czym gotowi jesteśmy powiedzieć „nasze”, por. *zaprzepaścił nasz wysiłek, zaprzepaścił swoją pracę*.

3.2. [coś_i] *przepadło*

Jeśli chodzi o czasownik *przepaść*, to tak jak już powiedziałam, nie ma w nim informacji o działaniu ani o tym, że ktoś się przyczynił do tego, co się stało (w tym podobny jest do czasownika *stracić*). Dlatego wprowadzenie przyczyny do definicji, jak to zrobiono we współczesnych opracowaniach leksykograficznych, wydaje się mylące. Nie jest to bowiem cecha definicyjna tego wyrażenia, lecz dodatkowa informacja.

Nie ma tu, jak to było w wypadku *stracić*, ani informacji o tym, że ktoś coś miał (w *stracić* jest ona w presupozycji), ani o tym, że przestał mieć. Przez to, że jest to czasownik jednomiejscowy tematem nadrzędnym jest obiekt, z którym coś się stało.

W przeciwieństwie do czasownika *zaprzepaścić* struktura znaczeniowa jednostki [coś_i] *przepadło* nie zawiera pozytywnej oceny tego, co przepadło, ani negatywnej oceny tego, co się stało, por.:

(50) Panicznie boję się dentysty. Na szczęście w tym tygodniu moja wizyta przepadła.

W strukturze semantycznej tej jednostki jest dużo mniej składników, niż na to wskazuje opis słownikowy. Dodatkowe informacje są wydobyte przez słowniki, podobnie jak przy *zaprzepaścić*, z powodu konkretnych realizacji pozycji biernikowej (por. ‘coś się nie odbędzie (wycieczka), nie dojdzie do skutku (wizyta), zostało utracone (szansa, majątek) lub zniszczone (majątek)'). Informacją natomiast, którą niesie ten czasownik, jest ta o niemożliwości zrobienia czegoś z czymś. Myślę, że mimo braku w strukturze powierzchniowej pozycji dla argumentu osobowego, informacja, iż to *ktoś* (osobowy) nie może nic zrobić, jest składnikiem znaczenia.¹⁵

W związku z tym proponuję (roboczą) eksplikację:

[coś_i] *przepadło*:

‘z czymś_i stało się coś_j

i od pewnego momentu ktoś_k nie może z czymś_i nic zrobić’.

¹⁵ Miejsca walencyjne, będące częścią jednostki języka, są implikowane przez jej znaczenie [por. Apresjan 1980, 158]. Nie wszystkie jednak składniki znaczenia pojawiają się w strukturze powierzchniowej jako argumenty. Myślę, że w wypadku jednostki [coś_i] *przepadło* mamy do czynienia z taką właśnie sytuacją.

* * *

Spośród dwóch omówionych przeze mnie jednostek czasownik *zaprzepaścić* odznacza się dużo większą złożonością semantyczną niż czasownik *zaprzepaść*. Wiąże się to zapewne także z tym, że *zaprzepaścić* jest niebezpośrednim derywatem od czasownika *zaprzepaść* (większa złożoność strukturalna idzie zatem w parze z większą złożonością semantyczną). Nie są one synonimami (w węższym rozumieniu tego terminu) [por. Bednarek, Grochowski 1993; Apresjan 1980] do *zmarnować* i *stracić*, choć pewnie każdy użytkownik polszczyzny wyczuwa między nimi podobieństwo, szczególnie podobieństwo kontekstowe. Uznać je należy za wyrażenia pokrewne.

Bibliografia

- J. Apresjan, 1980, *Semantyka leksykalna: synonimiczne środki języka*, Warszawa.
- A. Bednarek, M. Grochowski, 1993, *Zadania z semantyki językoznawczej*, Toruń.
- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” z. 8, 356–364.
- A. Bogusławski, 1978, *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych* [w:] M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Warszawa, 15–30.
- A. Bogusławski, 1988, *Język w słowniku: desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław [etc.].
- A. Bogusławski, 2001, *Pary czy wieloczlony aspektowe?*, „Prace Filologiczne” XLVI, 69–78.
- A. Bogusławski, 2015 [reprint wyd. 2004], *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- W. Boryś, 2010, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- J. Chojak, Z. Zaron, 2005, *Wyznaczniki aktualizacji zdarzenia*, „Polonica” XXIV–XXV, 33–44.
- M. Danielewiczowa, 2010, *Czego brak w słownikowych opisach znaczenia? Semantyka – leksykografii*, „Prace Filologiczne” LVIII, 97–109.
- M. Danielewiczowa, 2011, *Wieloznaczność – skaza na języku czy na jego opisie?* [w:] M. Bańko, D. Kopcińska (red.), *Różne formy, różne treści*, Warszawa, s. 37–47.
- I. Duraj-Nowosielska, 2007, *Robić coś i coś powodować. Opozycja agentywności i kauzatywności w języku polskim*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1981, *O wyróżnianiu jednostek opisu semantyki leksykalnej*, „Sborník Prací Filozofické Fakulty Brněnské Univerzity. Řada jazykovědná”, A 29, 31–37.
- ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- G. Knapisz, 1643–1644, *Thesaurus polono-latino-graecus seu promptuarium lingua Latinae et Graece...*, wyd. 2, Kraków.
- D. Kruk, 2016, *Czasownik stracić i jego właściwości. Analiza semantyczno-składniowa*, „Linguistica Copernicana” 13, 159–171.

- D. Kruk, 2017, *Czy czasowniki stracić, zmarnować, roztrwonić i przepuścić są wyrażeniami synonimicznymi?*, „Prace Filologiczne” LXX, 317–330.
- A. Małecki, 1879, *Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego*, t. II, Lwów.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, on-line: nkjp.pl
- Z. Topolińska, 2017, *Przymyki – ich miejsce w opisie gramatycznym*, „LingVaria” 2(24), 9–15.
- USJP: S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1969, *Dociekania semantyczne*, Warszawa.
- WSJP: P. Żmigrodzki (red.), 2007, *Wielki słownik języka polskiego*, on-line: wsjp.pl
- A. Zdanowicz i in., 1861, *Słownik języka polskiego (Słownik wileński)*, Wilno.

***On syntactic and semantic properties
of the verbs zaprzepaścić (to squander) and przepaść (to be lost)***

Summary

This paper contains a semantic and syntactic analysis of two verbal language units identified by the author and represented by the forms *zaprzepaścić* (to squander) and *przepaść* (to be lost), namely [ktoś_i] *zaprzepaścił* [coś_j] ([someone_i] *squandered* [something_j]) and [coś_i] *przepadło* ([something_i] *was lost*). By means of language tests, the author tries to reconstruct their semantic properties (which imply their formal features), the result of which is the proposed (working) explications of the units.

Trans. Monika Czarnecka

Hélène Włodarczyk

(Université Paris-Sorbonne, Francja,

e-mail: helene.wlodarczyk@sorbonne-universite.fr)

MNIE CZY MI? O UŻYCIU ZAIMKA PIERWSZEJ OSOBY W CELOWNIKU

1. WSTĘP

W języku polskim (przynajmniej według aktualnej normy) zaimki osobowe (osoby pierwszej, drugiej i trzeciej) mają w niektórych przypadkach formy ortotoniczne i enklityczne [GWJP 1998, 337]. Ich użycie na ogół nie sprawia rodzimym użytkownikom większych trudności. Wyjątek stanowią formy celownika zaimka 1. os. l. poj.: enklityczne *mi* jest notorycznie używane w kontekstach, w których norma każe się spodziewać ortotonicznego *mnie*.¹

W tym artykule przedstawię fakty świadczące o odstępstwach od normy (2), następnie (3) porównam paradygmaty zaimków 1. i 2. os. l. poj. W części 4. przedstawię w skrócie (posługując się aparatem pojęciowym teorii metainformacyjnego koncentrowania uwagi w wypowiedzi) warunki natury pragmatycznej lub komunikacyjnej, które regulują użycie form ortotonicznych i enklitycznych zaimków osobowych. Odwołując się do badań nad przyczynami zachwiania normy (5), postawię tezę o wyjątkowości synkretyzmu *mnie* jako formy biernika i celownika zarówno w ujętym synchronicznie systemie polskiej fleksji imiennej, jak i z punktu widzenia gramatyki porównawczej w całej rodzinie języków słowiańskich. Artykuł zakończę prognozą dotyczącą nowego kształtu paradygmatu zaimka 1. os. l. poj., opartą na obserwacjach sposobu używania tej kategorii w języku polskim.

2. KŁOPOTY Z FORMAMI MNIE I MI

W literaturze XX wieku *mnie* jako forma ortotoniczna celownika pozostaje normą nawet w dialogach naśladowujących żywą mowę:

¹ Szerzy się również użycie formy *go* w bierniku zaimka trzeciej osoby rodzaju nijakiego (*ono* w mianowniku) zamiast prawidłowego *je*. Jednakże omówienie tego zagadnienia wymagałoby oddzielnego artykułu.

- (1) – *Więc zaczynamy!* – krzyknął. *W jego głosie drżało szczęście.*
– *Dzięki panu będę mógł jeszcze raz przedeflować, jeszcze raz stanąć w szeregach. To chyba będzie ostatnia moja defilada.*
– *Ależ...niech nie **mnie** pan dziękuje tylko sobie.*²

Jednakże dziś wybór pomiędzy ortotoniczną formą *mnie* a enklitycznym *mi* przysparza sporo kłopotów – zwłaszcza młodemu pokoleniu, o czym świadczy następujący dowcip zasłyszany w Polsce:

- (2) *Syn: On się ciebie kłaniał?*
Ojciec: Tobie!
Syn: Mi?
Ojciec: Mnie!
Syn: On się ciebie kłaniał?
Ojciec: Tobie!
Syn: Mi?
Ojciec: Mnie!
Syn: Przecież mówię, że ciebie.

Ten żartobliwy przykład nieporozumienia co do osoby świadczy również o tym, że dla „syna” forma *mnie* jest formą biernika (analogicznie do formy *ciebie* zaimka drugiej osoby).

Na początku XXI wieku młody poeta opublikował następujący wiersz:

- (3) *Anno*
patrzę Ci w oczy
krzyczę

***mi** życie odchodzi*
*mówię – życie*³

Nawet pobieżny przegląd danych pochodzących z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP) potwierdza ten problem. Oto kilka przykładów z tego korpusu:⁴

- (4) *ja zawsze piłam mocną herbatę z cukrem no ale nie zawsze mi pomagało*
***a mi** przeważnie **pomaga** herbata z miodem*
(5) *babci włożyłam kru krupnik a nie miała kielbasy na talerzu a wszyscy mieli kielbasę dali im kielbase **a mi** nie **dali**.*

² S. Mrozek, *Weteran piątego pułku* [w:] tenże, *Wybór dramatów i opowiadań*, Kraków 1979, s. 238.

³ M. Łodyga, *Godzina widzeń. Wiersze*, Poznań 2000, s. 6.

⁴ Wyszukiwarka: PELCRA, źródło: Rozmowa o książkach, kanał: #kanal_mowiony, typ: #typ_konwers.

W powyższych przykładach forma *mi* jest używana wyraźnie pod akcentem: nie tylko na początku zdania, ale i bezpośrednio po spójniku *a*. Wiele takich przykładów pochodzi z prasy, z forów internetowych, z e-mailów, z dyskusji w Wikipedii, czyli z wypowiedzi w stylu nie zawsze starannym, a często wręcz potocznym. Jeden z przykładów pochodzi jednak z Kancelarii Sejmu RP i jest zarejestrowany w korpusie jako „styl oficjalny”, „rodzaj: protokół”.

- (6) *Pan Aleksander Proksa: Panie pośle, to już wysoka komisja musi wyprowadzać wnioski. Ja jestem od podania faktów jako świadek, tu wysoka komisja na podstawie faktów sama wnioski wyciągnie. Poseł Jan Rokita: Wola szefa rządu nie jest faktem dla sekretarza Rady Ministrów w jakiejś sprawie? **Mi się wydaje**, że to jest pański podstawowy fakt, bo tak naprawdę to jest fakt, który przesądza kierunek pańskiego działania jako sekretarza rządu.*⁵

Użytkownik korpusu NKJP może być zaskoczony również tym, że poprawnie użyta forma *mnie* w składniowej pozycji celownika bywa oznaczana w wyszukiwarce Polikarp jako biernik (acc).⁶ Oto kilka przykładów oznaczenia formy jako biernika (acc) zamiast celownika (dat):

i państwu i	mnie [ja:ppron12:sg:acc:m1:pri:akc]	zależy na sprzedaży działki
się komuś wydaje – jak	mnie [ja:ppron12:sg:acc:m1:pri:akc]	się wydawało – że można
że ci, którzy zgotowali	mnie [ja:ppron12:sg:acc:m1:pri:akc]	i tysiącom innych działaczy opozycji
Bo już wcześniej prowadzone przeciwko	mnie [ja:ppron12:sg:acc:m1:pri:akc]	dochodzenie za uporczywe podważenie sojuszu

Niezależnie od wyników otrzymanych w wyszukiwarkach NKJP łatwo założyć, że od wielu lat – nie tylko w języku potocznym, ale i w języku standardowym, pisanym, i to nawet u osób z wykształceniem wyższym (wyjątek stanowią chyba wyłącznie absolwenci polonistyki) – coraz częściej forma *mi* występuje tam, gdzie norma nakazuje użycie ortotonicznej formy *mnie*.

⁵ Author: Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, title: Stenogram z 83. posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją *Ustawy o radiofonii i telewizji* (SRTV) w dniu 19 listopada 2003 r., date: 2003-11-19, publisher: Wydawnictwo Sejmowe, style: official style; protocol, medium: internet.

⁶ Na zapytanie: „*mnie* z wartością celownika” znaleziono **593** kolokacji. Na zapytanie: „*mnie* bez wyszczególnienia przypadku” znaleziono **1000** kolokacji.

3. PARADYGMATY ZAIMKÓW OSOBOWYCH 1. I 2. OSOBY 1. POJ.

Aby zrozumieć, skąd się bierze odstępowanie od normy, spójrzmy najpierw na paradygmat zaimka 1. osoby 1. poj. z uwzględnieniem opozycji form enklitycznych i ortotonicznych (tabela 1.).

Tabela 1. Zaimek 1. os. 1. poj. – norma

Przypadek	Formy enklityczne	Formy ortotoniczne
Mianownik	ø ja	ja
Dopełniacz	(mię)	mnie
Celownik	mi	mnie
Biernik	(mię)	mnie
Narzędnik	mną	
Miejscownik	mnie	

Jak widać, do paradygmatu zaimka 1. os. wprowadziłam formę zerową mianownika. Należy ją odróżnić od elipsy podmiotu, istniejącej w językach, które takiej formy w paradygmacie zaimków nie mają. Na przykład w języku francuskim, w którym część końcówek osobowych czasownika przestała być wymawiana – lub podobnie jak w rosyjskim w czasie przeszłym – całkiem zanikła, elipsa zaimka 1. os. *je* jest możliwa wyjątkowo: tylko wtedy, gdy kilka czasowników w formie pierwszej osoby występuje jeden po drugim.

(7) *Je vis et travaille à Paris depuis ma naissance.*

W tłumaczeniu przykładu (7) na język polski, w którym formy osobowe czasownika są jednoznaczne, nawet pierwszy czasownik może być użyty bez zaimka (ściślej: z zaimkiem w formie zerowej):

(8) *Mieszkam i pracuję w Paryżu od urodzenia.*

Fakt ten świadczy o tym, że w języku polskim nawet na początku rozmowy czy tekstu można użyć czasownika w pierwszej osobie bez eksplcytnie wyrażonego podmiotu zaimkowego.

Inny problem stanowią formy przestarzałe, rzadko używane w języku współczesnym. W tabelach zostały one ujęte w nawiasy: forma *mię*⁷

⁷ <https://sjp.pwn.pl/szukaj/mię.html> [ostatni dostęp: 1.08.2018].

w SJP jest oznaczona jako „przestarzała”. Wyszukiwanie jej w pełnym NKJP przynosi następujące informacje:

1. Bez ograniczenia daty: przeszukiwany zbiór zawiera 240 192 461 słów. Na zapytanie: *mię* znaleziono **579** akapitów pasujących do zapytania (przeważnie w literaturze pięknej).
2. Z datą „od roku 1990”: przeszukiwany zbiór zawiera 240 192 461 słów. Na zapytanie: *mię* znaleziono **334** akapity pasujące do zapytania.

W korpusie języka **mówionego** (część NKJP) z datą „od roku 1990” nie znalazłam ani jednego przykładu tej formy.

W opracowaniach na temat poprawnej polszczyzny formę *mię* opisywano jako przestarzałą już w roku 1973 [D. Buttler i in. 1973, 385], a 30 lat później uznano, że forma *mię* w języku polskim zupełnie zanikła [Jadacka 2009, 208]. Przyjmuje zatem, że forma enklityczna biernika liczby pojedynczej *mię* we współczesnej polszczyźnie potocznej przestała być stosowana i występuje tylko w zwrotach utartych, w pieśniach itp.

W tej sytuacji łatwo zauważyć, że w paradygmacie zaimka 1. os. 1. poj. przeważają formy ambiwalentne, a ponadto w mianowniku człon enklityczny ma jedynie formę zerową ($\emptyset$), podczas gdy człon ortotoniczny opozycji ma wykładnik (*ja*). Opozycja pomiędzy formą enklityczną (*mi*) a ortotoniczną (*mnie*) zachodzi więc jedynie w celowniku. Opozycja ta jest lepiej zachowana w paradygmacie zaimka 2. os. 1. poj. (tabela 2.), ponieważ (po uwzględnieniu form mianownika $\emptyset$ / *ty*) dotyczy aż czterech przypadków.

Tabela 2. Zaimek 2. os. 1. poj.

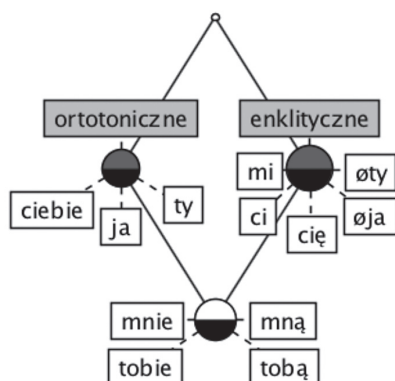
Przypadek	Formy enklityczne	Formy ortotoniczne
Mianownik	$\emptyset$ <i>ty</i>	<i>ty</i>
Dopełniacz	<i>cię</i>	<i>ciebie</i>
Celownik	<i>ci</i>	<i>tobie</i>
Biernik	<i>cię</i>	<i>ciebie</i>
Narzędnik	<i>tobą</i>	
Miejscownik	<i>tobie</i>	

Porównując obie tabele, nie sposób nie zauważyć, że formy biernika i celownika są różne w deklinacji zaimka 2. os. (*ciebie* vs *tobie*), podczas gdy w paradygmacie zaimka 1. os. forma ortotoniczna biernika (*mnie*) i forma ortotoniczna celownika (*mnie*) są homonimiczne (synkretyczne).

Zależności między formami ortotonicznymi i enklitycznymi wobec form ambiwalentnych w paradygmatach zaimków 1. i 2. os. 1. poj. w sposób graficzny przedstawia poniższy schemat. Forma *mnie*, neutralna ze

względem na opozycję ortotoniczność–enklityczność (podobnie jak formy *mna*, *tobie*, *toba*), jest ponadto ambiwalentna jako forma biernika i celownika.

Schemat 1. Zależności między formami ortotonicznymi i enklitycznymi a formami ambiwalentnymi w paradygmatach zaimków 1. i 2. osoby



Porównując formy celownika zaimków 1. i 2. os., obserwujemy oczekiwany paralelizm między formami ortotonicznymi i enklitycznymi: *mnie/mi* oraz *tobie/ci*. Jednakże mimo tej analogii rodowici użytkownicy języka polskiego nie zawsze używają poprawnie w celowniku pierwszej osoby formy ortotonicznej *mnie*, zastępując ją niepoprawną formą enklityczną *mi*, choć nie mylą w tymże celowniku formy enklitycznej *ci* z ortotoniczną *tobie*.

4. ZASADY UŻYCIA ZAIMKÓW MI I MNE W ŚWIELE TEORII META INFORMACJI W WYPOWIEDZI

W gramatykach i słownikach formy ortotoniczne i enklityczne są traktowane jako warianty bez precyzyjnego wskazania zasad ich użycia. W *Gramatyce współczesnego języka polskiego* czytamy: „traktujemy tu enklityki *mię*, *mi*, *cię*, *ci* jako warianty pozycyjne odpowiednich form ortotonicznych” [GWJP 1998, 337]. W *Słowniku gramatycznym* natomiast uwzględniona została prozodyczno-morfologiczna kategoria „akcentowości”, jednakże podano tylko charakterystykę prozodyczną tych form (bez wyszczególnienia kontekstu warunkującego ich wybór):

Kilka leksemów w języku polskim ma zróżnicowane formy używane z pełnym akcentem (akcentowane) i nieakcentowane (dołączone w wymowie do słowa poprzedniego, czyli enklityczne) [Saloni i in. 2007, 60–61].

W obu powyższych cytatach opis ogranicza się do morfologii i prozodii. Poradniki językowe oraz rozprawy o kulturze języka wymieniają kryteria fonetyczno-składniowe [Buttler i in. 1973, 267] lub składniowo-stylistyczne [H. Jadacka 2006, 85], konstatując przy tym, że po przyimkach dozwolone są wyłącznie formy ortotoniczne [Buttler *ibid*; Kochański i in. 1985, 140; Jadacka *ibid*].

Czyżby przyczyną trudności z użyciem *mi/mnie* był brak odpowiednich objaśnień w podręcznikach szkolnych? Jest to raczej nieprawdopodobne, ponieważ języki żyją w umysłach użytkowników i rozwijają się nawet w sytuacji braku adekwatnych opisów gramatycznych. Można by przytoczyć wiele przykładów kategorii gramatycznych, które – mimo że nie zostały należycie opisane w rodzimych gramatykach (np. aspekt czasownikowy w językach słowiańskich) – nie nastroją kłopotów rodowitym użytkownikom (w tym nawet małym dzieciom). Problem powstaje dopiero wtedy, kiedy w grę wchodzi nauczanie języka polskiego jako obcego. W tym wypadku potrzebna jest wiedza w formie eksplicytnie sformułowanych reguł, opartych na spójnej bazie teoretycznej, na jakiej obcokrajowcy mogliby oprzeć porównywanie poznawanych przez nich reguł użycia języków obcych z zasadami ich mowy ojczystej.

Wyjaśnianie zasad użycia dwóch rodzajów form (ortotonicznych i enklitycznych) – przedstawianych w gramatykach jako „warianty pozycyjne” – warto oprzeć (zarówno w pracy dydaktycznej, jak i badawczej) na teorii metainformacyjnego koncentrowania uwagi w wypowiedziach.⁸ W teorii tej podmiot i dopełnienie wskazują na centra uwagi mówiącego w wypowiedziach *b a z o w y c h* (w skrócie: WB), które stanowią pierwszy poziom metainformacyjny (Meta 1): na informację o sytuacji i jej uczestnikach (czyli na ortoinformację) nakłada się *m e t a i n f o r m a c j a*, dotycząca globalnych i lokalnych centrów uwagi, na które wskazują podmiot i dopełnienie. Wypowiedzi *b a z o w e* odróżniane są od *r o z s z e r z o n y c h* (w skrócie: WR) na podstawie metainformacyjnego statusu (*datum* / / *novum*) ich składników. W wypowiedziach bazowych podmiot i orzeczenie mają ten sam status *datum* lub *novum*. We frazach rzeczownikowych wypowiedzi bazowych używane są formy enklityczne zaimków (zerowe w mianowniku).

(9) *Zawsze (øja) słucham z przyjemnością, kiedy (øty) mówisz.*

(10) *Mama cię woła.*

(11) *Ciocia kupiła ci prezent.*

(12) *Koleżanka dała mi coś dla ciebie.*

⁸ Na temat teorii MIC (Meta-Informative Centering in Utterances) zob.: A. Włodarczyk, H. Włodarczyk 2013; 2016a; 2016b; B. Bojar, H. Włodarczyk 2016; na temat zaimków osobowych: H. Włodarczyk 2008; 2009; 2012.

Wypowiedzi rozszerzone natomiast służą do wyrażania kontrastu między statusami metainformacyjnymi *datum* i *novum*. Kontrast ten polega na różnicy między topikiem (o statusie *datum*) a komentarzem (o statusie *novum*) lub też na odwrót: między fokusem (o statusie *novum*) a tłem (o statusie *datum*). Wypowiedzi rozszerzone stanowią drugi poziom metainformacji (Meta 2): frazy nominalne wypowiedzi bazowych mogą bowiem ulec na tym poziomie topikalizacji lub fokalizacji.

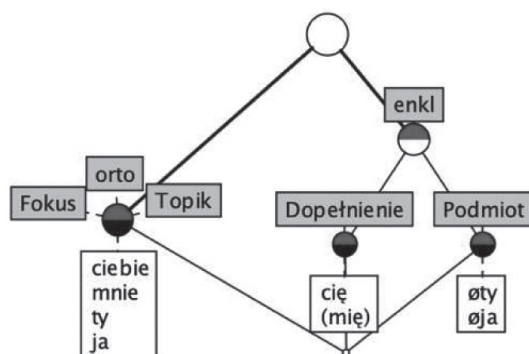
Wyjaśnijmy zatem, że form ortotonicznych zaimków osobowych używa się w wypowiedziach rozszerzonych, w pozycjach topikiu lub fokusu.⁹ Metainformacyjny charakter fraz powstałych w wyniku koncentrowania uwagi w wypowiedziach *bazowych* (zawierających podmiot i ew. dopełnienie bliższe) i *rozszerzonych* (zawierających topik i ew. fokus) może stanowić podstawę systematycznego opisu użyc polskich form enklitycznych i ortotonicznych [H. Włodarczyk 2012]. Na przykład:

(13) *Ja cię kocham, a ty śpisz.*

Ja (topik i podmiot), *cię* (dopełnienie bliższe), *ty* (topik i podmiot).

Jednakże w dzisiejszej polszczyźnie systematyczne odróżnianie form enklitycznych od ortotonicznych zostało zachowane tylko w wypadku zaimka 2. os. 1. poj. Stąd pierwszy problem polega na tym, że użycie zaimka 1. os. w pozycjach dopełnienia bliższego odbiega od użycia zaimka 2. os. z powodu zastąpienia formy *mię* przez formę *mnie* dla wyrażania dopełnienia (schemat 2.).

Schemat 2. Użycie zaimków 1. i 2. osoby 1. poj. w pozycjach podmiotu i dopełnienia w wypowiedziach bazowych i rozszerzonych



⁹ Jedyne odstępstwo od tej zasady stanowią konteksty, w których forma ortotoniczna *ja* może być użyta nawet bez wyraźnej topikalizacji lub fokalizacji, zwłaszcza wtedy, kiedy zaimek występuje po czasowniku [H. Włodarczyk 2012].

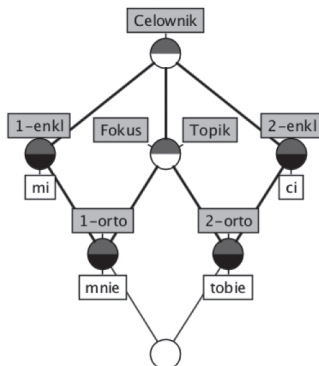
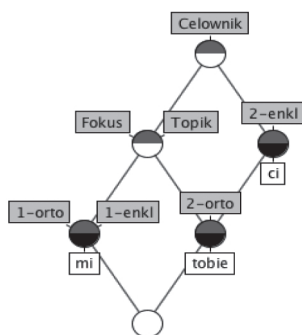
Drugi zaś problem dotyczy zaimka w celowniku: według obowiązującej dotąd normy forma *mnie* powinna być (tak jak forma *tobie*) używana wyłącznie w wypowiedziach rozszerzonych, w których celownik uległ topikalizacji (przykład 14.) lub fokalizacji, co przedstawia graficznie schemat 3.

Schemat 3. Formy enklityczne i ortotoniczne celownika zaimków

1. i 2. osoby

A. System obecnie często stosowany

B. System gramatycznie poprawny



Na przykład:

(14) *Mnie ciocia dała prezent.*

Powyższą wypowiedź można w ramach teorii koncentrowania uwagi analizować w sposób następujący (symbol $\leq$ oznacza relację *bycia częścią*, np.: $A \leq B$ czyta się: *A jest częścią B*):

Schemat walencyjny: podmiot, czasownik, beneficjens, dopełnienie

Ortoinformacja: relacja 3-członowa: *dać* (agens, beneficjens, pacjens)

Metainformacja 1. stopnia:

WB: (podmiot, predykat (dopełnienie, reszta_predykatu (czasownik (beneficjens)))

=> „*Ciocia dała mi prezent*”

Metainformacja 2. stopnia:

WR: ([topik || beneficjens], [{podmiot, predykat (dop., reszta_pred.)} $\leq$ komentarz])

[topik || beneficjens] => „*mnie*”

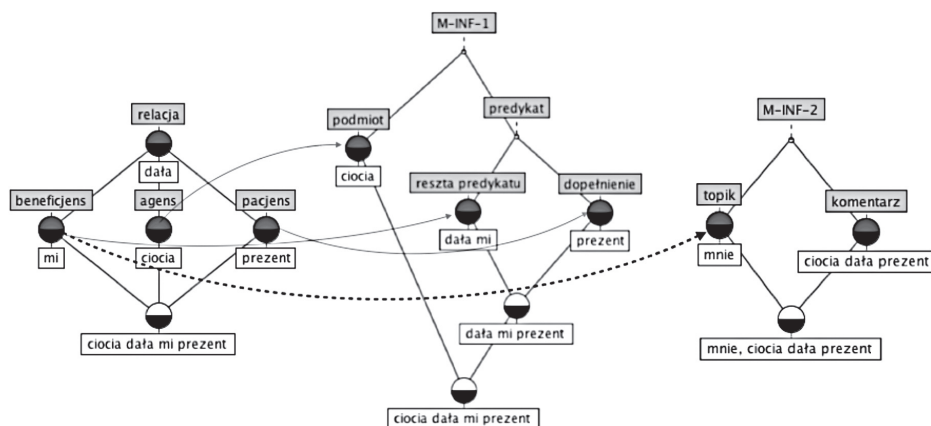
[komentarz] => „*ciocia dała prezent*”

[podmiot $\leq$ komentarz] => „*ciocia*”

[predykat (dopełnienie)] $\leq$ [komentarz] => „*prezent*”

[predykat (reszta_predykatu)] $\leq$ [komentarz] => „*dała (mi=>mnie)*”

Schemat 4. Trzy stopnie analizy konkretnej wypowiedzi odpowiadające od lewej ku prawej: (1) ortoinformacji, (2) metainformacji 1. stopnia i (3) metainformacji 2. stopnia



W języku polskim fokus może znajdować się w różnych miejscach w wypowiedzi, nie tylko na początku czy na końcu. O tym, że dana fraza jest focalizowana, można się przekonać, sprawdzając, czy cała wypowiedź jest nadal akceptowalna po dodaniu podkreślających tę frazę partykuł *parainformacyjnych*,¹⁰ takich jak: *to*,¹¹ *to właśnie*, *tylko*, *wyłącznie*.

(15) *To właśnie **mnie** (fokus) ciocia dała prezent, a nie tobie.*

(16) *Prezent ciocia dała tylko **mnie** (fokus).*

Na początku wypowiedzi można umieścić zarówno topik, jak i fokus (z odmiennymi jednak intonacjami). Przykład (15) zawiera fokus na początku wypowiedzi. Taki fokus wymaga mocniejszego akcentu niż fokus na końcu wypowiedzi (16). Pozycja inicjalna jest typowa dla topiku (por. (17)), jednak i pozycja końcowa nie jest wykluczona, por. (18).

(17) *Mnie nikt nie dał żadnego prezentu.*

(18) *One tu ładnie wyglądają, te meble [Miron Białoszewski, AAAmeryka].*

Topik jest czasem sygnalizowany za pomocą przyimków złożonych (*co do...*, *jeśli chodzi o...*):

¹⁰ W teorii gramatyki rozproszonej, do której należy metainformacyjne koncentrowanie uwagi w wypowiedzi, parainformacja jest pierwszą (najniższą w hierarchii) z trzech warstw informacyjnych treści wypowiedzi [zob. A. Włodarczyk, H. Włodarczyk 2016b].

¹¹ W ramach teorii MIC partykuła *to* w funkcji podkreślenia topikalizacji lub focalizacji było poświęcone kilka prac [Miladi 2011; Piechocka 2009].

(19) *Co do mnie, to wolę się powstrzymać od krytyki.*

Ogólnie rzecz biorąc, zasady użycia zaimków ortotonicznych i enklitycznych w wypowiedzi świadczą o tym, że treści pragmatyczne mogą znajdować bezpośrednie wykładniki nie tylko w intonacji, prozodii i szyku wyrazów, lecz również w morfologii i składni. W teorii MIC plan formy językowej obejmuje prozodię, fonologię, morfologię i składnię, do planu treści natomiast zalicza się semantykę i pragmatykę, a – z punktu widzenia przekazu informacji – trzy warstwy informacji językowej (para-, orto- i metainformację) [zob. A. Włodarczyk, H. Włodarczyk 2016b]. Oboczność form ortotonicznych i enklitycznych ma funkcję metainformacyjną, wskazuje na centra uwagi mówiącego i kieruje na nie uwagę słuchającego. Opisana w planie formy językowej opozycja morfologiczna między formami enklitycznymi i ortotonicznymi ma więc rację bytu również w planie treści, bo pierwsze służą do wyrażania centrów uwagi wypowiedzi bazowej, a drugie – centrów uwagi wypowiedzi rozszerzonej. Dzięki formalnej definicji terminów *topik* i *fokus* teoria MIC pozwala na odróżnienie ich od innych fraz rzeczownikowych, co nie jest rzeczą łatwą w opisie opartym wyłącznie na kategoriach składniowych [zob. A. Włodarczyk, H. Włodarczyk 2013; 2016a; 2016b; B. Bojar, H. Włodarczyk 2016].

Poza tym uwzględnienie metainformacyjnego koncentrowania uwagi pozwala na jednolity opis użycia zaimków osobowych w językach europejskich: zarówno takich, w których istnieją zróżnicowane formy, jak i takich, w których w obu typach wypowiedzi (bazowej i rozszerzonej) mogą być używane (przy zmianie szyku i intonacji) formy ambiwalentne.¹² W języku polskim formy ambiwalentne mogą być używane tak w frazach nominalnych wypowiedzi bazowej (20), jak i w pozycjach topiku i fokusu (21), choć z inną prozodią (z przyciskiem lub bez) i ewentualnie z podkreślającymi partykułami.

(20) *Ojciec z nią rozmawiał przed chwilą.*

(21) *To z nią właśnie (fokus) ojciec rozmawiał przed chwilą.*

Jak więc widać, rodzimi użytkownicy polszczyzny dobrze władają różnymi sposobami wyrażania topikalizacji i fokalizacji zaimków osobowych w zależności od obranej strategii dyskursywnej. Zatem podłoża trudności w wyborze między formą *mnie* a *mi* należy szukać gdzie indziej.

¹² Zob. opisy użyc zaimków osobowych według teorii MIC: w języku rosyjskim [O. Azam 2013], w starogreckim [Pitavy 2013], w łacinie [Vedrenne-Cloquet 2013]. Co do zestawienia z językami francuskim i rosyjskim zob. H. Włodarczyk 2012.

5. WSPÓŁCZESNE UŻYCIE FORM *MI* I *MNIE* NA TLE DANYCH GRAMATYKI PORÓWNAWCZEJ

Aby zrozumieć zachwianie normy w użyciu form *mi* i *mnie*, pozostaje nam zwrócić uwagę na historyczny rozwój języka polskiego na tle innych języków słowiańskich. W rodzinie języków słowiańskich język polski wyróżnia się tym, że – podobnie jak w innych językach zachodniosłowiańskich – nie tylko utrzymała się w nim różnica między formami enklitycznymi a ortotonicznymi, ale i wytworzyły się w nim takie opozycje, których nie miał język prasłowiański, w szczególności nowe formy enklityczne w paradygmacie zaimka trzeciej osoby (*go* i *mu* obok *jego* i *jemu*). Natomiast w innych językach słowiańskich formy enklityczne odziedziczone z prasłowiańszczyzny zanikły, np. w rosyjskim na etapie języka noworosyjskiego, i dziś nie są używane [Henderson-Stewart 2008].

W istocie tylko dane gramatyki porównawczej rzucają światło na dziwny (występujący wyjątkowo w języku polskim), bo niespotykany poza paradygmatem zaimka 1. os. synkryzm B–C, który nie ma miejsca w prasłowiańszczyźnie. W rekonstruowanym na podstawie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego paradygmacie zaimka 1. osoby forma ortotoniczna biernika *mene*, *tebe* – z fonemem /e/ – różni się od formy ortotonicznej celownika *мѣнѣ*, *тебѣ* – z fonemem /ě/ (tabela 3.).

Tabela 3. Zaimki 1. i 2. os. w języku staro-cerkiewno-słowiańskim
[Bartula 1997, 143]

Liczba pojedyncza	1. osoba	2. osoba
Mianownik	<i>azъ</i>	<i>ty</i>
Dopełniacz	<i>mene</i>	<i>tebe</i>
Celownik	<i>мѣнѣ (mѣnĕ), mi</i>	<i>tebĕ, ti</i>
Biernik	<i>mene, mę</i>	<i>tebe, tę</i>
Narzędnik	<i>mnojъ</i>	<i>tobojъ</i>
Miejscownik	<i>мѣнѣ</i>	<i>tebĕ</i>

Na skutek ewolucji fonetycznej w języku polskim formy *mene* i *мѣнѣ* stały się homonimiczne. Prawdopodobną przyczyną zmian zachodzących obecnie w użyciu form *mnie* i *mi* jest wyjątkowy – w systemie odmiany rzeczowników i zaimków – charakter synkryzmu formy oznaczającej zarówno biernik, jak i celownik. W języku polskim bowiem – i w ogóle w językach słowiańskich – synkryzm form przypadków we fleksji imiennej dotyczy mianownika i biernika (np. *biały stół*), biernika i dopełniacza (np. *białego kruka*) oraz celownika i miejscownika (np. *[o] białej wiewiórze*).

Synkretyzm biernika i celownika stanowi wyjątek nie tylko w historii języków słowiańskich, ale też we współczesnym systemie języka polskiego.

Ponadto porównanie paradygmatów zaimka 1. os. 1. poj. (tabela 4.) oraz zaimka 1. os. 1. mn. (tabela 5.) pozwala stwierdzić, że obserwowane obecnie zachwianie normy użycia form *mi* i *mnie* prowadzi do upodobnienia tych paradygmatów.

Tabela 4. Zaimek 1. os. w liczbie pojedynczej (użycie współczesne)

Przypadek	Formy enklityczne	Formy ortotoniczne
Mianownik	ø ja	<i>ja</i>
Dopełniacz	mnie	
Celownik	mi	
Biernik	mnie	
Narzędnik	mną	
Miejscownik	mnie	

Tabela 5. Zaimek 1. os. w liczbie mnogiej

Przypadek	Formy enklityczne	Formy ortotoniczne
Mianownik	ø my	<i>my</i>
Dopełniacz	nas	
Celownik	nam	
Biernik	nas	
Narzędnik	nami	
Miejscownik	nas	

Paradygmaty przedstawione w tabelach 4. i 5. są bardzo podobne pod tym względem, że wszystkie formy są ambiwalentne (jak np. we współczesnym języku rosyjskim). Wyjątek stanowią formy mianownika, jednakże w tym przypadku opozycja form enklitycznych i ortotonicznych jest wyrażana jedynie przez opozycję form *ja* i *my* wobec form zerowych. W obydwóch tabelach synkretyzm dotyczy form *mnie* i *nas* dla przypadków D, B i Msc. Forma *mi* zaś jest używana ambiwalentnie jako forma celownika we frazie topikalizowanej i fokalizowanej lub jako forma celownika fraz nominalnych w wypowiedziach bazowych.

Tabela 6. pokazuje, że na poziomie ortoinformacji użyte poprawnie w wypowiedziach bazowych formy *mi* oraz *ci* wyrażają bezpośrednio¹³

¹³ W terminologii programu gramatyki rozproszonej w takim wypadku znaczenie traktuje się jako „referencyjne” lub „eksplicytne”. W przeciwnym razie, a więc kiedy określenie funkcji wyrażenia wymaga odniesienia do innego poziomu analizy, znaczenie traktowane jest jako „inferencyjne” lub „implicitne”.

ortoinformację (tj. jedną z wyrażanych przez celownik ról, w których występuje uczestnik sytuacji semantycznej). Warto przy tym zauważyć, że frazy zwane „dopełnieniami dalszymi” nie są *frazami motywowanymi przez uwagę* [A. Włodarczyk, H. Włodarczyk 2016a]. Natomiast zaimki ortotoniczne w celowniku *mnie* i *tobie* wyrażają zarówno (a) *ortoinformację*, jak i (b) *metainformację drugiego stopnia* (tj. topik lub fokus). Jak widać, formy ortotoniczne są wykładnikami bogatszych informacji niż formy enklityczne, czego „teoria form obocznych” nie jest w stanie pokazać z uwagi na jej jednopoziomowy (prozodyczny) charakter.

Tabela 6. Współczesne niepoprawne użycie formy *mi* (w tabeli ujęte w nawiasy kwadratowe) jako wykładnika topiku lub fokusu w wypowiedzi rozszerzonej (czyli metainformacji 2. stopnia)

Fraza nominalna	Orto-informacja		Metainformacja 1. stopnia		Metainformacja 2. stopnia	
Podmiot (w mianowniku)	–	–	oja	oty	ja	ty
Dopełnienie dalsze (w celowniku)	mi	ci	–	–	mnie [mi]	tobie
Dopełnienie bliższe (w bierniku)	–	–	mnie	cię	mnie	ciebie

Patrząc z perspektywy historycznej, można sądzić, że forma celownika *mnie* ma tak samo mało szans na przetrwanie jak forma biernika liczby pojedynczej zaimka wskazującego *tę*, która została wyparta pewnie już bezpowrotnie przez formę *tą*, co było zresztą odnotowane w drugim wydaniu [1998] gramatyki PAN: „*Tą* jest obecnie w powszechnym użyciu w języku potocznym, *tę* staje się formą książkową” [GWJP 1998, 359]. Mimo iż zadaniem lingwisty jest objaśnianie rzeczywistego stanu języka w danym momencie bez prognoz na przyszłość, to nie sposób nie zauważyć analogii (co do stopnia zagrożenia) pomiędzy obecnym użyciem zaimka *mnie* jako formy celownika a użyciem zaimka *tę* jako formy biernika z początku XX wieku.

6. UWAGI KOŃCOWE

Dotychczasowe próby systemowego wyjaśnienia dystrybucji form celownika polskich zaimków 1. i 2. osoby, ograniczone do danych z poziomu intonacji, morfologii i składni w oderwaniu od treści wyrażonej przez formy językowe, doprowadziły jedynie do wyznaczenia oboczności morfologicznych między tymi formami, którymi tylko odcytany rodzimy użytkownik języka polskiego jest w stanie posługiwać się poprawnie. Je-

żeli jednak, zgodnie z postulatami gramatyki rozproszonej, założymy, że wszelka forma językowa służy do wyrażania jakiejś treści semantycznej lub pragmatycznej, także fakt, że istnieją oboczności świadczy o tym, że w różnych kontekstach użycia możemy mieć do czynienia z różnymi typami znaczeń. Wyjątkowa możliwość zastąpienia pewnej formy przez inną bez żadnej zmiany w znaczeniu zdarza się tylko jako objaw ewolucji języka: na pewnych etapach tej ewolucji przez jakiś czas mogą współistnieć dwie różne formy o tym samym znaczeniu; jest to możliwe wtedy, gdy nowsza forma jest w trakcie wypierania starszej, występującej wciąż jeszcze w mowie osób starszych lub wykształconych.

W myśl teorii metainformacyjnego koncentrowania uwagi (MIC) w wypowiedzi formy ortotoniczne i enklityczne zaimków osobowych pełnią funkcję metainformacyjną, wskazując na uwagę mówiącego i ukierunkowując uwagę słuchającego: formy enklityczne służą do wyrażania centrów uwagi wypowiedzi bazowych, formy ortotoniczne zaś – wypowiedzi rozszerzonych. Jako że różne języki mają zwykle różniące się od siebie (czasem nawet bardzo) środki wyrazu, objaśniając zagadnienie użycia zaimków 1. i 2. osoby w polszczyźnie, należy stwierdzić, że języki, w których nie ma rozróżnienia między formami enklitycznymi a ortotonicznymi zaimków osobowych wyrażają te same treści – tak semantyczne, jak i pragmatyczne, związane mianowicie z topikalizacją lub fokalizacją – za pomocą innych środków, na przykład wykorzystując prozodię i szyk wyrazów.

Bibliografia

- O. Azam, 2013, *Object Personal and reflexive Pronouns as centres of attention of base and extended utterances in Classical Modern Literary Russian* [w:] A. Włodarczyk, H. Włodarczyk (red.), 2013, s. 231–259.
- C. Bartula, 1997, *Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej na tle porównawczym*, Warszawa.
- B. Bojar, H. Włodarczyk, 2016, *Orzekanie i informowanie* [w:] *Język – Komunikacja – Informacja*, 11, I. Koutny, A. Godzich, M. Lewandowski, P. Nowak, J. Taborek (red./ed.), Poznań, s. 255–278.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1973, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego, Morfologia*, wyd. 2 zmienione, t. 1, Warszawa [GWJP].
- X. Henderson-Stewart, 2008, *Écrire en russe au Temps des Troubles: le phénomène de concurrence grammaticale en moyen russe littéraire*, thèse de doctorat sous la direction de Jean Breuillard, soutenue à l'Université Paris-Sorbonne le 8 décembre 2008.
- H. Jadacka, 2005, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
- W. Kochański, B. Klebanowska, A. Markowski, 1985, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa.

- L. Miladi, 2009, *Les fonctions discursives de la particule énonciative to du polonais dans les constructions à segment détaché à gauche*, „Revue des Études Slaves” LXXX/1-2, Paris, s. 87–103.
- J.-C. Pitavy, 2013, *Tonic and atonic pronouns in classical Greek: A pragmatic choice by the speaker* [w:] A. Włodarczyk, H. Włodarczyk (red.), 2013, s. 259–296.
- M. Piechocka, 2011, *La particule to en polonais et le statut méta-informatif*, Mémoire de Master 2, Paris, s. 109; <http://celta.paris-sorbonne.fr/DG-Biblio.html>
- Z. Saloni i in., 2012, *Słownik gramatyczny języka polskiego. Podstawy teoretyczne, Instrukcja użytkownika*, wyd. II, Warszawa.
- SJP: (*Słownik języka polskiego*), Wydawnictwo Naukowe PWN, <https://sjp.pwn.pl/>
- P. Vedrenne-Cloquet, 2013, *Personal subject pronouns and the meta-informative centering of utterances in classical Latin* [w:] A. Włodarczyk, H. Włodarczyk (red.), 2013, s. 297–302.
- A. Włodarczyk, H. Włodarczyk (red.), 2013, *Meta-Informative Centering in Utterances – Between Semantics and Pragmatics*, Companion Series in Linguistics nr 143, Amsterdam, s. 306.
- A. Włodarczyk, H. Włodarczyk, 2016a, *O pragmatycznej naturze predykcji (czyli o metainformacji w orzekaniu językowym)*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 8–21.
- A. Włodarczyk, H. Włodarczyk, 2016b, *Trójwarstwowa struktura informacji w treści wypowiedzi (szkic o programie Gramatyki Rozproszonej)*, „Investigationes Linguisticae” t. XXXIV, Poznań, s. 73–112.
- H. Włodarczyk, 2008, *Du bon (et du mauvais) usage des formes accentuées et atones des pronoms personnels en polonais*, *L’Enseignement du polonais en France*, Iles Assises, Paris, s. 39–48.
- H. Włodarczyk, 2009, *Les Centres d’intérêt de l’énoncé et la cohérence textuelle en polonais et russe*, „Revue des Études Slaves” t. LXXX/1–2, Paris, s. 13–32.
- H. Włodarczyk, 2012, *L’emploi des pronoms personnels en polonais (par contraste avec le russe et le français). La Lettre et l’esprit. Études à la mémoire de J. Breuillard sous la dir. de S. Viellard*, „Revue des Études Slaves” t. LXXXIII/2–3, Paris, s. 617–648.
- H. Włodarczyk, 2018, *O potrzebie wiedzy o języku polskim kompatybilnej z wiedzą o innych językach narodowych*, referat na 6. Kongresie Polonistyki Światowej, Katowice czerwiec 2016 (wersja autorska na stronie autorki w platformie Researchgate).

Mnie or mi (me)?***On the use of the 1st person pronoun in the dative case***

Summary

Contemporary native Polish speakers experience difficulties with the choice of one of the two possible forms of the dative case of the 1st person singular pronoun (*mnie* or *mi*). Based on prosodic and morphological characteristics, two variants, called *enclitic* and *orthotonic*, are usually distinguished in the inflection of personal pronouns. This paper presents the pragmatic conditions underlying the use of orthotonic and enclitic forms of personal pronouns as part of the Meta-Informative Centering Theory (MIC). These conditions refer, among others, to phrases pointing to the speaker's attention and directing the listener's attention. Then, on the basis of Polish language history and the comparative grammar of Slavic languages, a hypothesis is put forward in order to explain how the alteration of the grammatical norm came about. In the last decades, the form *mi* has been used more and more ambiguously (either as enclitic or orthotonic) just as is the case with the 1st person singular genitive-accusative form *mnie*. The cause of this situation is probably the disappearance of the enclitic form *mię*. Hence, a new paradigm of the inflection of the 1st person singular pronoun is emerging with only one dative form *mi*. This new paradigm is thus comparable to that of the 1st person plural pronoun where there has only ever existed one dative form *nam*.

Translated by the author

Agnieszka Mikołajczuk
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: amikolajczuk@tlen.pl)

WARTOŚĆ REFLEKSJI SEMANTYCZNEJ W KSZTAŁCENIU POLONISTYCZNYM¹

Język jest narzędziem służącym do wyrażania znaczeń. Struktura tego narzędzia odzwierciedla jego funkcję i może być właściwie rozumiana jedynie w kategoriach tejże funkcji (...). Nauka o języku, w której znaczeniu przypada w najlepszym wypadku miejsce drugorzędne, jest anomalią i aberracją (...) [bowiem] znaczenia stanowią podstawę komunikacji i podporę kultury; w dużej mierze to również dzięki nim kultura może być przekazywana z pokolenia na pokolenie [Wierzbicka 2004, 19, 42].

1. WPROWADZENIE

Jako temat prezentowanego artykułu wybrałam zagadnienie, które pozwala połączyć **semantykę**, czyniącą centralnym obiektem badań **znaczenie**, czyli to, jak ludzie rozumieją słowa, zwroty itp. i zapisane w nich teksty, a przez to – jak interpretują świat [zob. np. Wierzbicka 1999, 2004, 2007; Bartmiński 2006, 2009; Grzegorzczakowa 2012; Tokarski 2013], z **metodyką języka polskiego**, zmierzającą m.in. do poznania i wdrażania skutecznych sposobów kształtowania **kompetencji językowych i komunikacyjnych** uczniów [zob. np. Dubisz (red.) 1999; Janus-Sitarz, Nowak 2014; Kowalikowa 2012, 2013, 2014; Maćkiewicz 2010; Mikołajczuk 2013, 2015; Mikołajczuk, Puzynina (red.) 2004; Nagajowa 1985; Polański, Orłowa 1993]. Mówiąc o **wartości refleksji nad znaczeniem** w szkole, postuluję docenienie i dowartościowanie perspektywy semantycznej w edukacji polonistycznej, pokazując realia, możliwości i potencjalne skutki pełniejszego niż dotychczas wykorzystywania jej na lekcjach języka polskiego.

Niech mottem naszych rozważań będzie fragment wypowiedzi jednej z najwybitniejszych polskich badaczek semantyki, Anny Wierzbickiej, która podkreśla – podobnie jak wielu kognitywistów – że **język jest narzędziem służącym do wyrażania znaczeń**. I to znaczenia (przekazy-

¹ Artykuł jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego w listopadzie 2017 r. na III Kongresie Dydaktyki Polonistycznej w Lublinie.

wane za pomocą różnych środków: leksykalnych, w tym frazeologicznych, jak również morfologicznych i składniowych oraz wzorców gatunkowych i całych tekstów) są podstawą komunikacji, kultury i poznania. Dlatego znaczenie właśnie powinno się znaleźć w centrum uwagi nie tylko semantyków i leksykologów, lecz także – moim zdaniem – każdego świadomego użytkownika języka, a więc również uczniów, doskonalących się w etycznym, twórczym i sprawnym używaniu języka polskiego.

Na wstępie rozważymy, co może być obiektem refleksji semantycznej i w jakich warunkach się ona dokonuje. W części głównej zobaczymy, na ile owa refleksja jest obecna w szkole – w nowej podstawie programowej dla klas IV–VIII i w wybranym zestawie podręczników – oraz co ma do wykorzystania nauczyciel pragnący wyjść poza taką ofertę podręcznikową. W podsumowaniu zaś zwrócimy uwagę na bogactwo dziedzin aktywności uczniowskiej, które na pogłębionej refleksji nad znaczeniem mogą zyskać.

2. OBIEKT REFLEKSJI SEMANTYCZNEJ

Myśląc o **obiekcie** refleksji semantycznej, powinniśmy zadać sobie pytanie, **znaczenie czego** może być jej poddane. I w pierwszej kolejności przychodzi nam zapewne na myśl słowo – słowo trudne, niezrozumiałe, bo np. rzadkie, obce, archaiczne lub specjalistyczne, albo wieloznaczne czy użyte w nietypowym połączeniu. Podobnie związek frazeologiczny, ale też mniejsze części mające udział w znaczeniu słowa i związku – czyli morfemy – jak również większe całości, konstrukcje gramatyczne z bardziej schematycznymi znaczeniami wnoszonymi do danej formy fleksyjnej, struktury słowotwórczej czy składniowej wraz z takimi kategoriami gramatycznymi, jak np. aspekt, czas, rodzaj, liczba, strona itp. A na koniec również wzorzec gatunkowy i jego realizacja w konkretnym tekście (zadany czytelnikowi / słuchaczowi do zrozumienia lub twórca do stworzenia).

Znaczenia wyrazów, związków frazeologicznych, morfemów mogą być rozpatrywane **w izolacji**, jak motyle przyszpilone w gablocie badacza – bez życia, bez ruchu, z dala od naturalnego otoczenia, wśród innych podobnie wypreparowanych eksponatów. Słowniki można by uznać za takie gabloty dla zatrzymanych w locie słów – potrzebne, ale niemówiące wszystkiego, co ważne w znaczeniu słowa. Dlatego znaczenia różnych elementów języka warto rozważać z uczniami **w kontekście**, w wypowiedzi [por. Nagajowa 1985, 46] – i wówczas, choć ujrzymy tylko część z całego potencjału semantycznego słowa, która mogła w danym otoczeniu się zaktualizować, to mamy też szansę obserwować jej udział w czymś większym, pełniejszym, a porównując różne użycia w różnych kontekstach – odkryć bogactwo treści i obrazów z danym znakiem powiązanych. Takie odkrycia wydają się najcenniejsze, także na lekcjach języka polskiego. Z tego m.in. powodu dobrze dobrane przykłady użyć słów

opisywanych w słownikach stanowić mogą istotne uzupełnienie części definicyjnych tychże słowników, współdecydując o ich wartości i praktycznej przydatności także dla uczniów.

3. SEMANTYKA W NOWEJ PODSTAWIE PROGRAMOWEJ I WYBRANYCH PODRĘCZNIKACH

Nowa podstawa programowa języka polskiego dla klas IV–VIII szkoły podstawowej² uwzględnia semantykę w różnym zakresie i na różnych poziomach opisu języka. Wpisane w tym dokumencie na listę celów ogólnych edukacji polonistycznej dążenie do wzbogacania słownictwa, rozwijania zdolności rozumienia utworów literackich i innych tekstów oraz kształtowania umiejętności tworzenia wypowiedzi i porozumiewania się z innymi można potraktować m.in. jako zachętę do warunkującej te działania refleksji nad znaczeniem. W obrębie treści szczegółowych da się zaś wyróżnić pięć głównych kręgów tematycznych wymienionych w *Podstawie*, które bezpośrednio lub pośrednio na taką refleksję pozwalają. Są to:

1. Przeglądanie się **znaczeniom (dosłownym i przenośnym)** użytych w tekście wyrazów i związków wyrazowych oraz niektórych form gramatycznych i kategorii gramatycznych (form nieosobowych zakończonych na *-no*, *-to* i konstrukcji z *się*,³ aspektu, czasu gramatycznego, strony) oraz rozróżnianie **treści i zakresu** znaczeniowego słowa.
2. Rozpoznawanie wartości **leksykalnych środków stylistycznych** w utworze literackim oraz środków perswazji i manipulacji w tekście reklamowym i tekście własnym ucznia.
3. Wiedza o **zróżnicowaniu słownictwa** (na neutralne i wartościujące, ogólne i o ograniczonym zasięgu – środowiskowym, chronologicznym, stylistycznym⁴) i relacjach między wyrazami (synonimia, antonimia, homonimia).
4. Tworzenie **tekstów semantycznie spójnych**, zwłaszcza ze świadomością funkcji akapitu.
5. Korzystanie ze **słowników** (ogólnych języka polskiego i specjalnych) oraz zwrócenie uwagi na **typy definicji**.

² Zob. *Podstawa programowa – Język polski – Szkoła podstawowa – klasy IV–VIII* – <https://men.gov.pl/wpcontent/uploads/2016/11/podstawa-programowa-%E2%80%93-jezyk-polski-%E2%80%93-szkola-podstawowa-%E2%80%93-klasy-iv-viii.pdf> [dostęp: listopad 2017].

³ W interpretacji proponowanej przez Komisję Dydaktyczną Rady Języka Polskiego formy te są opisywane jako *formy osobowe nieokreślone* i uznawane za orzeczenia w zdaniach bezpodmiotowych [zob. Mikołajczuk, Puzynina (red.) 2004, 149, 104].

⁴ W *Podstawie* użyto tu wyrażenia *słownictwo ogólnonarodowe*, ale trafniejsze i utrwalone w omawianym tu znaczeniu są terminy *słownictwo ogólne* lub *wyrazy neutralne stylistycznie* [zob. np. Mikołajczuk, Puzynina (red.) 2004, 125].

Ponieważ zapisy *Podstawy* są z natury enigmatyczne i umożliwiają różne rozwinięcia, ciekawe wydaje się sprawdzenie, jak bywają one realizowane w podręcznikach.

Jako próbkę (niereprezentatywną wprawdzie, ale pozwalającą ukierunkować przyszłe, szerzej zakreślone badania) do analizy wybrałam **zestaw nowych podręczników** do języka polskiego opublikowanych w 2017 r. przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Są to *Myśli i słowa. Literatura – kultura – język* Ewy Nowak i Joanny Gawel oraz dwie części *Gramatyki i stylistyki* (podręcznik i zeszyt ćwiczeń) Zofii Czarnieckiej-Rodzik – wszystkie trzy przeznaczone dla klas 7. szkoły podstawowej.

W podręczniku literacko-kulturowo-językowym w częściach wykładowych pojawia się bardzo dużo terminów (głównie historyczno- i teoretycznoliterackich, znacznie rzadziej – lingwistycznych, np. *językowy obraz świata* – [zob. *Myśli i słowa...*, s. 166]), objaśnianych na wzór słowników opisowo (z wykorzystaniem definicji analitycznych) i wyróżnianych w ramach pod hasłem: „Mam pojęcie”, a następnie używanych od czasu do czasu zarówno w części wykładowej, jak i w poleceniach do zadań, a więc naturalnie ukontekstowanych, co należy uznać za zaletę tej publikacji. Ponadto znajdziemy tu również przypisy objaśniające znaczenia słów występujących w przytaczanych tekstach literackich – jako wyrazów potencjalnie niezrozumiałych dla uczniów (najczęściej w przypisach tych występują definicje synonimiczne). Co więcej, w pytaniach i zadaniach do tekstów pojawiają się zachęty do namysłu nad znaczeniem słowa lub wyrażenia, pomagające w zrozumieniu i całościowej interpretacji utworu literackiego. Przy okazji wprowadzania nowych dłuższych form wypowiedzi natomiast zamieszcza się w omawianym podręczniku tabelaryczne zestawienia przydatnych (np. w recenzji czy rozprawce) słów i kolokacji, powiązanych ze sobą tematycznie i/lub funkcjonalnie. Na koniec wśród rozdziałów obejmujących kształcenie językowe poświęcono odrębne paragrafy (wraz z ćwiczeniami) wzbogacaniu słownictwa (w tym neosemantyzmom, neologizmom słowotwórczym i zapożyczeniom) oraz homonimii. Zróżnicowanie możliwości pracy nad znaczeniem słowa z wykorzystaniem tego podręcznika jest zatem duże.

Szukając zastosowanych w wybranych do analizy publikacjach sposobów zachęcenia uczniów do refleksji semantycznej, koncentrowałam się bardziej na częściach zadaniowych niż na wykładzie. Warto jednak zaznaczyć, że sam wykład dominuje w podręczniku do gramatyki i stylistyki, w którym uczeń otrzymuje gotowe objaśnienia, spotykając się jednak z nie zawsze doskonałymi wzorcami definiowania terminów [zob. np. definicje *czasowników dokonanych i niedokonanych* – *GiS.Podr.*, s. 13]. Co ważne, przy dominacji wykładu, opartego na gotowych definicjach i klasyfikacjach, odbiorca nie jest motywowany do samodzielnego budowania i rozwijania pojęć, a to byłoby najcenniejsze dla rozwoju słownika umysłowego młodego użytkownika polszczyzny [zob. Kłakówna 2010]. W omawianej publikacji liczne są polecenia skoncentrowane na spraw-

dzaniu znajomości terminów gramatycznych. W obydwu częściach zestawu *Gramatyka i stylistyka* znajdziemy też jednak interesujące nas zadania umożliwiające lub wymuszające namysł nad znaczeniem. W większości są to ćwiczenia, które polegają na: łączeniu podanych wyrazów w związki i dobieraniu wyrazów pochodnych do podanych znaczeń, grupowaniu w pary synonimów i antonimów oraz (najcenniejsze) układaniu zdań z wyrazami wieloznacznymi, homonimami oraz związkami luźnymi i frazeologicznymi – ukierunkowanym na wykazanie różnic semantycznych między nimi. Uogólniając, możemy te działania powiązać z kształtowaniem wiedzy i sprawności leksykologicznych (i leksykograficznych) oraz gramatycznych uczniów. Większość tych zadań mieści się w kategorii ćwiczeń słownikowo-frazeologicznych według typologii Marii Nagajowej [1985]. Znacznie rzadziej, często jedynie raz w całym zestawie, pojawiają się tu takie ćwiczenia, które ujawniają (niestety, sporadycznie) bogactwo możliwości i wartość **semantyki jako podstawy integracji** wiedzy (zarówno polonistycznej, jak i pozapolonistycznej) obejmującej wiele dziedzin. Znajdziemy tu bowiem ćwiczenia, które pomagają w:

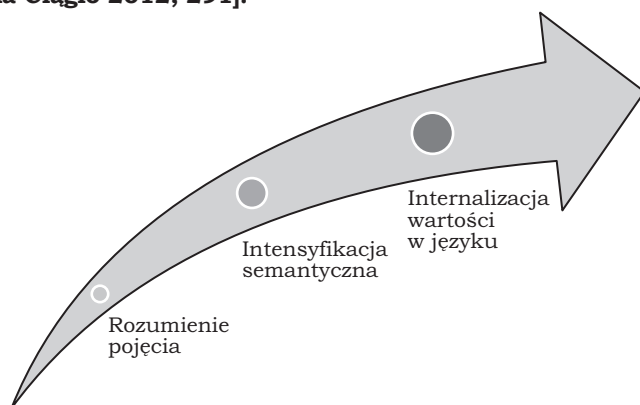
1. pogłębionej interpretacji utworu literackiego – przez wyjaśnianie metaforycznego znaczenia tekstu [ćw. 5. – *GiS.ZĆw.*, s. 270];
2. tworzeniu dłuższych form wypowiedzi, w tym semantycznie spójnych tekstów – np. kiedy wymaga się od uczniów uzupełnienia tekstu wzorcowego (opisu budowli) brakującymi słowami tematycznymi [ćw. 1. – *GiS.ZĆw.*, s. 258] czy poprawienia niespójnego tekstu przez wprowadzenie wyrazów i wyrażeń uspojujących [ćw. 2. – *GiS.ZĆw.*, s. 245];
3. rozwijaniu świadomości stylistycznej uczniów – np. przez tworzenie analogicznych historyjek z użyciem zdrobnień i zgrubień i porównywanie różnic [ćw. 8. – *GiS.ZĆw.*, s. 120];
4. uświadamianiu roli interpunkcji w rozumieniu tekstu – dzięki wstawianiu do niego brakujących przecinków i namysłowi nad efektami tych uzupełnień [ćw. 1. – *GiS.Podr.*, s. 49];
5. ujawnianiu różnic znaczeniowych sygnalizowanych przez ortografię – np. w wyniku tworzenia zdań z wyrazami i zwrotami, które zależnie od znaczenia powinno się zapisywać łącznie lub rozłącznie [ćw. 11. – *GiS.Podr.*, s. 19];
6. działaniach twórczych i zabawie językiem – np. polegającej na domysłaniu się i objaśnianiu znaczeń neologizmów słowotwórczych nieobecnych w systemie [ćw. 12. – *GiS.Podr.*, s. 12]; takich zadań jest jednak w omawianych podręcznikach zbyt mało;
7. rozwijaniu wiedzy o społeczeństwie (rozpoznaniu zróżnicowania środowiskowego, terytorialnego, pokoleniowego zbiorowości) i usprawnianiu komunikacji z „innymi” – np. dzięki projektowi klasowego słowniczka gwar środowiskowych [ćw. 6. – *GiS.Podr.*, s. 79] lub przedagowywaniu tekstu pełnego słów młodzieżowych na neutralny z możliwością sięgnięcia na stronę PWN do wyników plebiscytu „Młodzieżowe słowo roku” [ćw. 2. – *GiS.ZĆw.*, s. 151];

8. poszerzaniu wiedzy o kulturze – przy okazji ćwiczeń wzbogacających słownictwo potrzebne do napisania recenzji filmu, spektaklu czy książki – np. krzyżówka [ćw. 5. – *GiS.ZĆw.*, s. 217];
9. rozwijaniu wiedzy o psychice człowieka i o sobie samym – np. dzięki nazywaniu uczuć zaobserwowanych w opisie przeżyć wewnętrznych [ćw. 3. – *GiS.ZĆw.*, s. 265–266].

Jak widać, przed uczniami i nauczycielem otwiera się wachlarz wielu możliwości prowadzenia refleksji semantycznej i wiązania jej z różnymi działami wiedzy polonistycznej oraz wiedzy ogólnej. Nawet jeśli liczne z przywołanych typów ćwiczeń są w omawianej serii reprezentowane jednostkowo, to mogą stanowić cenną inspirację dla twórczego, samodzielnie myślącego polonisty.

Aby jednak te różnorodne ćwiczenia nie były jedynie bezrefleksyjnie wykonywanymi przez uczniów zadaniami, niezbędne wydaje się **rozpoznanie** przez nauczyciela (i uczniów) **stopnia znajomości** danego słowa i związanego z nim pojęcia oraz odpowiednie do tego **ukierunkowanie intensyfikacji doświadczeń** uczniów z danym pojęciem (przez lekturę tekstów literackich, popularnonaukowych, publicystycznych itp. oraz dyskusje i tworzenie własnych prac), by w efekcie umożliwić im **internalizację** związanych z tym pojęciem postaw i wybranych wartości. Przykładowo, przemyślaną i rozłożoną w czasie pracę nad pojęciem WOLNOŚCI – ważnym społecznie, kulturowo i psychologicznie – wykonała wspólnie ze swoimi uczniami gimnazjalistami Joanna Jaklińska-Ciągło [2012], z której monografii pochodzi zaprezentowany niżej (zob. rys. 1) schemat procesualnego nabywania języka wartości. Postępowanie nakreśloną na tym schemacie drogą pozwala wzbogacać słownictwo ucznia w głąb i wszcz, zapobiegając przeładowaniu jego pamięci pustymi, pozbawionymi wyrażnych pojęć, etykietkami nazw i terminów gromadzonych nieraz bezrefleksyjnie np. w bankach słów [zob. Kłakówna 2010; Nagajowa 1985, 47].

Rys. 1. Procesualność nabywania języka wartości
[za: Jaklińska-Ciągło 2012, 291].



4. WSPOMAGANIE REFLEKSJI SEMANTYCZNEJ NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO – ŹRÓDŁA I POMYSŁY

Wspomaganiu refleksji semantycznej na lekcjach języka polskiego przez zapobieganie monotonii i nudzie z jednej strony, a osadzenie nauki w doświadczeniu ucznia i poszerzanie tego doświadczenia z drugiej [co postulują różni badacze, m.in. Bortnowski 2012; Kłakówna 2010; Kowalikowa 2013; Mikołajczuk 2013] mogą służyć dodatkowe pozapodręcznikowe źródła, które nauczyciel i uczniowie mają dziś do swojej dyspozycji.

Warto wskazać kilka ich kategorii oraz przykładów, by uzasadnić ich wartość.

Są to zatem, po pierwsze, **tradycyjne i nowoczesne słowniki**, takie jak *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza [2003], *Inny słownik języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki [2000], *Dystynktywny słownik synonimów* Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt [2004] czy elektroniczny *Wielki słownik języka polskiego* pod red. Piotra Żmigrodzkiego [2007-; zob. Przybylska, Biesaga 2014], oraz **korpusy językowe**, gromadzące miliony naturalnych przykładów użycia słów z możliwością łatwego do nich dostępu przez Internet – np. Narodowy Korpus Języka Polskiego [www.nkjp.pl].

Po drugie, wartościowym motywatorem do podejmowania refleksji semantycznej mogą być dla uczniów różne **akcje popularyzujące namysł nad słowem**, jego znaczeniem i wartością – organizowane przez media (np. plebiscyt „Gazety Wyborczej” i radia TOK FM na „Najpiękniejsze polskie słowo”), przez instytucje naukowe (akcja Instytutu Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego „Słowo roku”) czy przez wydawnictwa (np. projekt „Zapomniane słowa” – [zob. Budzińska (red.) 2014]).

Po trzecie, ciekawe i bogate materiały znajdziemy w **publikacjach dla dzieci i młodzieży** [por. Kasdepke 2015, 2017; Leszczyński b.r.w.], a także **dla młodzieży i dorosłych** [np. Bralczyk, Markowski, Miodek 2016; Wojciszke 2015a, 2015b], w których humor, gra, zabawa łączą się z dociekaniem semantycznymi, a przybliżanie znaczeń słów i związków frazeologicznych oraz przysłów dokonuje się za pośrednictwem wymyślnych historyjek i limeryków albo felietonów językoznawczych czy żywych cytatów z literatury i prasy współczesnej oraz – jak w opracowaniach psychologa, Bogdana Wojciszkego, dzięki konfrontacji sensu znanych przysłów i powiedzeń z aktualną wiedzą psychologiczną.

Po czwarte wreszcie, otwiera się przed nauczycielem i uczniami także wielka biblioteka **naukowych dociekań semantycznych**, obejmujących różne pola leksykalne i pojęcia utrwalone w polszczyźnie, badane także w perspektywie kontrastywnej. O godności, miłości, honorze, sumieniu, wstydzie i dumie, szczęściu i happiness, ojczyźnie i demokracji itp. można rozmawiać z uczniami, sięgając po przykłady analiz z bogatego dorobku Jerzego Bartmińskiego, Renaty Grzegorzczukowej, Jadwigi

Puzyniny, Ryszarda Tokarskiego, Anny Wierzbickiej i wielu innych (zob. Bibliografia).

Spójrzmy na koniec na kilka przykładów zaczerpniętych z wymienionych wyżej źródeł.

Gdybyśmy chcieli wspólnie z uczniami doprecyzować znaczenie rzeczownika *plagiat*, który przywołuje ważne pojęcie z punktu widzenia etyki oraz działalności szkolnej, uniwersyteckiej, artystycznej itp., to można by porównać dla przykładu jego definicje zamieszczone w dwóch uznanych słownikach języka polskiego: ISJP [zob. Bańko (red.) 2000] oraz USJP [zob. Dubisz (red.) 2003]. Zaproponowane w nich charakterystyki omawianego słowa, zwłaszcza w strefach kolokacji i typowych użyciach, różnią się między sobą. Porównajmy zawartość odpowiednich artykułów hasłowych opublikowanych w tych słownikach:

ISJP	USJP
plagiat, D•tu, Ms•gia•cie, Im M•ty. Plagiat to bezprawne naśladowanie lub kradzież cudzych utworów lub pomysłów twórczych i traktowanie ich jako własnych. <i>Oskarża mnie o plagiat...</i> <i>Sąd rozstrzygnie, czy popełniono plagiat.</i> ▶ Także skradziony utwór. <i>Okazało się, że książka była plagiatem.</i> (...) [t. 2, 80]	plagiat <fr.> <i>książk.</i> <<przywłaszczenie cudzego utworu lub pomysłu twórczego, wydanie cudzego utworu pod własnym nazwiskiem; także: dosłowne zapożyczenia z cudzych dzieł podane jako oryginalne i własne>>: <i>Ta powieść to zręczny plagiat.</i> ♦ <i>Plagiat ze znanego pisarza. Dokonać plagiatu. Zarzucić komuś plagiat.</i> [t. 3, 160]

Jak widać, ISJP mocno akcentuje negatywną ocenę zjawisk tym słowem opisywanych (w definicji używając bezpośrednio określeń: *bezprawny*, *kradzież*, *skradziony utwór*, a jako przykłady podając zdania: *Oskarża mnie o plagiat*; *Sąd rozstrzygnie, czy popełniono plagiat*), USJP natomiast oprócz oceny negatywnej (wyrażonej w części definicyjnej m.in. formułą: *przywłaszczenie cudzego utworu*, oraz w kolokacji: *zarzucić komuś plagiat*) wprowadza dodatkowo sygnały wartościowania pozytywnego (*zręczny plagiat*, *dokonać plagiatu*). Jeśli dla porównania zajrzymy do *Dystynktywnego słownika synonimów* [Nagórko, Łaziński, Burkhardt 2004, 372], w którym wprowadzono nie uwzględniono hasła *plagiat*, ale mamy tu próbę semantycznego rozróżnienia czasowników *popełnić* i *dokonać* (por. hasło *ROBIĆ*), to znajdujemy w nim mocne potwierdzenie negatywnej oceny zjawisk, których nazwy wchodzi w związek rzędu z *popełnić*, a pozytywnego wartościowania tego, czego nazwa łączy się z *dokonać*. Dodatkowo analiza zasobów Narodowego Korpusu Języka Polskiego, który rejestruje ponad pięćset przykładów użycia interesującego nas hasła, pozwala stwierdzić, że choć w kilkunastu tekstach rzeczownik *plagiat* łączy się z jednym lub drugim wspomnianym wyżej czasownikiem, to *popełnić plagiat* ma w tych przykładach ponad trzykrotną przewagę frekwencyjną nad *dokonać plagiatu* i jest odnotowywany jako najczęstsza

kolokacja omawianego rzeczownika (podczas gdy drugi ze wspomnianych wyżej zwrotów nie pojawia się w ogóle na liście kolokacji), ponadto w korpusie tym są także reprezentowane inne związki wskazujące na semantyczną prozodię negatywną badanego słowa (*zarzut plagiatu*, *wykrycie plagiatu*), a nie odnotowuje on wyrażenia *zręczny plagiat*. Nie notuje go też *Wielki słownik języka polskiego* (WSJP), choć znajdziemy w nim połączenia *dokonać plagiatu* oraz *doskonały plagiat*. Co istotne, wraz z pozostałymi dwudziestoma ośmioma kolokacjami rzeczownika *plagiat* zarejestrowanymi w tym słowniku zostały one zakwalifikowane tematycznie do kategorii „prawo i łamanie prawa > przestępstwa”, a więc nadrzędna ocena negatywna jest tu jednoznaczna i wyraźnie uwidoczniła.

Zauważmy, że porównanie innych haseł zamieszczonych w tych samych wspomnianych wcześniej słownikach języka polskiego może pomóc uczniom w uświadomieniu sobie, że wybór najtrafniejszego rozwiązania zależy od konkretnego hasła, a niekoniecznie od słownika. I tak na przykład, gdybyśmy chcieli jak najpełniej opisać znaczenie słowa *szowinizm*, to definicje zaproponowane w USJP mogłyby się okazać pod pewnymi względami przydatniejsze w szkole niż propozycja ISJP (WSJP tego hasła jeszcze nie obejmuje):

ISJP	USJP
szowinizm, D•z•mu, Ms•z•mie. Szowinizm to pogląd, według którego własny naród, rasa bądź płeć są lepsze od innych. Słowo używane z dezaprobatą. <i>Nie przemawia przeze mnie ksenofobia ani szowinizm, jestem za zjednoczoną Europą i światem bez podziałów... Przejawiał agresję i męski szowinizm. (...)</i> [t. 2, 759]	szowinizm <fr. <i>chauvinisme</i>> 1. książk. <<postawa charakteryzująca się dyskryminowaniem innych osób i przyznawaniem sobie uprzywilejowanej pozycji>> ♦ <i>Szowinizm kibiców Legii. Męski szowinizm.</i> 2. polit. <<skrajna forma nacjonalizmu – ideologia i postawa wyrażające się w bezkrytycznym stosunku do własnego narodu oraz w pogardzie i nienawiści do innych narodów i w uznawaniu prawa do ich ujarzmienia>> ♦ <i>Przejawy szowinizmu. Zwalczać szowinizm. (...)</i> [t. 3, 1533]

Jak widzimy, redaktorzy USJP wskazują na wieloznaczność analizowanego słowa, tworzą opis bogatszy informacyjnie niż w ISJP oraz ukazują relacje między bliskimi sobie pojęciami szowinizmu i nacjonalizmu, czego ISJP nie doprecyzowuje.

Przy okazji powyższego typu porównań „miedzyśłownikowych” uczeń dowiaduje się zatem, że różne słowniki proponują różne rozwiązania i mogą ujawniać odmienne perspektywy oglądu słowa, warto więc świadomie korzystać z ich bogactwa, by rozwijając umiejętność krytycznego myślenia, móc precyzyjnie wybierać i stosować zawartą w nich wiedzę nie tylko w codziennej praktyce językowej, lecz także w dążeniu do lepszego zrozumienia świata, innych ludzi i samego siebie.

Z kolei o motywacyjnej roli akcji ukierunkowanych na myślenie o słowach i działanie w ich obronie mogą nas przekonać na przykład wyniki

plebiscytu „Najpiękniejsze polskie słowo”. Wśród leksemów zgłoszonych do tego konkursu jego uczestnicy wielokrotnie przywoływali *odpowiedzialność* – z różnymi uzasadnieniami:

[1] Elżbieta Cichocka: Bardzo długo już żyję, obserwuję dzieci i młodzież i mam wrażenie, że wielu z nich [sic!] nawet nie wie, co to słowo znaczy.

[2] Barbara Józefowicz: Słowem, może niekoniecznie najpiękniejszym, najdzwięczniej brzmiącym i wcale nie niosącym przyjemnych wspomnień, ale za to najważniejszym, najpoważniejszym, fundamentalnym wręcz jest dla mnie słowo „**odpowiedzialność**”. Słyszac to słowo, widzę, niestety, tylko oczyma wyobraźni bez troskie dzieci prowadzone przez szczęśliwych i uśmiechniętych rodziców, nie widzę bezpańskich psów i kotów, widzę za to czyste chodniki, trawniki i piaskownice posprzątane ze śladów milusińskich. Widzę szlaki turystyczne, lasy bez dzikich wysypisk śmieci, widzę czyste rzeki... Widzę także świat bez wojen, a polityków winnych ich wywołania i śmierci tysięcy ludzi widzę odbywających jakąkolwiek pokutę. Rządzą ci, którzy ważą, szanują i są odpowiedzialni (!) za słowa, nie wypowiadają ich nadaremno. Jednym słowem „odpowiedzialność” kojarzy mi się z ładem i harmonią, tak rzadko już dziś odczuwaną. Stronimy od tego słowa, zastępujemy je zwrotami „mam tylko jedno życie”, „młodość jest taka krótka”, „niech każdy martwi się o siebie”, „to nie moja sprawa”, „ja tego nie chciałem”, „po mnie choćby potop”. **Takie jedno małe, poważne słowo, gdybyśmy tylko chcieli o nim częściej pamiętać i wypełniać jego znaczenie**, wtedy nadużywane powszechnie wielkie słowo „szczęście” nie byłoby nic nieznaczącym banałem.

[3] Prof. Jan Miodek, językoznawca: Moim zdaniem najpiękniejszym słowem spośród przysyłanych propozycji jest **odpowiedzialność**. Zamyka się w nim absolutna wielkość **dobrych, pozytywnych działań człowieka**: odpowiedzialność za siebie, za innych ludzi, za rodzinę, za środowisko, za słowa, za uczucia, za... można by wymieniać bez końca. [Wyborcza.pl/slowo – dostęp: listopad 2010; podkreślenia – A.M.]

Pierwsze z uzasadnień wyboru omawianego słowa mogłoby zachęcić uczniów do działania w obronie własnego honoru („Co, my nie wiemy, co to jest odpowiedzialność?!”) i podjęcia własnych prób eksplikacji, a następnie porównania ich z objaśnieniami podawanymi przez innych uczestników plebiscytu, w tym ekspertów.

Drugi przykład z tego samego konkursu otwiera inną możliwość. Aleksander Krawczuk uzasadnia w nim swoje zamiłowanie do wyrazu *skromny*, zwracając przy okazji uwagę na mylące tłumaczenie przydomka polskiego króla, Bolesława Wstydliwego, który jako władca skromny, stonowany, roztropany powinien być nazwany *Skromnym* (z łac. *pudicus*), a nie *Wstydliwym*. Co ważne, taki przykład pozwala na uświadomienie uczniom, jak nietrafne tłumaczenie może prowadzić wręcz do zniekształcenia obrazu świata, tu przeszłości:

Lubię słowo **skromny**. Przede wszystkim dlatego, że przywołuje ono sympatyczne skojarzenia. Mówiąc o kimś, że jest skromny, wystawiamy mu najlepsze z możliwych świadectwo. I nawet powiedzenie, że ktoś ma skromny talent, nie deprecjonuje tej osoby, bo talent jednak posiada.

Od lat walczę o to, aby zmienić przydomek księcia Bolesława Wstydliwego (który przecież lokował Kraków), który moim zdaniem został z łaciny źle przetłumaczony. Łacińskie

słowo **pudicus** nie oznacza bowiem **`wstydlivy'**, a raczej **`skromny, obyczajny i roztropny'**. A taki właśnie był ten władca: niezły biznesmen, stonowany polityk. Miał wszystkie przymioty dobrego krakowianina – skromny, obyczajny, oddany Bogu. My wszyscy jesteśmy od niego. A jeśli ktoś powie o mnie, że jestem skromny, będę zachwycony. [Aleksander Krawczuk, historyk starożytności i eseista, profesor UJ, były minister kultury i poseł; *Skromne jak dzieciątko*, „Gazeta Wyborcza” 6 sierpnia 2010; podkreślenia – A.M.]

Z kolei w projekcie „Zapomniane słowa” zaproszeni do niego autorzy – pisarze, uczeni, dziennikarze, artyści – mieli wskazać wyrazy, które znikają z języka współczesnego i z którymi z różnych powodów nie warto się rozstawać. Jarosław Klejnocki na przykład do takich słów zaliczył *kibić*, a w uzasadnieniu swojego wyboru nawiązał do lekcji, na której podczas czytania wiersza B. Leśmiana *Piła* licealiści mieli trudności ze zrozumieniem jego pierwszego wersu: *Idzie lasem owa zmora, co ma kibić piły...* Niektórym *kibić* skojarzyła się z *kibicem*, a przez to *piła* z *byciem napitym*, co uniemożliwiało zrozumienie tekstu. Nawet wiedząc, że dawna *kibić* jest dziś nazywana *talia*, odbiorca utworu nie jest w stanie wytworzyć sobie asocjacji identycznych z tymi, które *kibić* wywołuje u obeznanych z tym słowem użytkowników polszczyzny. *Talia* jako wyraz wieloznaczny i homonimiczny jednocześnie, bo określający nie tylko część ludzkiego ciała, ale też część ubioru, plik kart do gry, a nawet fragment oprzyrządowania jachtu, budzi inne niż *kibić* skojarzenia i nie ma przez to mocy równie silnego oddziaływania na emocje i wyobraźnię czytelnika. Co istotne, podany przykład pokazuje, jak ważne jest rozumienie słów w interpretacji całego tekstu – brak dostępu do znaczenia słowa jest jak zagubienie klucza otwierającego drogę do sensu całości.

Nawiązując z kolei do publikacji dla dzieci, chciałabym zwrócić uwagę na ciekawy pomysł Grzegorza Kasdepkego [2015], który w niezwykle słowniku – przewodniku po gatunkach zrezygnował z tradycyjnych definicji słów i stworzył serię humorystycznych eksplikacji ujętych w nietypowe i bardzo zróżnicowane formy artykułu hasłowego (45 słów i 45 gatunków wypowiedzi). Dla przykładu, próbując przybliżyć dzieciom znaczenie wyrazu *sedno*, zaproponował następujący tekst:

Tu leży
Ś.P.
Istota
primo voto Kwintesencja,
secundo voto Meritum,
tertio voto Sedno.

Kochała konkrety,
gardziła brakiem precyzji.

Bez Niej trudno będzie
trafić nam wszystkim
do Celu...

[Kasdepke 2015, 99]

Humorystycznie zestawione synonimy oraz analityczna formułka objaśniająca i swoiste ostrzeżenie składają się na eksplikację ujętą w formę epitafium nagrobnego (wspieraną przez odpowiednią kompozycję oraz grafikę). Przy okazji więc młody czytelnik ma możliwość zapoznania się ze znaczeniem nowego terminu – nazwy gatunku *epitafium* – oraz odczucia przyjemności z zabawy językiem i formą tekstu.

W publikacji przeznaczonej dla starszych uczniów Grzegorz Leszczyński [b.r.w.] również tłumaczy trudne słowa, takie jak np. *tolerancja* i *nie-tolerancja* [s. 417–420], posługując się humorem, który wprowadzają wieńczące poszczególne rozdziały limeryki. Ale zaczyna zawsze od tradycyjnie brzmiących definicji i wprowadza kilkudzaniowe cytaty pochodzące ze współczesnych tekstów prasowych, urzędowych, naukowych i literackich (w tym dla młodzieży). To zanurzenie analizowanych słów w wyrazistych, współczesnych kontekstach jest atutem tomu i pozostaje w zgodzie z zaleceniami metodyków. Porównanie propozycji autora z wybranymi rozwiązaniami leksykograficznymi mogłoby stanowić ciekawe zadanie do opracowania przez uczniów (najstarszych klas szkoły podstawowej lub liceum) w formie rozprawki, felietonu czy eseju.

Wiele okazji do rozważań semantycznych może także dostarczyć młodzieży tom felietonów Jerzego Bralczyka, Andrzeja Markowskiego i Jana Miodka *Trzy po 33* [2016]. Znajdziemy tu m.in. refleksję nad wartością semantyczną końcówek liczby mnogiej rzeczownika w języku angielskim i polskim w związku z analizą zapożyczeń typu *chipsy* [zob. felieton A. Markowskiego, s. 42–43] czy *millenialsi* [zob. felieton J. Miodka, s. 68–69]. Dostrzeżenie zjawiska depluralizacji (bez konieczności wprowadzania samego terminu) jako mechanizmu towarzyszącego niektórym zapożyczeniom może pomóc uczniom w uświadomieniu sobie różnic i podobieństw w zakresie użycia i znaczenia słów osadzonych w systemie języka oryginału i przeniesionych do języka-biorcy.

5. ZAKOŃCZENIE

Włączanie refleksji semantycznej w jak najszerszym zakresie do działań uczniowskich na lekcjach języka polskiego, wspierane przez wykorzystanie nie tylko publikacji podręcznikowych, lecz także wielu innych źródeł, jest samo w sobie cenne, bo umożliwia głębsze rozumienie znaczeń słów, związków wyrazowych, struktur gramatycznych i całych tekstów, zwiększając wrażliwość na niuanse znaczeniowe, wytwarzając nawyk zastanawiania się nad tym, co dana jednostka dokładnie oznacza oraz kształtując poczucie odpowiedzialności za użyte słowo. Namysł nad znaczeniem służy pogłębionej interpretacji tekstów – literackich i innych, cudzych i własnych, tłumaczonych [zob. Biedrzycki 2014; Bobiński 2014] i czytanych w oryginale – oraz tworzeniu wypowiedzi spójnych, mających sens, jak również rozwijaniu twórczego, krytycznego myślenia.

Równocześnie broni przed manipulacją, wspomaga rozwój wiedzy z różnych dziedzin nie tylko polonistycznych (takich jak socjologia, historia, prawo, filmoznawstwo, teatrologia, psychologia itd.) oraz ułatwia samopoznanie i budowanie własnej tożsamości, opartej na świadomie tworzonej lub wybranej i zinternalizowanej hierarchii wartości. Włącza się zatem w proces wychowania ku wartościom.

Bibliografia

A. Analizowane podręczniki

- Z. Czarniecka-Rodzik, 2017a, *Język polski. Gramatyka i stylistyka. Podręcznik. Szkoła podstawowa 7*, Warszawa [skrót: GiS.Podr.].
Z. Czarniecka-Rodzik, 2017b, *Język polski. Gramatyka i stylistyka. Zeszyt ćwiczeń. Szkoła podstawowa 7*, Warszawa [skrót: GiSZ.Ćw.].
E. Nowak, J. Gawęł, 2017, *Myśli i słowa. Literatura – kultura – język. Podręcznik do języka polskiego. Szkoła podstawowa 7*, Warszawa.

B. Słowniki i korpusy tekstów

- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa [skrót: ISJP].
S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa [skrót: USJP].
A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, 2004, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków.
Narodowy Korpus Języka Polskiego – wyszukiwarka PELCRA, korpus zrównoważony – www.nkjp.pl [dostęp: grudzień 2017].
P. Żmigrodzki (red.), 2007–, *Wielki słownik języka polskiego*, Kraków; www.wsjp.pl [skrót: WSJP].

C. Projekty i publikacje popularyzujące namysł nad słowem i jego znaczeniem

- J. Bralczyk, A. Markowski, J. Miodek, 2016, *Trzy po 33*, Warszawa.
M. Budzińska (red.), 2014, *Zapomniane słowa*, Wołowiec.
Najpiękniejsze polskie słowo – „Gazeta Wyborcza” i TOK FM, 2010, 2011 – Regulamin konkursu: http://wyborcza.pl/1,76842,8122241,Regulamin_Konkursu_na_najpiekniejsze_polskie_slowo.html
Słowo roku – w ramach projektu „Słowa na Czasie”, Instytut Języka Polskiego, Wydział Polonistyki UW – <http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl/kategorie/slowo-roku-pl/slowo-roku-2017/>

D. Publikacje dla dzieci i młodzieży

- G. Kasdepke, 2015, *45 puknięć w głowę. Słowa i pojęcia, które warto znać*, il. T. Kozłowski, Warszawa.
G. Kasdepke, 2017, *Co to znaczy ...*, il. A. Gulewicz, Łódź.
G. Leszczyński [brak roku wyd.], *Daję słowo. Wędrowki po języku i literaturze*, il. A. Dudek, M. Nowak, Warszawa.
B. Wojciszke, 2015a, *Kobieta zmienną jest*, Sopot.
B. Wojciszke, 2015b, *Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe*, Sopot.

E. Wybrane opracowania semantyczne

- M. Bańko, 2008, *O tzw. prozodii semantycznej i jej opisie w słownikach* [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne* 2, Kraków, s. 151–161.
- J. Bartmiński, 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- J. Bartmiński, 2009, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin.
- J. Bartmiński, W. Chlebda, 2008, *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?*, „Etnolingwistyka” 20, s. 11–27.
- T. Dobrzyńska, 2012, *Od słowa do sensu. Studia o metaforze*, Liszki.
- R. Grzegorzczkowska, 2012, *Świat widziany poprzez słowa. Szkice z semantyki językoznawczej*, red. nauk. A. Mikołajczuk, Warszawa.
- R. Pawelec, 2013, *Ciemne zwierciadło. Semantyka antywartości*, Warszawa.
- J. Puzynina, 2013, *Wartości i wartościowanie w perspektywie językoznawstwa*, Kraków.
- R. Tokarski, 1992, *Czy człowiek jest istotą dobrą? Wartościowanie w metaforach językowych* [w:] T. Dobrzyńska (red.), *Studia o tropach* II, Wrocław, s. 69–81.
- R. Tokarski, 2013, *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Lublin.
- A. Wierzbicka, 1999, *Język – umysł – kultura*, red. nauk. J. Bartmiński, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 2004, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, tłum. A. Głaz, K. Korzyk, R. Tokarski, red. A. Pajdzińska, Lublin.
- A. Wierzbicka, 2007, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, tłum. I. Duraj-Nowosielska, Warszawa.

F. Teksty metodyczne i poradnikowe

- K. Biedrzycki, 2014, *Przeczytane w tłumaczeniu. Czy polski uczeń naprawdę czyta Szekspira?* [w:] A. Janus-Sitarz, E. Nowak (red.), *Szkolna polonistyka zanurzona w języku*, Kraków, s. 232–244.
- W. Bobiński, 2014, *Warsztaty translatorskie, czyli poetyckie zabawy przyjemne i pożyteczne* [w:] A. Janus-Sitarz (red.), *Szkolna polonistyka zanurzona w języku*, Kraków, s. 221–231.
- S. Bortnowski, 2012, *Lekcje z akcentem na pomarańczową twórczość* [w:] A. Janus-Sitarz (red.), *Twórczość i tworzenie w edukacji polonistycznej*, Kraków, s. 173–191.
- S. Dubisz (red.), 1999, *Nauka o języku dla polonistów*, wyd. III zm., Warszawa.
- J. Jaklińska-Ciągło, 2012, *Wolność – niewola. Wzbogacanie struktur semantycznych*, Nowy Sącz.
- A. Janus-Sitarz, E. Nowak, 2014, *Język ma siłę sprawczą, czyli o kształceniu kompetencji komunikacyjnych* [w:] A. Janus-Sitarz (red.), *Szkolna polonistyka zanurzona w języku*, Kraków, s. 9–14.
- Z.A. Kłakówna, 2010, *Pojęcia w szkole trzeba pleść jak warkocze* [w:] J. Nocoń, E. Łucka-Zajac (red.), *Uczeń w świecie języka i tekstów*, Opole, s. 39–57.
- J. Kowalikowa, 2012, *Wspieranie kreatywności uczniów przez rozwijanie ich sprawności językowych* [w:] A. Janus-Sitarz (red.), *Twórczość i tworzenie w edukacji polonistycznej*, Kraków, s. 143–148.
- J. Kowalikowa, 2013, *W poszukiwaniu wykładników nowoczesności w kształceniu językowym, metodologii ich badania i metodyki wprowadzania w obręb*

- procesów dydaktycznych* [w:] A. Pilch, M. Trysińska (red.), *Nowoczesność w polonistycznej edukacji. Pytania, problemy, perspektywy*, Kraków, s. 175–186.
- J. Kowalikowa, 2014, *Od słowa do zdania, od zdania do tekstu – od tekstu do zdania, od zdania do słowa* [w:] A. Janus-Sitarz (red.), *Szkolna polonistyka zanurzona w języku*, Kraków, s. 17–43.
- J. Maćkiewicz, 2010, *Jak dobrze pisać. Od myśli do tekstu*, Warszawa.
- A. Mikołajczuk, 2013, *Możliwości i ograniczenia kształtowania postaw poprzez język w szkolnej edukacji polonistycznej* [w:] M. Marzec-Jóźwicka (red.), *Wartości i wartościowanie w edukacji humanistycznej*, Lublin, s. 169–190.
- A. Mikołajczuk, 2015, *Językowy obraz świata w edukacji polonistycznej a treści nauczania w podstawie programowej i wybranych podręcznikach szkolnych*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 53–68.
- A. Mikołajczuk, J. Puzynina (red.), 2004, *Wiedza o języku polskim w zreformowanej szkole. Szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoły ponadgimnazjalne*, Warszawa.
- M. Nagajowa, 1985, *Kształcenie języka ucznia w szkole podstawowej*, Warszawa.
- E. Polański, K. Orłowa, 1993, *Kształcenie językowe w klasach 4–8. Poradnik metodyczny*, Warszawa.
- R. Przybylska, M. Biesaga, 2014, „*Wielki słownik języka polskiego*” w pracy nauczyciela polonisty [w:] K. Biedrzycki, W. Bobiński, A. Janus-Sitarz, R. Przybylska (red.), *Polonistyka dziś – kształcenie dla jutra*, t. 2, Kraków, s. 169–180.

***The value of semantic reflection
in teaching Polish language & literature***

Summary

The aim of this paper is to identify the place and value of semantics in the school education of Polish language & literature, and to demonstrate various opportunities to expand students' knowledge and interests with the use of reflection on the meaning. The presented discussions include: (a) the answer to the question what could be an object of semantic reflection, (b) the analysis of the new core curriculum in teaching Polish in a primary school as well as the analysis of selected textbooks, (c) the presentation of examples taken from lexicographic and corpus materials worthy of use in teaching Polish language & literature, (d) the indication of the latest publications dedicated to Polish, which use humour, astonishment and a rich linguistic material and help inspire students to reflect on the meaning and facilitate their development.

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Zuzanna Wośko

(Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II,
e-mail: zuzannawosko@gmail.com)

NAZWISKO GOGÓŁKA W ŚWIELE GEOGRAFII JĘZYKOWEJ

Chyba truizmem będzie twierdzenie, że nie można badać nazw własnych w izolacji, a onomastyka to nauka czerpiąca z osiągnięć innych nauk. I tak np. zbadanie ukształtowania terenu jakiejś miejscowości może doprowadzić do zupełnie innych wniosków co do pochodzenia jej nazwy; podobnie odczytanie pierwszych zapisów nazwy rzuca światło na jej etymologię. Bez korzystania z dokonań innych dyscyplin nie powinno się orzekać także o pochodzeniu nazwisk.

Celem artykułu jest wyjaśnienie etymologiczne nazwiska *Gogółka*, a także zwrócenie uwagi na to, jak ważne jest korzystanie z metody geografii językowej (lingwistycznej) w badaniu nazwisk. Według definicji z *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* geografia lingwistyczna to:

Dział językoznawstwa badający i przedstawiający kartograficznie zasięgi terytorialne cech jęz[ykowych] (fonetycznych, gramatycznych, leksykalnych).¹

Według Zenona Leszczyńskiego zaś

Jako geografia językowa może być traktowana albo geografia języka (języków, dialektu), tj. rozprzestrzenienie geograficzne danego języka narodowego, danego dialektu, albo geografia zjawisk językowych.²

Dla niniejszego artykułu mniejsze znaczenie ma aspekt kartograficzny metody geografii językowej,³ ważny jest sam fakt zróżnicowania terytorialnego zjawisk językowych.

¹ K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993, s. 174.

² Z. Leszczyński, *Geografia językowa i jej skuteczność w badaniach diachronicznych*, „Biuletyn PTJ” 1980, z. XXXVII, 89.

³ Który to aspekt podkreśla np. Kwiryna Handke: K. Handke, H. Popowska-Taborska, *Geografia lingwistyczna jako metoda badawcza*, „Z polskich studiów slawistycznych”, seria V, Warszawa 1975, s. 41–47; K. Handke, *Geografia lingwistyczna – ciągle otwarta metoda badań*, *Gwary dziś 1*, *Metodologia badań*, red. J. Sierociuk, Poznań 2001, s. 43–59.

Z. Leszczyński w tym samym artykule stwierdza:

Podstawowym dla geografii językowej założeniem jest teza, że zasięgi geograficzne zjawisk językowych nie są kapryśne, przypadkowe, ale zawsze umotywowane.⁴

Choć zdanie to dotyczy geografii językowej jako metody badań diachronicznych, można je także uznać za wskazówkę do badania nazwisk. Mimo że geografia nazwisk może ulegać zmianom, czy to na skutek przesiedleń (np. podczas II wojny światowej), migracji (także dziś, szczególnie do dużych miast), nie powinno się jednak przy analizie pochodzenia nazwisk bagatelizować ich rozmieszczenia.

Dowodem na to jest przykład nazwiska *Gogółka*. Według *Słownika nazwisk współcześnie w Polsce używanych* Kazimierza Rymuta w latach 90. XX wieku było 125 nosicieli tego nazwiska. Od razu uwagę zwraca geografia antroponimu. Najwięcej, bo 84 nosicieli mieszkało w dawnym województwie bielskim,⁵ a 23 w katowickim (następnie po 6 w chełmskim i lubelskim, 3 w bydgoskim, 2 w koszalińskim, 1 w warszawskim). Warianty nazwiska *Gogółka* w zasadzie nie naruszają charakterystycznej geografii: *Gogolka* – 1 w bielskim; *Gogółka* – 3 w bielskim, 19 w katowickim; *Gogulka* – 26 w chełmskim, 1 we wrocławskim; *Gógółka* – 2 w bielskim; *Gugółka* – 5 w katowickim; *Gugółka* – 7 w katowickim, 3 w szczecińskim; *Gugulka* – 19 w chełmskim, 1 w krakowskim, 4 w lubelskim, 1 w nowosądeckim, 1 w zamojskim [SNWP, t. III]. Podsumowując – około 2/3 nosicieli nazwiska *Gogółka* i jego wariantów mieszkało w dawnych województwach bielskim i katowickim. Można postawić tezę, że nazwisko *Gogółka* pochodzi z Małopolski i Śląska, a obecność jego oraz wariantów np. na Pomorzu jest wynikiem migracji.

Według K. Rymuta nazwa osobowa *Gogółka* po raz pierwszy została zanotowana w 1684 roku, ale być może datę należałoby przesunąć już na 1540 rok.⁶ Nazwisko *Gogółka* umieszczone zostało w słowniku *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny* pod hasłem *Goga* (podobnie: *Gogółka*, *Gogula*, *Gogół*, *Gogoł*, *Gogolek* itd.). Autor słownika łączy wszystkie te nazwy z podstawą *gog-*, od której wywodzi się apelatyw *gogolica* – ‘gatunek dzikiej kaczki’ oraz gwarowy czasownik *gogotać* ‘bełkotać’ [SHE, t. I].

Związek z podstawą *gog-* ma zapewne część antroponimów umieszczonych w hasle, ale – jak zostanie to udowodnione w dalszych rozważaniach – nie nazwisko *Gogółka*. Stanisław Rospond, mimo że uznaje nazwisko za derywat od nazwy osobowej *Gogół*, dopuszcza też pochodzenie nazwiska od apelatywu *gogółka* [Ros, t. II], a tylko tę drugą możliwość

⁴ Z. Leszczyński, dz. cyt., s. 91.

⁵ Według podziału administracyjnego z 1975 roku.

⁶ Według danych z: A. Cieślíkowa (red.), *Antroponimia Polski od XVI do końca XVIII wieku*, t. 1, Kraków 2007, s. 560.

podaje Izabela Łuc, określając wyraz jako gwarowy (cieszyński, śląski) [SNSXIX]. Jak się okazuje, ta interpretacja jest słuszna.

Słowniki notują apelatyw *gogółka* w znaczeniu 'niedojrzały owoc'. Po raz pierwszy pojawia się w słowniku sieradzanina Jana Mączyńskiego: „Grossus (...) gogółki figowe” [Mącz 149d] oraz „Omphacinum oleum, Oliwá z niedożrzałych oliwek. Omphacinum vulgo, Gogółká” [Mącz 263d]; a także deminutyw *gogoleczka*: „Grossulus, Gogoleczki” [Mącz 149d]. Później u Knapiusza: *Gogółka*

fetus arboris recens, fructus arborum tenellus et pusillus, fructus deformatus, fructus qui deflorativ, novus fructus arboris, pomum incipiens vel inchoatum, prima bacca arboris deflorescentis, primum rudimentum fructus arborei [za: SXVI, t. VII];

u S.B. Lindego: „owoc na drzewie dopiero zawiązany” (warianty – *golanka*, *gatuszka*), w *Słowniku wileńskim* i *Słowniku warszawskim*: „owoc na drzewie świeżo zawiązany”. Wyrazu brak już w słowniku pod red. W. Doroszewskiego.

Charakterystyczne rozmieszczenie nazwiska zobowiązuje do sprawdzenia, jaki jest zasięg gwarowy apelatywu. Brak go w *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza i w *Małym atlasie gwar polskich*, ale *Słownik gwar polskich* PAN notuje wyraz *gogółka*, tak samo jak wyżej przywołane słowniki w znaczeniu 'niedojrzały owoc' (pojedyncze znaczenia: 'owoc dzikiej róży' i 'odmiana gruszek'). Obecny jest też wyraz *gogoła*, w znaczeniu: 'niedojrzały owoc', 'odmiana gruszek', 'o niedogotowanym ziemniaku' [SGPAN, t. VIII].

Leksem *gogółka* i jego warianty fonetyczne zanotowane zostały w powiatach: pszczyńskim, wadowickim, radomszczańskim, skierniewickim, w Będzinie, Cieszynie; w okolicach: Chrzanowa, Czeladzi. Wariant słotwórczy *ogółka* – w powiecie opolskim. Leksem *gogoła* – w powiatach: pszczyńskim, tarnogórskim, lublinieckim, radomszczańskim, rybnickim, zawierciańskim, włoszczowskim, koneckim, oleskim, strzeleckim, gliwickim, kluczborskim, w Rudzie Śląskiej. Wariant *ogóla* – w powiecie kozielskim.

Wyraz ma zatem pochodzenie śląsko-małopolskie. Jednak jest tak stary, że pozostał tylko w Małopolsce pierwotnej. Nie występuje ten wyraz jako nazwa pospolita na Lubelszczyźnie – nie notuje go *Słownik gwar Lubelszczyzny* Haliny Pelcowej. W haśle *niedojrzały* wśród kilkunastu synonimów (*kwasicca*, *padanka*, *paduch*, *psiarka*, *zieleniawa*, *zielepucho*, *zielenota*, *zieleputa* itd.) nie ma *gogółki* [Pel, t. IV]. Jednak mimo braku apelatywu na obszarze Lubelszczyzny występowanie nazwiska mogłoby być śladem istnienia wyrazu niegdyś i na tym obszarze.

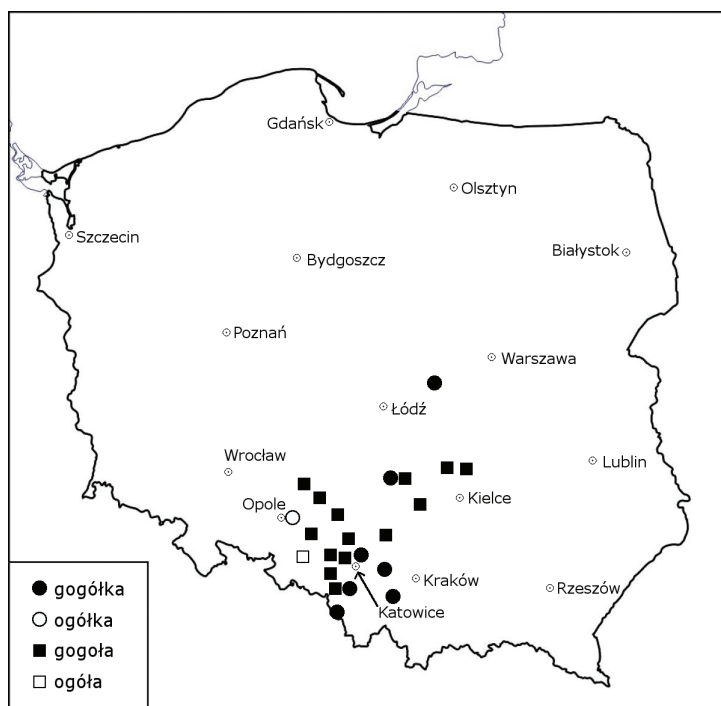
Apelatywu brak także na Podkarpaciu – nie zawiera go *Atlas językowy polskiego Podkarpacia* Kazimierza Nitscha i Mieczysława Małeckiego ani opracowania gwar wybranych miejscowości z tego obszaru.

Jest natomiast w słowniku Karola Dejny *Słownictwo ludowe z byłych województw kieleckiego i łódzkiego* – *gagóla*, *gagóty* 'zielony, niedojrzały

owoc' (odnotowane w Budzowie, pow. radomszczański) oraz *gagółka*, *ga-gółki* – 'młode, niedojrzałe owoce drzew owocowych i krzewów' (Byczki, pow. skierniewicki; Budzów, pow. radomszczański).⁷

Wyraz obecny jest w gwarach i dziś – forma *gogóły* znana jest mieszkancom wsi Sorbin (gm. Bliżyn, pow. skarżyski, woj. świętokrzyskie); wyraz pojawia się także w literaturze współczesnej, nawet w tytułach dwóch książek – *Guguly* Wioletty Grzegorzewskiej (ur. w Koziegłowach, pow. myszkowski, woj. śląskie) oraz *Gaguly* Iwony Mesjasz (ur. w Świdnicy, woj. dolnośląskie).

Mapa 1. Geografia wyrazu gogółka w gwarach



Geografia nazwiska w dużej mierze pokrywa się z geografą wyrazu i potwierdza, że pochodzi ono nie od podstawy *gog-*, lecz od *gogółki*, które etymologicznie nie mają ze sobą nic wspólnego. F. Sławski pisze bowiem o *gogółce*:

⁷ K. Dejna, *Słownictwo ludowe z byłych województw kieleckiego i łódzkiego (E–J)*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1976, t. 22, s. 157.

Jak wykazuje oboczna forma stpol. *golanka* (...), cz. *holička*, *holínka*, *holátka*, moraw. *hořenka* (...), rdzeń ten sam co w *goły*, z reduplikacją typu *po-piół*. Pierwotne znaczenie ‘coś gołego’

Przywołuje przykłady o podobnym znaczeniu z innych języków:

Por. ros. dial. *gogółka* ‘bryja z grubej mąki na wodzie’, *gogolecki* ‘główki i kwiaty pewnej rośliny’. Z apofonią (p. *goły*, *gałka*) stp. *gałuszka* (‘ts.’), moraw. *gagałka* ‘nie-dojrzały owoc’ (uderzająco przypominające budowę nasze *gogołka*), bułg. *gagátka* ‘potrawa, rodzaj gołąbków; pryszczki na ustach małych dzieci’ [Sław, t. I].⁸

Do tego warto dodać jeszcze przykład zanotowany przez Halinę Świderską – *gagulk’i* ‘gałki’⁹ i ciekawe przykłady z gwar słowackich: *hołanga* ‘zielone, niedojrzałe owoce’ (*Najedol še hołangoch, ta ho brucho boľi*); *hołava* ‘ts.’ (*Ochorel od hołavi*); *holica* ‘niedojrzały owoc’; *holienka* ‘zawiązek owocu na drzewie po opadnięciu kwiecica’ lub ‘jeszcze zielony owoc’ (*Na jabloňách opadnúť už kvet a ostaľi hoľienki, budze veru tochtó roku jabúček*); *holička* ‘niedojrzały owoc’ (*Od mrazu holičky zmrzli. Lístki otpádali, ostaľa stupka a temu sme říkali, že sú to holičky*; *Holiki na čerešňach sa už budú zapáľovať*) [Slov, 595, 597]. Dla porównania podam jeszcze południowomałopolskie *golawy* – ‘o owocu: niedojrzały’ [SGPAN, t. VIII]. Nie ulega wątpliwości, że powyższe wyrazy i *gogółka* zawierają ten sam psł. rdzeń **golb*. Za tezę o reduplikacji części rdzenia przemawia gwarowy czasownik *wyogogolić (się)* – ‘gdy kto odziany ciepło ma szyję nieobtuloną, mówi, że się wyogogolił’ [SGKar, t. VI].¹⁰

Ta krótka analiza uświadamia, z jaką ostrożnością trzeba podchodzić do badania nazwisk i orzekania o ich pochodzeniu. Dużą pomocą przy badaniu nazwisk okazuje się metoda geografii językowej, a charakterystyczne rozmieszczenie nazwiska zawsze powinno skłaniać do korzystania z niej.

⁸ Z F. Sławskim polemizuje bułgarska badaczka Żiwka Kolewa-Złatewa i kwestionuje związek wyrazu *gogółka* z psł. rdzeniem **golb*. Opierając się na teorii o pochodzeniu wyrazów od „звукосимволических слов”, sugeruje powstanie *gogółki* i szeregu innych wyrazów wskutek podwojenia grup dźwięków, co miałyby być charakterystyczne dla nazywania przedmiotów małych, owalnych lub okrągłych. W wielu miejscach artykuł Ż. Kolewej-Złatewej budzi wątpliwości, celem mojej analizy nie jest jednak jego krytyka ani ocena teorii, którą zajmuje się badaczka. Tylko w wypadku *gogółki* muszę wyrazić swój sprzeciw, bo np. mimo że autorka przywołuje na początku artykułu stp. *golanka* i czes. *holička* i wie, że mają to samo znaczenie co *gogółka*, konsekwentnie zaprzecza związkowi wyrazu z *goły*.

⁹ H. Świderska, *Dialekt Księstwa Łowickiego*, „Prace Filologiczne” 1929, XIV, s. 354.

¹⁰ I nie jest *gogółka* raczej, jak dopuszcza Andrzej Bańkowski, „skrótom jakiegoś compositum, ewentualnie nawet **golwo-golbka*” [Bań, t. I].

Bibliografia

- A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 2000.
- F. Buffa, A. Ferencíková, J. Nižnanský, I. Lipka (red.), *Slovník slovenských nářečí*, t. 1, Bratislava 1994.
- A. Cieślíkowa (red.), *Antroponimia Polski od XVI do końca XVIII wieku*, t. I, Kraków 2007.
- K. Dejna, *Słownictwo ludowe z byłych województw kieleckiego i łódzkiego (E–J)*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1976, XX, s. 135–268.
- K. Handke, H. Popowska-Taborska, *Geografia lingwistyczna jako metoda badawcza*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, seria V, Warszawa 1975, s. 41–47.
- K. Handke, *Geografia lingwistyczna – ciągle otwarta metoda badań* [w:] J. Sierociuk (red.), *Gwary dziś 1. Metodologia badań*, Poznań 2001, s. 43–59.
- J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. II, Kraków 1901.
- J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- Ż. Kolewa-Złatewa, *К этимологии польск. gogółka (типология как важный фактор в этимологических исследованиях)*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 2006, LI, s. 155–165.
- Z. Leszczyński, *Geografia językowa i jej skuteczność w badaniach diachronicznych*, „Biuletyn PTJ” 1980, z. XXXVII, s. 89–97.
- S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1807–1814.
- I. Łuc, *Słownik nazwisk mieszkańców południowego Śląska XIX wieku*, Katowice 2016.
- M. Małecki, K. Nitsch, *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, cz. I, II, Kraków 1934.
- M.R. Mayenowa, F. Peplowski (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. VII, Wrocław 1973.
- J. Okoniowa (red.), *Słownik gwar polskich PAN*, t. VIII, Kraków 2011–2013.
- H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny*, t. IV: *Sad i ogród warzywny, budownictwo i przestrzeń podwórza*, Lublin 2016.
- K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993.
- S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich*, cz. II., Wrocław 1973.
- K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczny-etymologiczny*, t. 1, Kraków 1999.
- K. Rymut, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. 3, Kraków 1993.
- F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Kraków 1952–1956.
- H. Świderska, *Dialekt Księstwa Łowickiego*, „Prace Filologiczne” 1929, XIV, s. 257–413.
- J. Wronicz (red.), *Słownik gwar małopolskich*, t. 1, Kraków 2016.
- B. Wyderka (red.), *Słownik gwar śląskich*, t. X, Opole 2008.
- A. Zdanowicz i in. (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.

Wykaz skrótów

- Bań – A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*.
- Mącz – J. Mączynski, *Lexicon latino-polonicum*.
- SGKar – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*.
- Pel – H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny*.

SGPAN – *Słownik gwar polskich PAN.*

SXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku.*

SHE – K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny.*

Sław – F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego.*

Ros – S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich.*

SNŚXIX – I. Łuc, *Słownik nazwisk mieszkańców południowego Śląska XIX wieku.*

SNWP – K. Rymut, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych.*

Slov – *Slovník slovenských nářečí.*

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Anna Just

(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: a.just@uw.edu.pl)

GRAMATYKA POLSKA DLA NIEMCÓW JANA ERNESTA MÜLLENHEIMA, REKTORA SZKOŁY MIEJSKIEJ W KLUCZBORKU

AUTOR: Jan Ernest Müllenheim.

PEŁNY TYTUŁ: *Neu=erörterte polnische Grammatica. Aus bewährten polnischen Auctoribus, wie auch eigner Übung und Erfahrung, Gott zu Ehren und der Schul=Jugend zum gründlichen Unterricht mit Fleiß verfasst.*

OFICyna WYDAWNICZA: Gottfried Tramp.

MIEJSCE WYDANIA: Brzeg.

ROK WYDANIA: 1717.

FORMAT: 8°.

LICZBA STRON: 276.

JEZYK: Niemiecki; polski.

INFORMACJA O AUTORZE

Jan Ernest Müllenheim urodził się w Pisz (Prusy Książęce) w 1680 roku, zmarł w Kluczborku (Górny Śląsk) w roku 1745. Brak jednak zgodności co do lat życia J.E. Müllenheima. Za rok urodzenia autora podaje się rok 1680¹ lub 1694,² za rok śmierci przyjmuje się 1745³ lub 1740⁴. O jego dzieciństwie i młodości nie wiadomo nic. Pewne jest za to, że zajmował się nauczaniem języka polskiego i że 11 lutego 1711 roku powołano go na urząd rektora Miejskiej Szkoły w Kluczborku, choć pracę w tamtejszej szkole rozpoczął dopiero w 1712 roku. W szkole kluczborskiej pracowało tylko dwóch nauczycieli – rektor i kantor [Rombowski 1960, 194]. Urząd rektora J.E. Müllenheim pełnił w Miejskiej Szkole w Kluczborku w latach 1711–1745, zatem aż do śmierci. Jest autorem

¹ Por. portal.dnb.de

² Por. Bibliografia Estreichera [www.estreicher.uj.edu.pl].

³ Por. Śląski Korbut 1979, 138.

⁴ Por. Bibliografia Estreichera [www.estreicher.uj.edu.pl].

tylko jednego dzieła. Jest to *Neu=erörterte polnische Grammatica* [wyd. I 1717, wyd. II 1726, wyd. III 1755].

OPIS DZIEŁA

Neu=erörterte polnische Grammatica [1717] liczy łącznie 276 stron, przy czym pierwszych 16 stron ma odrębną (niekonsekwentną) foliację i zawiera: kartę tytułową [k. 1r], karty z dedykacją [k. 1v i 2], *Vorrede an den günstigen Leser* / *Przedmowę do łaskawego czytelnika* [k. 3 i 4], wierszyki z pochwałą autora [k. 5, 6, 7r], słowa autora do krytyka: *Autor ad Momum* [k. 7v] oraz *An den geneigten Leser* / *Do przychylnego czytelnika* – słowa Krystiana Lachmanna, byłego kaznodziei polsko-niemieckiego w Witowicach, diakona w kościele św. Mikołaja w Brzegu [k. 8]. Pierwsze wydanie dzieła autor zadedykował Adamowi Thulerowi, pastrowi, seniorowi i zarazem inspektorowi Miejskiej Szkoły w Kluczborku. Wiersz A. Thulera poprzedza pracę i jest pochwałą autora za dostarczenie śląskim Niemcom pomocy w nauce języka polskiego:

Szkoła Kluzborska sobie może gratulować, || Że ią pilnym Rektorem raczył obdaro-
wać || Bóg najwyższy, który tak Słowy iak i piórem || Naucza młódź kwitnącą, idąc
dobrem torem: || On w łacińskim ięzyku syna Oyczystego || Także i w Szkole naszej
Niemca będącego || W wyborney mowie polskiej ćwiczy i poradza || A polską Gra-
matyką swoją mu dogadza || Którą świeżo wydaie, światu prezentuje || A swojego
własnego sumptu nie żaluie.

Po kartach z dedykacją, wierszykami pochwalnymi i przedmowami (raz J.E. Müllenheima, raz K. Lachmanna) następuje na 257 stronach zasadnicza część dzieła. Składają się na nią: *De orthographia* [s. 1–6], *De etymologia* [s. 7–229], *De syntaxi* [s. 230–256], *De prosodia* [s. 256–257]. Podział na cztery części odpowiada przyjętej przez autora wykładni terminu *gramatyka*:

Gramatyka jest swego rodzaju sztuką poprawnego posługiwania się językiem polskim w mowie i piśmie, obejmującą cztery części: ortografię, etymologię, składnię i prozodię [1717, 1; tłum. A.J.].

Po zasadniczej części dzieła znajduje się jeszcze krótkie uzupełnienie [s. 257–259], a po nim wykaz błędów w druku [s. 260].

Ortografia

Autor definiuje ortografię jako naukę o poprawnej pisowni i wycisza litery, którymi posługują się Polacy w piśmie: *a, á, q, b, c, é, cz, d, e, ę, f, g, h, i, k, l, ł, m, n, ó, o, p, r, rz, s, ś, sz, t, u, w, y, z, ż, ź*. Zaznacza, że niektórzy wciąż używają liter *b' / é / m' / ó / p' / w'*, ale współcześni mu Polacy z reguły nie stosują takiej pisowni [s. 1]. Podobnie jak jego poprzednicy, J.E. Müllenheim nie odróżnia głoski od litery. Porównując litery polskie i niemieckie, pisze o wymowie polskich i niemieckich głosek.

Stwierdza m. in., że *q* wymawiane jest jako *on*, ale kiedy po *q* następuje *b*, wymawia się je jako *om*, ale w ten sposób, że *n* lub *m* nie są prawie słyszalne, a wymowa *y* odpowiada wymowie niemieckiego *i* jak w wyrazie *Bitter* albo niemieckiego *ü* jak w wyrazie *Püffel*. Zwraca ponadto uwagę na utratę dźwięczności w wygłosie głosek *b*, *d*, *g*, *w*, *z*, *ż* [s. 3]. Podkreśla też, że litery (głoski) *ć / ł / ń / ś / ź / dź* nie mają odpowiedników w niemczyźnie i trzeba się ich wyuczyć poprzez ćwiczenia. Szczególną uwagę przypisuje pisowni i wymowie liter *á / q / ć / ę / ł / ń / ś / ź / ż*, gdyż błędna ich wymowa (tudzież błędny zapis) prowadzi do nieporozumień, np. **nic** / *nichts* vs. **nić** / *der Faden*, **pozywam** / *ich lade* vs. **pożywiam** / *ich genüsse*. Baczyć należy również na pisownię i wymowę *p/b*, *d/t*, *g/k*, *i/y*, *ż/sz*. Pomylenie tych liter jest również źródłem nieporozumień, np. **bię** / *ich schlage* vs. **pię** / *ich trinke*, **daię** / *ich gebe* vs. **taię** / *ich verberge* [s. 3–4]. J.E. Müllenheim dzieli litery na samogłoski, dyftongi i spółgłoski – *Vocales*, *Diphtongos* i *Consonantes*. Spółgłoski dzieli na lekkie (*linde*), twarde (*harte*) i obojętne (*indifferentes*). Do tych ostatnich zalicza *b / m / p / w*, które stają się lekkie, kiedy następuje po nich *i*, bądź twarde, jeśli następuje *y* [s. 4–5]. Na koniec przestrzega, że wszystkie rzeczowniki pochodzące z łaciny lub greki pisane są w polszczyźnie według polskiej ortografii, np. *Afekt* nie *Affect*, *Filozof* nie *Philosoph*, a wszystkie *nomina propria* nazywające sprawujących urzędy, uczonych i wszystkie inne ważne osoby należy pisać w polszczyźnie zawsze wielką literą, np. *Jan*, *Bog*, *Cesarz*, *Pan*, *Ociec*, *Mátka* [s. 6].

Etymologia

J.E. Müllenheim definiuje etymologię jako naukę o prawidłowej interpretacji i właściwym rozróżnianiu słów. Innymi słowy, jest to nauka o ośmiu częściach mowy (*Partes Orationis*). Autor wylicza *Nomen*, *Pronomen*, *Verbum*, *Participium*, *Adverbium*, *Præpositio*, *Conjunctio* i *Interjectio*, podając, że cztery pierwsze są odmienne (*Declinabiles Partes*), cztery kolejne nieodmienne (*Indeclinabiles Partes*).

Nomen dzieli na 1. *Substantivum*, *Mobile vel Immobile*, 2. *Adjectivum*, *Comparabile vel Incomparabile*. Wyróżnia cztery rodzaje *Nominum Substantivorum*, mianowicie: *Masculinum*, *Femininum*, *Neutrum* i *Commune*, ale zaznacza, że można też dodać *Epicoenum* (*Dubium*) jako piąty rodzaj odnoszący się do rzeczowników żywotnych mających jeden rodzaj na oznaczenie samca i samicy danego gatunku, np. *bocian*, *wróbel*. Wyróżnia w polszczyźnie dwie liczby – *Singular* i *Plural*, osiem przypadków – *Nominativum*, *Genitivum*, *Dativum*, *Accusativum*, *Vocativum*, *Ablativum*, *Ablativum Instrumentalem* i *Ablativum Localem* oraz trzy deklinacje. Po ogólnej charakterystyce kategorii gramatycznych rzeczowników zajmuje się mocją rzeczowników, które nazywa *Substantiva Mobilia* i które są m.in. nazwami zawodów, narodów, zwierząt, przy czym chodzi tu o zmianę rodzaju męskiego na żeński, np. *rybak* – *rybaczka*, *grzesznik* – *grzesznica*, *kowal* – *kowalka*, *synowiec* – *synowica*, *pies* – *suka* [s. 9–13].

Zwraca tu uwagę na mocję rzeczownika *mistrz*, podkreślając różnicę semantyczną między derywatami na *-ini* (wykonawczyni rzemiosła, kobieta piastująca urząd) i *-owa* (żona mistrza). W dalszej kolejności omawia i popiera przykładami rodzaje gramatyczne rzeczowników oraz prezentuje i krótko komentuje paradygmaty deklinacji rzeczowników: deklinacji 1. dla rzeczowników r. męskiego [s. 19–41], deklinacji 2. – r. żeńskiego [s. 42–50] i deklinacji 3. – r. nijakiego [s. 51–59]. Po wzorcach odmiany podaje szczegółowe reguły tworzenia przypadków z podziałem na deklinacje (rodzaje). Na koniec zajmuje się *Nomina Defectiva*, za które uważa singularia tantum (np. *krewni, piekło, Podlasie, Litwa*) i pluralia tantum (np. *gacie, pludry, famulary, jagły*). Już w samym opisie podaje liczne przykłady *Nomina Defectiva* i dodatkowo zamieszcza ułożoną dwuszpaltowo listę z *wadliwymi rzeczownikami w polszczyźnie oraz ich niemieckimi ekwiwalentami* [s. 108–112].

Kolejne strony dzieła [s. 113–122] dotyczą przymiotnika – deklinacji i stopniowania – oraz liczebnika [s. 123–134]. J.E. Müllenheim omawia liczebniki główne (*Numeralibus Cardinalibus*), porządkowe (*Ordinalibus Numeris*), wielorakie (*Multiplicativis Numeris*), dystrybutywne (*Distributivis Numeris*), do których zalicza liczebniki złożone typu *sámowtor, samotrzeć, sámowodźiest*. Podaje przy tym praktyczne informacje dotyczące użycia liczebnika przez Polaków, np.: liczebniki główne od 15 do 40 odmienia się tylko w rodzaju męskim i żeńskim, gdyż rodzaj nijaki od liczebnika 10 jest prawie nieużywany – zamiast rodzaju nijakiego stosuje się męski, np.: *piętnaście okien* zamiast *pięcioronaście okien*; pisząc lub mówiąc dwie liczby podaje się najpierw większą, bo tak nakazuje wytworność dobrego stylu, np. *dwadzieścia y ieden, sto y cztery* [s. 129].

Następnie omawia zagadnienie wpisujące się w słowotwórstwo rzeczownika i przymiotnika, traktowane przez niego (również jego poprzedników) jako cechę akcydentalną części mowy, innymi słowy – kategorię analizy części mowy. W dawnych gramatykach cecha ta nosiła nazwę *species* [Just 2017, 17]. W części *De speciebus nominum* [s. 134–137] prezentuje *Patronymica* (*Woiewodźic – Woiewodźanká*), *Gentilia* (*Polak – Polká*), *Posseßiva* (*Brátni, Mátczyn*), *Denominativa* (*Zdrowie → Zdrow, Sol → Solńicá, Wrotá → Wrotny*), *Diminutiva* (*Thusty – Thusćiusinki – Thusćiusineczki*), *Verbalia* (*Nádymam → Nádęty*).

Kolejną omawianą częścią mowy jest zaimek. Brak tu przejrzystej klasyfikacji. Paradygmaty odmiany zaimków osobowych przeplatają się z paradygmatami odmiany innych zaimków (dzierżawczych, wskazujących). Autor nie podaje nazw rodzajów zaimków. Zależy mu natomiast na prezentacji paradygmatów odmiany i skrótowym komentarzu użycia poszczególnych form, np. podaje, że formy celownika liczby pojedynczej *mi, ci* lub *ć* nie mogą występować same, lecz zawsze z czasownikiem lub przy czasowniku, np. *Dárował mi [nie mnie] Końiá*. Ale w odpowiedzi na pytanie: *Komu dárował? Mnie [nie mi]*, ponieważ nie ma tu czasownika [s. 139]; dla form biernika lp. *mię i mnie* oraz *cię i ciebie* przyjmuje się,

że *mię* i *cię* występują zawsze po czasowniku, np. *Uczy mię. Uczy cię. Ale* w odpowiedzi na pytanie: *Kogo uczyć? Kogo uczysz? Mnie/ciebie* [s. 139]; przyimki rządzące biernikiem łączą się w rodzaju męskim z *ń* lub *eń* zamiast z *niego*, np.: *Idź poń* [zamiast *po niego*]. *Uderzył weń* [zamiast *wniego*] [s. 144].

Wiele uwagi poświęca czasownikom [s. 152–215]. Czasowniki dzieli na dwie duże grupy: *Personale* (odmieniające się przez trzy osoby w lp. i lmn.) i *Impersonale* (odmieniające się tylko w trzeciej osobie lp.). Wyróżnia osiem cech akcydentalnych czasownika: 1. *Genus*, 2. *Species*, 3. *Tempus*, 4. *Modus*, 5. *Figura*, 6. *Persona*, 7. *Numerus*. 8. *Conjugatio* i według nich dokonuje opisu czasownika. Zdaniem J.E. Müllenheima polski czasownik ma dwie strony – *Activum* i *Neutrum*. *Passivum* w polszczyźnie nie istnieje, opisywane jest bowiem za pomocą słów *bywam* i *jestem*, np.: *Bywam / Jestem chwalony*. W odniesieniu do cechy akcydentalnej *Species* dzieli czasowniki na *Primitiva* i *Derivativa*. Do *Primitiva* zalicza *Inchoativa* (*grubieję*), *Frequentiva* (*śiadam*) i *Mediativa / Desiderativa* (*chce mi się ieść*). J.E. Müllenheim podaje, że w polszczyźnie jest pięć czasów: *Præsens*, *Imperfectum*, *Perfectum*, *Plusquamperfectum* i *Futurum*. Jednocześnie wyróżnia dwa czasy przyszłe: *Futurum 1* zwane *Circumscriptum* lub *Imperfectum* (*Będę czytał*) i *Futurum 2* zwane *Simplex* lub *Perfectum* (*Uczynię*). Autor podaje sześć trybów: *Indicativus*, *Imperativus*, *Optativus*, *Potentialis*, *Conjunctivus* i *Infinitivus*. Pisze też, że w polszczyźnie są trzy osoby zarówno w lp., jak i lmn. Przy cesze akcydentalnej *Figura* podaje dwie grupy czasowników: *Simplex* (*wożę*) i *Composita* (*wywożę*). Wyróżnia dla czasownika dwie liczby – *Singularis* i *Pluralis*. Koniugację podaje trzy. Kryterium podziału jest końcówka fleksyjna czasownika w 1. os. lp. czasu teraźniejszego. Do pierwszej koniugacji zalicza czasowniki na *-em* (*umiem*), do drugiej na *-am* (*czytam*), do trzeciej na *-ę* (*gotuję*). Zamieszcza reguły tworzenia form czasownikowych we wszystkich wyróżnionych czasach i ilustruje je przykładami. Choć uważa, że *Passivum* nie jest cechą polskich czasowników, pokazuje, w jaki sposób użytkownicy języka polskiego opisowo wyrażają tę kategorię gramatyczną [s. 169–174]. J.E. Müllenheim opisuje oddzielnie każdą koniugację, podaje paradygmaty odmiany we wszystkich czasach i trybach. Odrębny rozdział poświęca czasownikom nieosobowym [s. 209–215]. Dzieli je na dwie grupy: 1. *Impersonalia Activa* (np. *grzmi, świta*), 2. *Impersonalia Passiva* (np. *czytają / czyta się*).

Ostatnią omawianą odmienną częścią mowy jest *Participium*. Autor wyróżnia i opisuje sposób tworzenia *Participium Præsens* (*piśący/-ca/-ce*) i *Participium Præteritum* (*pisány/-na/-ne*) [s. 215–216].

Jako pierwszą nieodmienną część mowy autor omawia *Adverbium*, przy czym omówienie sprowadza się do podania funkcji przysłówka. J.E. Müllenheim podaje listę przysłówków polskich w układzie alfabetycznym według ich niemieckich ekwiwalentów [s. 217–226]. Kryterium układu są zatem przysłówki niemieckie ułożone alfabetycznie. Jednemu

przysłówkowi niemieckiemu odpowiada niekiedy kilka polskich, np. pol. *zaráz*, *wnet*, *máło* – niem. *bald*. Następnie omawia przyimek. Prezentuje przyimki w podziale na przypadki, z którymi się łączą [s. 226–228]. Opis dwóch ostatnich części mowy – spójnika i wykrzyknika – sprowadza się do ich wyliczenia i podania niemieckich ekwiwalentów [s. 228–229].

Składnia

Wykład ze składni [s. 230–256] to zbiór 83 reguł dotyczących związków wyrazów w zdaniu. Przykładowo, jeśli rzeczownik wyraża pochwałę lub wstyd, to wchodzące z nim w związek przymiotnik i rzeczownik występują w dopełniaczu, np. *Młodzieńiec pięknych Obyczajów*, *Panną nie przyjemney Twarzy*; w polszczyźnie niewiele rzeczowników tworzy wyrażenia w narzędniku, np. *Włoch rodem*; czasowniki złożone z członem przyimkowym *do / na / nad / od / pod / prze / przy / u / wy / za / z* wymagają dopełnienia w drugim przypadku, np. *Doiadam Chlebá*. *Upominam się długu*; wykrzyknik *biádá* łączy się z celownikiem, np. *Biádá wam Faryzeuřom i Nauczonym w piřmie*.

Prozodia

Autor pojmuje prozodię jako naukę o wymawianiu sylab (krótko / / długo). Podaje, że przedostatnią sylabę Polacy wymawiają zawsze długo. Jeśli po wyrazie wielosylabowym następuje jednosylabowy, to w poprzedzającym go wielosylabowym ostatnią sylabę należy wymówić długo. Opisowi prozodii poświęca zaledwie stronę.

RECEPCJA DZIEŁA

Gramatyka polska dla Niemców autorstwa J.E. Müllenheima musiała się cieszyć na Śląsku popularnością, skoro miała trzy wydania. O zaletach tej *przydatnej i pożytecznej* (*nützlich und dienlich*) książki pisał K. Lachmann w przedmowie do czytelnika:

To dzieło gramatyczne (...) nie potrzebuje wylewnych pochwał. Bo samo jest dla siebie pochwałą, będąc dobrze przygotowanym przez autora opracowaniem, z jasnym i zrozumiałym komentarzem, prawie wszędzie ma do tego stopnia dużo przykładów, że wszystkim, którzy chcą się nauczyć polskiego, dobrze się przysłuży jak inne gramatyki, które zostały napisane dla młodzieży [tłum. A.J.].

Jak autor zaznacza w *Przedmowie do łaskawego czytelnika*, gramatyka powstała z potrzeby ułatwienia i usprawnienia procesu nauczania i uczenia się języka polskiego. Adresatem dzieła jest młodzież niemiecka ucząca się języka polskiego w szkole, w której J.E. Müllenheim był rektorem.⁵ W zamyśle autora gramatyka miała być lekarstwem na niedogodności towarzyszące

⁵ W tytule kolejnych wydań gramatyki [1726 i 1755] J.E. Müllenheim zaznacza, że jego dzieło przeznaczone jest nie tylko dla uczniów szkoły kluczborskiej, lecz również byczyńskiej.

procesowi nauczania polszczyzny i pomocą dla uczniów w zrozumieniu i opanowaniu reguł gramatycznych, których do tej pory uczyli się na pamięć na lekcjach w szkole. J.E. Müllenheim opracował podręcznik na podstawie własnych doświadczeń jako nauczyciel języka polskiego:

Ucząc języka polskiego dyktował on swoim uczniom tekst w języku niemieckim i polecał go przetłumaczyć na język polski. Kładł on nacisk na naukę polskich słówek [Rombowski 1960, 194].

Podręcznik był pomyślany jako typowy podręcznik gramatyki, omawiający części mowy, podający reguły i przykłady. Nie uczył słówek. Dlatego sam autor radził uczniom chcącym zagłębić się w polszczyznę, by nabyli polsko-niemiecki i niemiecko-polski leksykon Krystiana Rohrmanna, pastora z Pawłowa (powiat raciborski), który przy swoim bogactwie słownictwa będzie stanowił doskonałe uzupełnienie kompendium gramatycznego.

CIEKAWOSTKI

Autor gramatyki, Niemiec z pochodzenia, chwalił w swoim dziele piękno i wyrobienie języka polskiego. W *Przedmowie do łaskawego czytelnika* pisał o polszczyźnie jako o *pięknym i wypolerowanym języku* (*diese schöne und numehro wohl auspolirte Sprache*). Gramatykę polską J.E. Müllenheim wykladał po niemiecku, posługując się łacińską terminologią i dbając o rzetelny przekaz wiedzy o polszczyźnie. O jego świadomości językowej i zamiłowaniu do polszczyzny świadczyć może fakt, że w swoim dziele przyjął – jak pisze w przedmowie – *właściwą* językowi polskiemu pisownię, odrzucając pisownię znaną z *protestanckiej biblii polskiej* i rozpowszechnioną na terenach graniczących z Królestwem Polskim. Z tej to przyczyny nieobecna jest w jego dziele litera *j*.

WERSJA ELEKTRONICZNA

<http://digital.slub-dresden.de/werkansicht/dlf/77290/1/>

Bibliografia

- A. Just, 2017, *Wortbildung in Grammatiken des 17. und 18. Jahrhunderts anhand deutschsprachiger Grammatiken der polnischen Sprache* [w:] M. Biskup, A. Just (red.), *Tendenzen in der deutschen Wortbildung – diachron und synchron*, Warszawa, s. 11–32.
 - A. Rombowski, 1960, *Nauka języka polskiego we Wrocławiu (Koniec wieku XVI – połowa wieku XVIII)*, Wrocław.
 - J. Zaremba (red. nauk.), 1979, *Bibliografia piśmiennictwa polskiego na Śląsku XVII i XVIII w. Śląski Korbuet*, Wrocław.
- www.portal.dnb.de
www.estreicher.uj.edu.pl

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „ZAMYKANIE NORMY JĘZYKOWEJ W SŁOWNIKU. WOKÓŁ TEORETYCZNYCH I PRAKTYCZNYCH PROBLEMÓW NOWEGO SŁOWNIKA POPRAWNEJ POLSZCZYZNY”, POZNAŃ 24–25 MAJA 2018 r.

Dwudniową konferencję, zorganizowaną w poznańskim Collegium Maius przez Zakład Kultury Języka, Stylistyki Teoretycznej i Leksykologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Pracownię Leksykograficzną Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w całości przeznaczono na dyskusję o projekcie nowego internetowego słownika poprawnej polszczyzny. Na zaproszenie pomysłodawców spotkania, prof. UW dr hab. Doroty Zdunkiewicz-Jedynak i prof. UAM dr. hab. Jarosława Liberka, wzięli w nim udział językoznawcy z kilku ośrodków naukowych – oprócz reprezentantów polonistyk warszawskiej i poznańskiej w obradach uczestniczyli także badacze z Białegostoku, Lublina, Łodzi, Olsztyna, Szczecina oraz Torunia.

Zrozumiałym następstwem tematu konferencji były powracające (niekiedy wielokrotnie) pytania i refleksje, które nasuwały się zarówno referentom, jak i dyskutantom. Te powtarzające się kwestie zostały zestawione w końcowym fragmencie sprawozdania, we wcześniejszych akapitach zaś przedstawiono szkicowy zarys problematyki podjętej we wszystkich wystąpieniach.

W referacie otwierającym obrady (*Leksykograficzno-normatywistyczne spojrzenie na słowniki poprawnej polszczyzny*) prof. dr hab. Anna Piotrowicz i prof. UAM dr hab. Małgorzata Witaszek-Samborska omówiły zawartość 27 (mniejszych i większych) słowników poprawnej polszczyzny wydanych w ciągu 80 lat. Autorki w swoim przeglądzie poruszyły dwa aspekty: leksykograficzny, dotyczący makro- i mikrostruktury tychże słowników, oraz normatywistyczny, związany ze stopniem restrykcyjności zaleceń poprawnościowych, z możliwością wyboru form wariantywnych czy też z faktem uwzględniania (bądź nie) podziału normy językowej na wzorcową i użytkową. Jak badaczki podkreśliły w konkluzji, koncepcja dwupoziomowości normy językowej, rozwijana w słownikach pod redakcją lub autorstwa Andrzeja Markowskiego, była rewolucyjna przede wszystkim na płaszczyźnie normatywistycznej, wyznacznikiem natury leksykograficznej natomiast, mającym do dziś wartość nie do przecenienia, pozostaje *Słownik ortoepiczny* Stanisława Szobera.

Dr hab. Katarzyna Kłosińska (*Norma językowa w czasach „końca społeczeństw”*) swoje rozważania poświęciła pytaniom o współczesny sposób myślenia użytkowników polszczyzny o normie językowej. Według referentki wpływ na status normy wywierają m.in. przełom cyfrowy (wiążący się z wielością obiegu kultury i brakiem wyraźnego kanonu), zjawiska „końca społeczeństw” (a także

jego konsekwencja, czyli zwycięstwo skrajnego indywidualizmu) i ludyczności (ciągłego uniezwyklenia codzienności) oraz typ zachowania określany nazwą *ki-dult* (który cechują apoteoza młodości i odracanie dorosłości). Odbiciem tych zmian zachodzących w rzeczywistości pozajęzykowej może być wielość światów normatywnych – skoro bowiem norma językowa jest standardem „technicznym” podbudowanym aksjologią (wiążącym się z przekonaniem, że „tak mówią autorytety”), a rola, waga i hierarchia obu tych czynników są zrelatywizowane środowiskowo, to czy można poszukiwać dziś normy w dotychczasowym jej rozumieniu?

Wystąpienie prof. dr hab. Ewy Kołodziejek (*Norma i kodyfikacja. Koncepcje i praktyka*) stanowiło poniekąd ogniwo łączące tematy dwóch poprzednich referatów, gdyż skupiało się na etapie pośrednim między uważną obserwacją zachowań społecznych a przyjęciem określonych rozwiązań formalnych w wydawnictwach poprawnościowych, a zatem na zagadnieniu teoretycznych koncepcji normatywnych i kodyfikacyjnych. Po przypomnieniu i skomentowaniu istotniejszych opracowań z tego zakresu (autorstwa m.in. Haliny Kurkowskiej, Stanisława Gajdy, Danuty Buttler, Jadwigi Puzyniny, Andrzeja Markowskiego, Anny Cegieli, Mirosława Bańki) badaczka wyraziła przekonanie, że kodyfikacja wciąż jest potrzebna (co było dość pocieszające dla słuchaczy) i powinno się w niej uwzględniać warianty norm w odniesieniu do sytuacji socjolingwistycznej. W zakończeniu autorka dodała także, iż kodyfikator normy językowej powinien łączyć głęboką wiedzę o języku z normą wyobrażeniową, „sumieniem językoznawcy” (tu E. Kołodziejek powołała się na słowa Walerego Pisarka) oraz preskryptywnym charakterem pracy (z czym pośrednio wiąże się postulat referentki, by – mimo propozycji niektórych językoznawców – nie opierać normy wyłącznie na uzusie).

Drugą sesję obrad rozpoczął prof. UAM dr hab. Jarosław Liberek, który w swoim referacie (*Norma językowa jako fakt obiektywny*) – odwoławszy się do zasad tworzenia norm w prawie (w którym norma kształtuje się na podstawie zwyczaju, a z kolei na jej podstawie formułowany jest przepis prawny) – zaproponował poszerzony model opisu językoznawczego. Obejmowałby on następujące elementy: uzus (rozumiany jako zjawisko obiektywne – zbiór wszystkich tekstów polskich), opis uzusu (w tym głównie korpusy), normę językową (zbiór szczegółowych norm postępowania językowego), opis normy językowej (zbiór opisów szczegółowych norm postępowania językowego) oraz przepis normatywny. Według autora najważniejszym wskaźnikiem pozwalającym wnioskować, że pewien element należy do normy, jest jego typowość określana na podstawie frekwencji (częstości używania) i rozpowszechnienia (terytorialnego, społecznego, tekstowego). W podsumowaniu wystąpienia badacz zaproponował nową definicję normy językowej – według niego norma to taka część zwyczaju (uzusu), która składa się z najczęściej używanych i najbardziej rozpowszechnionych jednostek (a więc typowych), aktualizowanych przez mówiących według najbardziej funkcjonalnych, zazwyczaj minimalnie uświadamianych (lub w ogóle nieuświadamianych, czyli stosowanych automatycznie) reguł.

Prof. dr hab. Mirosław Bańko w swojej prezentacji (*Czego oczekiwać od nowego słownika poprawnej polszczyzny?*) zebrał sugestie dotyczące ogólnej koncepcji nowego słownika. W pierwszej części referatu badacz poddał rewizji narzędzia i metodologie dotychczas stosowane w kodyfikacji normy. Odnosił się

do kryteriów poprawności językowej (które według autora zawodzą, gdyż oparte są na mylnym założeniu, że ocena normatywna może być tylko jedna, tymczasem sama wielość kryteriów sugeruje, iż odpowiedzi również może być wiele), koncepcji normy wielopoziomowej (zgodnie z którą oceny poprawnościowe nie są równorzędne, a różnią się w zależności od stopnia zamierzonej staranności czy też oficjalności wypowiedzi) i normy wielopunktowej (wychodzącej z obserwacji, że norma stanowiona, aprobowana i praktykowana mogą się różnić, a oceny wystawione z różnych punktów widzenia są równorzędne i nie podlegają hierarchizacji). W dalszej części wystąpienia M. Bańko wysunął postulat słownika sztytowego na miarę – zaspokajającego potrzeby użytkowników dociekliwszych i tych dociekliwych mniej, co można by osiągnąć, gdyby słownik zawierał zniuansowane oceny składające się z informacji podstawowej, rozbudowanej informacji dla bardziej zainteresowanych czytelników oraz kolejnych, dłuższych komentarzy problemowych. W ten sposób językoznawcy normatywiści mogliby kształtować racjonalny pogląd na język i starać się, by powstał słownik „polszczyzny ludzi myślących” – jako rodzaj hołdu dla Haliny Kurkowskiej.

Następny referat (*Internetowy słownik poprawnej polszczyzny – wyzwania, plany, wątpliwości*) wygłosiła prof. UW dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak. Autorka do zasadniczych celów zespołu redakcyjnego przyszłego słownika zaliczyła aktualizację materiału językowego (zwłaszcza uzupełnienie o formy najczęściej omawiane w źródłach poprawnościowych i wyrazy należące do najpopularniejszych zapytań w poradniach po 1989 roku), poszerzenie aspektów rozstrzygnięć poprawnościowych (m.in. o zalecenia etykietałno-etyczne) oraz uchwycenie zmian językowych po transformacji ustrojowej (np. poprzez redukcję niektórych informacji w hasłach problemowych). Referentka wyraziła również swoje wątpliwości co do sposobu podawania informacji w słowniku – zastanawiała się chociażby nad tym, jak odnaleźć równowagę między tradycyjnymi metodami filologicznymi a rozwiązaniami, które umożliwia Internet. Spośród tych ostatnich warto wspomnieć o pomysłe umieszczania w hasłach szczegółowych linków do odpowiednich haseł problemowych lub infografik ilustrujących np. stopień rozpowszechnienia interesujących odbiorcę form językowych.

Trzecia, popołudniowa sesja obrad poświęcona była zagadnieniom szczegółowym. Dr hab. Małgorzata Gębka-Wolak już w pierwszych słowach swojego wystąpienia (*Norma składniowa współczesnej polszczyzny w ujęciu teoretycznym i w praktyce leksykograficznej*) zwróciła uwagę, że choć najłatwiejsze do zaobserwowania są zmiany leksykalne, to pozostają one w ścisłym związku ze zmianami na poziomach składniowo-morfologicznych. Jako współczesne tendencje w polskiej składni badaczka wymieniła ograniczanie wielofunkcyjności form przypadkowych (zastępowanie konstrukcji z przypadkiem konstrukcjami z przymkami), rozszerzanie łączliwości z przymkami, rozszerzanie się zakresu użycia konstrukcji mniej precyzyjnych, znaczeniowo pojemnych (np. imiesłowy przysłówkowe współczesne oprócz znaczenia czasu, czyli ich funkcji prymarnej, nabierają obecnie znaczeń warunku, przyczyny i sposobu), ekonomizację środków składniowych, rozpowszechnianie się składni tzw. liczebnikowej, rozszerzanie się użycia analitycznego modelu stopniowania oraz dostosowywanie formy czasownika do podmiotu szeregowego (tendencja do uzgodnienia formy finitywnej czasownika do sąsiada w konstrukcjach współrzędnych). Po omówieniu

licznych egzemplifikacji referentka wysunęła postulat, by w hasłach problemowych nowego słownika znalazło się miejsce dla kwestii takich, jak: konstrukcje współrzędne, konstrukcje elektywne (problem uzgodnień z odniesieniem do płci), konstrukcje z negacją, użycie zaimków anaforycznych, konstrukcje względne czy zasady nadawania liczby zapożyczonym rzeczownikom.

Prof. UW dr hab. Magdalena Derwojedowa w swojej prezentacji (*Uzus, norma i system fleksyjny*) podkreśliła, że – jak wynika z zapytań kierowanych do poradni – użytkownicy polszczyzny napotykają wciąż te same trudności związane z poprawnością fleksyjną. Według autorki ciągle problemy stanowiły zagadnienia rodzaju rzeczowników (takie jak: rzeczowniki współnorodzajowe, oboczne formy rodzajowe, rodzaj wyrazów zapożyczonych, rozbieżności między budową wyrazu a jego rodzajem), odmiana nazw własnych rodzimych i obcych, zapożyczeń niepasujących do polskich wzorców odmiany, deprecjatywność, stopniowanie przymiotników, deklinacja liczebników (szczególnie wielowyrazowych i zbiorowych wielowyrazowych) oraz odmiany niektórych czasowników. W konkluzji referentka wygłosiła opinię, iż z punktu widzenia odbiorcy wygodniejsza jest każda informacja wyrażona w słowniku eksplicytnie niż implicytnie.

Referat dr hab. Iwony Burckackiej (*Pytanie o normę słowotwórczą współczesnej polszczyzny*) przypominał o pośrednim charakterze słowotwórstwa, którego reguły wpisują się w system gramatyczny, a obiektem badawczym są elementy leksyki, szczególnie neologizmy. Autorka zaznaczyła, że w słowotwórstwie normatywnym ocenie podlega wynik stosowania lub łamania reguł oraz zwykle pojedyncze wyrazy (będące niekiedy początkiem całych serii wyrazów). Po skrótowym przedstawieniu zmian w polskim systemie słowotwórczym od drugiej połowy XX wieku badaczka omówiła aktualne, ważne dla słowotwórstwa zagadnienia poprawnościowe, jak np. procesy zacierania się obcości wyrazów (zarówno w pisowni, jak i w wymowie), internacjonalizację wiążącą się ze zgodą na przejmowanie obcych modeli słowotwórczych i formantoidów czy wybór formy wyrazu odbierany jako rodzaj sygnału światopoglądowego (np. nazwy żeńskie wpisywane w dyskurs feministyczny).

W drugim dniu konferencji odbyły się dwie sesje obrad. Pierwszą z nich rozpoczął dr Filip Graliński, który w swoim referacie (*Przydatność programu FBL Riserch w badaniach nad normą i uzusem współczesnej polszczyzny*) zaprezentował możliwości wykorzystania w tworzeniu nowego słownika programu Fundacji Badań Lingwistycznych *Riserch* – zbioru przeszukujących narzędzi cyfrowych. Podczas wystąpienia referent na kilku przykładach zilustrował to, że dostępna dzięki programowi znacząco większa liczba poświadczeń niż w korpusach języka polskiego może okazać się dla normatywistów przydatna chociażby w ustalaniu normatywnych postaci tematu fleksyjnego lub końcówki fleksyjnej wyrazów bądź wybranych konstrukcji składniowych. Program umożliwia także obserwację ewolucji wyrazów lub określenie stopnia ich rozpowszechnienia.

Prof. UMCS dr hab. Dorota Filar w swoim wystąpieniu (*„Niuanse znaczenia”, „konteksty użycia” i „wyczucie stylu”. O sposobach opisu wartości konotacyjnych, funkcji pragmatycznych i nacechowania stylistycznego jednostek leksykalnych w słowniku poprawnościowym*) poruszyła kwestie uwarunkowań kulturowych, etykietalnych i etycznych, których uchwycenie należy do największych wyzwań dla zespołu redakcyjnego nowego słownika poprawnej polszczyzny. Rozważania

referentki dotyczyły również konotacyjnych wartości słów, wiedzy kulturowej odbiorców oraz sytuacji i intencji komunikacyjnych lub społeczno-politycznych. Według autorki językoznawcy powinni poszukiwać odpowiedzi na pytanie, jak zdefiniować błąd językowy powiązany ze sferą pragmatyczną, etyczną i kulturową komunikacji.

W kolejnym referacie (*Wybrane problemy opisu normy frazeologicznej we współczesnym słowniku poprawnościowym*) prof. US dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska dokonała wnikliwej oceny słowników poprawnej polszczyzny pod kątem frazeologii. Badaczka sprawdziła, jakie zbiory frazeologiczne zostały odnotowane w pięciu najważniejszych słownikach poprawnej polszczyzny oraz na ile wskazówki poprawnościowe zgodne są z teorią frazeologii. Autorka zauważyła, że już we wstępach do słowników sygnalizowana jest wybiórczość w stosunku do zasobów frazeologicznych, a sam wzorzec notacji frazeologizmów i związanych z nimi informacji poprawnościowych ustalił się już w słowniku Stanisława Szobera. Analiza 48 wytypowanych frazeologizmów (wśród których znalazły się m.in. najnowsze zapożyczenia, związki o modyfikowanych znaczeniach, związki osobliwe pod względem łączliwościowym i gramatycznym, połączenia sprawiające problemy graficzne oraz związki wariantywne) wykazała, iż – choć wyraźnie można dostrzec doskonalenie opisu frazeologizmów z czasem – słabym punktem leksykografii jest kwestia opisu modyfikacji znaczeniowych spetryfikowanych połączeń wyrazowych: i tych będących skutkiem wykołajenia, i tych wynikających z rozwoju znaczeniowego, a niebędących doraźnymi zmianami znaczenia. Według referentki jeszcze poważniejszymi problemami dotyczącymi notacji frazeologizmów są luki w siatce haseł i niechęć do odnotowywania innowacji uzupełniających, gdyż takie praktyki deformują obraz normy frazeologicznej i mogą utrzymywać negatywny stereotyp frazeologii jako skansenu językowego. W podsumowaniu badaczka podkreśliła, że potrzebny jest wielki słownik poprawnościowy w zakresie frazeologii.

Piątą sesję obrad otworzył prof. dr hab. Mariusz Rutkowski. W swoim wystąpieniu (*Norma, uzus i kodyfikacja w zakresie współczesnego nazewnictwa polskiego*) omówił podstawowe kłopoty kodyfikatora wiążące się z problemami liczebności nazw własnych, zasięgu magazynowania nazw, ich zróżnicowania kategorialnego oraz asystemowości. Referent przypomniał również wymieniane przez prof. dr hab. Aleksandrę Cieślikową cele kodyfikacyjne w odniesieniu do fleksji nazw własnych (ustalenie formy ponadlokalnej, utrzymanie form regularnych, powstrzymywanie analogii i tendencji do nieodmieniań nazw oraz wprowadzenie zasad odmiany nazw wyjątkowych). Ponadto zwrócił uwagę na sporne kwestie ortograficzne, zjawisko rozdzwieku między uzusem lokalnym a uzusem ogólnym w odmianie nazw lokalnych, ustalanie form nazw własnych przez komisje ministerialne oraz stopień akceptowalności adaptacji nazw własnych (np. „angielskiej” transkrypcji nazwisk oryginalnie zapisywanych cyrylicą).

Ostatni referat (*Wymowa polska – aspekty normatywne*) wygłosił dr Paweł Nowakowski. Jak zaznaczył, dyskusja nad tym, jaka jest, a jaka powinna być wymowa wykształconego Polaka, trwa od ponad stu lat. Do listy problemów do rozstrzygnięcia przez twórców nowego słownika poprawnościowego autor wystąpienia dodał pytania o to, jaki typ wymowy powinien się w nim znaleźć (czy należałoby rozróżniać typy wymowy ze względu na czynniki sytuacyjne, czy na tempo mówienia?) i w jaki sposób należałoby udostępnić informację ortofoniczną

(czy zastosować uproszczoną transkrypcję, zapis półfonetyczny, czy może międzynarodowy alfabet fonetyczny?). Gdyby jednak zdecydowano się na wykorzystanie możliwości umieszczania plików dźwiękowych w artykułach hasłowych, problemem okazałby się z pewnością wybór lektora (gdyż korpusy tekstów mówionych ciągle są niewielkie i nie są reprezentatywne dla tzw. wykształconego ogółu użytkowników języka polskiego). Na zakończenie referent stwierdził, że istotne informacje poprawnościowe powinny dotyczyć również płaszczyzny suprasegmentalnej mowy, ponieważ intonacja w ostatnich latach ukazuje oblicze, którego polszczyzna do tej pory nie знаła, a które wiąże się głównie z kalkami zapożyczonymi z języka amerykańskiego.

Organizatorzy słusznie przeznaczyli dużo czasu na dyskusję, ponieważ w ich trakcie pojawiały się liczne i ważne dopowiedzenia do wystąpień referentów. Najczęstsze pytania odnoszące się do teoretycznych i praktycznych problemów nowego słownika warto wymienić w kilku grupach tematycznych:

1. Do jakiego **odbiorcy** kierowany jest nowy słownik? Jakie środowiska najbardziej potrzebują normy skodyfikowanej – redaktorzy, nauczyciele, urzędnicy, przedstawiciele różnych instytucji publicznych? Co językoznawcy wiedzą o języku tych osób, które najbardziej potrzebują powoływać się na normę językową w swojej pracy? Jak rozpoznać perspektywę genologiczną i specjalistyczną odbiorców? Jak wpisać odbiorcę, jego potrzeby i spojrzenie na język w definicję normy?
2. Jaka **koncepcję** normy powinni przyjąć twórcy słownika? Gdzie wspólnie szukać normy i jak jest ona zróżnicowana? Jeśli przyjąć koncepcję wielopoziomową – ile tych poziomów być powinno i co miałoby stanowić kryterium służące do ich określania? Czy najistotniejsze powinno być kryterium socjolingwistyczne, kryterium uzualne czy kryterium akceptowalności (związane z tym, co akceptują użytkownicy języka w danej sytuacji komunikacyjnej)? Czy słownik miałby zdawać sprawę z tego, że istnieją różne normy, a użytkownicy wybierają je w zależności od wartości, którymi się kierują? Może należałoby na nowo rozważyć trzypoziomową koncepcję normy Haliny Kurkowskiej i opracować normę polszczyzny publicznej?
3. Jak rozwiązać – wpisywaną w definicję normy – **kwestię „wykształconych warstw społeczeństwa”** (elit, inteligencji, autorytetów)? Co dziś właściwie oznacza określenie „wykształcony Polak”? Gdzie szukać autorytetów językowych? Czy współcześni kodyfikatory powinni odrzucić normatywny „etnocentryzm” i – podążając za zmianami kulturowymi – pogodzić się z wielością wzorców polszczyzny, ustalaniem hierarchii kryteriów oceny w zależności od typu tekstu i jeszcze większą stopniowalnością poprawności językowej?
4. Jaka wspólnie **rolę odgrywają językoznawcy i kodyfikatorzy**? Jaka jest granica ich działań – gdzie kończy się mówienie o poprawności, dydaktyzm i „fotografowanie normy”, a zaczyna projektowanie języka? Jak można zniwelować rozdzźwięk między tym, co jest akceptowalne przez użytkowników języka a tym, co poprawne zdaniem redaktorów kompendiów poprawnościowych? Czy możliwy jest kompromis między normą ogólną a normą lokalną (lub indywidualną, jak w wypadku odmiany nazwisk)?
5. Jak odnotować w słowniku **zalecenia pragmatyczne** (związane z kontekstami użycia, etykietą językową, uwarunkowaniami estetyczno-etycznymi

itp.)? Czy można byłoby zapobiegać niektórym sprawom sądowym, gdyby te kwestie były uregulowane w słowniku?

6. Jak najlepiej wykorzystać **możliwości Internetu** i formę słownika? Czy należy pokazywać wiele możliwych spojrzeń na jakieś zagadnienie lub pytanie i udostępniać różne wypowiedzi drukowane oraz dostępne online, pozostawiając kwestię do ostatecznego rozstrzygnięcia czytelnikowi? Czy nastawić się na odbiorcę przyzwyczajonego do korzystania z urządzeń mobilnych?

Prof. UW dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak w podsumowaniu konferencji stwierdziła, że nigdy dotąd słownikarze podejmujący wysiłek stworzenia słownika poprawnej polszczyzny nie byli narażeni na takie tempo zmian rzeczywistości i takie rozchwywanie normy językowej. Dodała także, iż ciężar projektu wynika z nowego nośnika – językoznawcom wciąż bowiem towarzyszy myślenie o słowniku tradycyjnym, książkowym. Należałoby jednak zrezygnować z wyobrażenia słownika jako formy zamkniętej na rzecz słownika hipertekstowego, a więc – niejako wbrew tematowi konferencji – otwartego, „szytego na miarę”, słownika kłacza zawierającego wieloperspektywiczne spojrzenie na normę językową. Badaczka podsunęła również uczestnikom obrad pomysł, by konferencja dała początek cyklicznym spotkaniom i serii publikacji zappełniającej lukę na rynku językoznawczym.

Do momentu, w którym ze słownika będzie można zacząć w pełni korzystać, minie jeszcze z pewnością dużo czasu. Już teraz jednak jego przyszli użytkownicy mogą być spokojni, że językoznawcy, dyskutując o założeniach tej publikacji, myślą przede wszystkim o jej przyszłych użytkownikach, ich różnorodnych wątpliwościach i zawodowych potrzebach.

Małgorzata Miławska-Ratajczak

(Collegium Da Vinci, Poznań,

e-mail: malgorzata.milawska-ratajczak@cdv.pl)

Europejczyk – europejczyk?

W *Słowniku języka polskiego* [1807–1814] Samuela Bogumiła Lindego znajdujemy zarejestrowaną następującą rodzinę wyrazów: EUROPA, EUROPEJCZYK, EUROPEJKA, EUROPIANKA, EUROPEJSKI, EUROPSKI, EUROPIŃSKI, a przy interesującym nas wyrazie *Europejczyk / europejczyk* zostały umieszczone następujące cytaty, ilustrujące jego znaczenie: „Strzeżmy się Europejczykowie wytworności dzikiej i srogości obyczajnej”; „Wszystko w Europejczykach zdawało się nowem dla Azyanów”, oba zaczerpnięte z czasopiśmiennictwa oświeceniowego – „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” oraz „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”.

Zamieszczone cytaty pozwalają sformułować następującą parafrazę znaczeniową rzeczownika *Europejczyk*: ‘mieszkaniec Europy’. Znaczenie to ma charakter prymarny, a wyraz pisany jest dużą literą, ponieważ – jako określenie mieszkańca jednego z kontynentów – należy do nazw własnych. Łatwo zauważyć, że te uzgodnienia normatywne, zaznaczone już w *Słowniku*... S.B. Lindego, obowiązują do dziś.

Zarazem jednak w ewolucji tego wyrazu w XIX w. zaznaczyła się tendencja do ukształtowania nowego odcienia znaczeniowego o charakterze metaforycznym. Rejestrację tego faktu znajdujemy m.in. w *Słowniku języka polskiego* [1958–1969] pod redakcją Witolda Doroszewskiego, który po podstawowym znaczeniu wyrazu *Europejczyk* (‘mieszkaniec Europy’) dodaje:

przen. ‘człowiek o europejskiej kulturze’: Młodzież nasza zaludniała wszystkie zachodnie uniwersytety i wracając, prezentowała nam zewnętrznie doskonały typ Europejczyka w znaczeniu ściślejszym [II, 770–771].

Podany tu cytat (niejednoznaczny, bo obsługujący tu oba znaczenia) pochodzi z dzieła Stanisława Zakrzewskiego pt. *Zagadnienia historyczne*, wydanego we Lwowie w 1908 r., ilustruje zatem wcześniejszy nieco (XIX-wieczny) profil znaczeniowy tego rzeczownika.

W. Doroszewski jednak nie uznał odcienia ‘człowiek o europejskiej kulturze’ za pełnoprawne znaczenie: nie wydzielił go w opisie leksykograficznym i nie zmodyfikował jego pisowni. Nastąpiło to jednak już w następnym *Słowniku języka polskiego* [1978–1979–1981] pod redakcją Mieczysława Szymczaka, w którym to hasło wygląda następująco:

europejczyk (...) **Europejczyk** ‘mieszkaniec Europy’

przen. ‘człowiek związany z kulturą europejską, będący pod silnym jej wpływem’ [I, 526].

Rozwiązanie zastosowane w tym *Słowniku...* nie jest w pełni konsekwentne, ponieważ zapis małą literą wyrazu hasłowego odnosi się nie do znaczenia pierwszego, głównego ‘mieszkaniec Europy’, lecz do znaczenia przenośnego ‘człowiek związany z kulturą europejską...’, w którym nie mamy już do czynienia z nazwą własną. Wyraz z pisownią małą literą (*europejczyk*) ma strukturę semantyczną bliską np. określeniom społeczności wyznaniowych (por. *arianin*, *buddysta*, *ewangelik*, *żyd*) lub grup zwolenników doktryn filozoficznych czy politycznych (por. *epikurejczyk*, *marksista*, *pozytywista*).

Pod tym względem konsekwentne rozwiązanie przedstawia *Uniwersalny słownik języka polskiego* [2003] pod redakcją Stanisława Dubisza:

Europejczyk 1. ‘mieszkaniec Europy’ 2. europejczyk *książk. przen.* ‘osoba związana z kulturą europejską, będąca pod jej wpływem’ (...) [I, 862].

Sądzę, że taki opis we właściwy sposób ujmuje relacje znaczeniowe i pisowniowe obu tych form.

Dodać w tym miejscu należy, że ostatnie kilkanaście lat przynależności Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej spowodowało dalszą ewolucję rzeczownika *Europejczyk*. Wydaje się, że w najnowszej polszczyźnie nastąpił (czy też następuje) proces homonimizacji tych form i że mamy już do czynienia w tym wypadku z homonimami monogenetycznymi: **Europejczyk**, **europejczyk**. Wydaje się także, że rzeczownik *europejczyk* ma już wykształcone dwa znaczenia: 1. ‘osoba związana z kulturą europejską, będąca pod jej wpływem’, 2. ‘zwolennik Unii Europejskiej i wartości, których jest ona nosicielem’.

W tym kontekście zastrzeżenia Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej do tekstu tablicy ku czci Profesora Bronisława Geremka, przygotowanej przez Fundację jego imienia, nie mają uzasadnienia. 19 września br. dyrektor tego Biura uznał m.in., że tekst

W hołdzie prof. Bronisławowi Geremkowi (...) patriocie, Europejczykowi, historykowi, opozycjoniście, współtwórcy demokratycznej Polski, ministrowi spraw zagranicznych (...), który wprowadzał Polskę do NATO oraz działał na rzecz wstąpienia do Unii Europejskiej, posłowi do Parlamentu Europejskiego (...)

jest w pewnym sensie tautologiczny i że użycie słowa *Europejczyk* nie jest uzasadnione, gdyż jest w tym tekście mowa o działaniu prof. Bronisława Geremka na rzecz wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Otóż, jak wynika z przedstawionego wyżej rozwoju znaczeniowego słów, nie jest tak, jak sądził pan dyrektor, a określenie *europejczyk* z całą pewnością osobie profesora Bronisława Geremka przysługuje i to zarówno w pierwszym, jak i w drugim znaczeniu (zob. wyżej). Trzeba jednak zaznaczyć, że to określenie powinno być napisane małą – nie dużą – literą.

Skonkludować to można następująco: wszyscy jesteśmy *Europejczykami*, ale nie wszyscy *europejczykami*.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wydodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 16,00
w tym VAT 5%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2018:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl